PUBLIKACJA MARSHALL CAVENDISH
DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

7

OKALECZENIA BYDŁA

Śledztwo w sprawie niewyjaśnionych przypadków śmierci zwierząt domowych

Dowody istnienia MK-ULTRA - amerykańskiego programu kontroli umysłów

W poszukiwaniu TAJEMNICZEGO SKARBU z Rennes-le-Château

PLUS

JAK INŻYNIERIA GENETYCZNA MOŻE ZMIENIĆ TWOJE ŻYCIE JESZCZE ZANIM SIĘ URODZISZ • PRÓBY WYJAŚNIANIA ZJAWISKA POJAWIANIA SIĘ POLTERGEISTÓW • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Rozmowa z Davidem Farrantem o okultyzmie i jego ciemnych stronach

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

169 PARAPSYCHOLOGIA

POLTERGEISTY - STUKAJĄCE DUCHY: Czy samowolne przemieszczanie się przedmiotów to przejaw obecności zbłąkanych dusz, czy też są one rezultatem psychokinezy. Przyjrzyjmy się faktom.

174 UFO

OKALECZENIA ZWIERZĄT: Czy za tajemniczymi przypadkami okaleczeń zwierząt domowych kryją się istoty pozaziemskie? W artykule przedstawiamy najnowsze dowody.

179 GRANICE NAUKI

ZMIANY W KODZIE ŻYCIA: Osiągnięcia genetyki budzą coraz większe kontrowersje. Trudno ocenić, czy w przyszłości będziemy jej zawdzięczać więcej dobrego, czy też złego.

183 TAJEMNICZY ŚWIAT

TAJEMNICA SKARBU Z RENNES: Czy informacje zaszyfrowane na odnalezionych w wiejskim kościele pergaminach doprowadzą nas do legendarnego skarbu templariuszy?

189 ZBLIŻENIA

OKULTYSTA: David Farrant spędził większość życia na badaniu niewyjaśnionych zjawisk. W wywiadzie opowiada między innymi o incydencie na cmentarzu Highgate w Londynie.

192 ŚCIŚLE TAJNE

UMYSŁ POD KONTROLĄ: Zostało udowodnione, że rząd USA prowadził badania nad zdalnym sterowaniem ludzkiego umysłu. Czy CIA rzeczywiście zakończyła prace nad projektem MK-ULTRA?

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne : Peter Jordan/Fortean Pictures; w środku: Frank Images

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

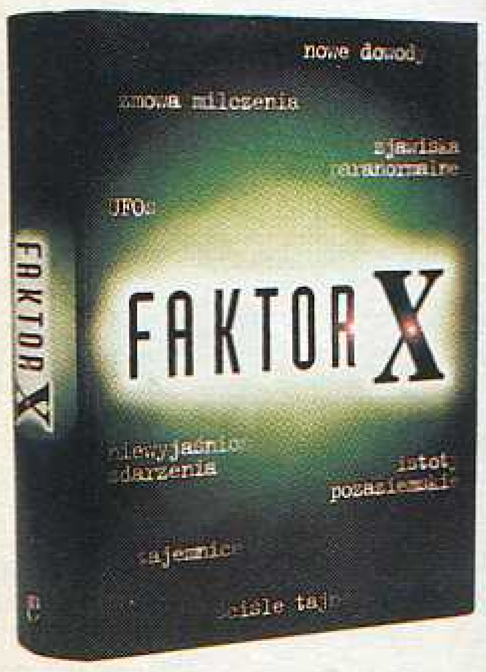

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S. A. druk wykonano w Zakładach Graficznych Piła Spółka z o. o.

Wersja polska:
LINGO

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

POLTERGEISTY-STUKAJĄCE DUCHY

W PRZECIWIEŃSTWIE DO ZJAW, POLTERGEISTY SĄ DUCHAMI, KTÓRE MOGĄ RUJNOWAĆ LUDZIOM DOMY I ŻYCIE. JEDNI UWAŻAJĄ JE ZA ZBŁĄKANE DUSZE ZMARŁYCH, INNI ZA PRZEJAW NIEZWYKŁYCH MOCY LUDZKIEGO UMYSŁU

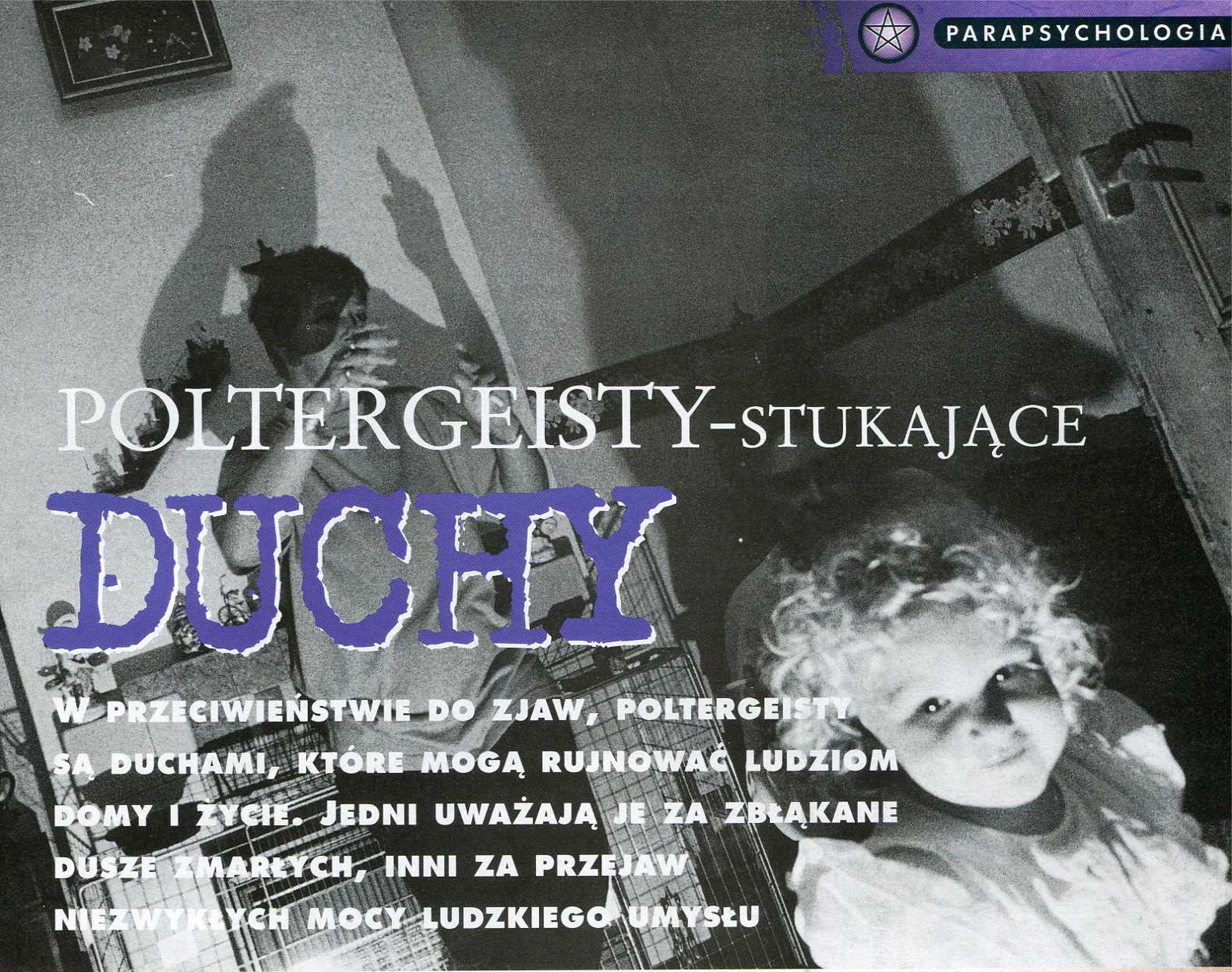

▲ Jasmin Griggs miała 18 miesięcy, kiedy stała się ofiarą aktywności poltergeista. Te złośliwe duchy często czerpią energię z dzieci, rzadko jednak tak malutkich jak Jasmin.

Jonathan Olley/Network

Pierwszym znakiem, że dzieje się coś niezwykłego, było samoistne przemieszczanie się mebli w sierpniu 1992 roku. Następnie pojawiły się dziwne, dokuczliwe hałasy, których źródła nie można było zidentyfikować. Rodzina Griggsów dopiero dwa miesiące mieszkała w swoim nowym domu w Portsmouth (Anglia), a już zaczynała żałować decyzji o przeprowadzce.

Wszystko wskazywało na to, że jest to klasyczny przypadek nawiedzenia przez poltergeista. Najgorszy był pokój na parterze, gdzie jego aktywność wydawała się szczególnie intensywna, do tego stopnia, że domownicy woleli tam w ogóle nie wchodzić. W końcu zdesperowana pani Griggs wezwała na pomoc księdza i medium. Diagnoza ją przeraziła. Obaj bowiem zgodnie orzekli, że przyczyną niesamowitych hałasów jest jej córka Jasmin, którą „zasiedlił" duch byłego lokatora. Źródłem tych przypuszczeń był prawdopodobnie fakt, że Jasmin nagle zaczęła mówić z dziwnym akcentem, a głos wydobywający się z ust małego dziecka brzmiał zupełnie jak głos dorosłego człowieka. Na pytania matki dziewczynka odpowiadała w gardłowym, północnoangielskim dialekcie.

NIEWIDZIALNY KOLEGA

Kolejne wezwane przez panią Griggs medium zidentyfikowało ducha – był to mężczyzna o imieniu Percy, z którym Jasmin zdążyła się już „zaprzyjaźnić". Pani Griggs przedstawiła wydane przez medium zaświadczenie administracji budynku i odmówiła płacenia czynszu tak długo, jak długo spokój jej rodziny będzie zakłócany przez poltergeista.

Nawiedzenia przez poltergeista nie są zjawiskiem nowym. Najstarsze znane przypadki miały miejsce w starożytnym Rzymie w 530 r. i w Chinach około roku 900. Określenie poltergeist pochodzi z języka niemieckiego i oznacza „hałaśliwego ducha". Jest ono o tyle adekwatne, że poltergeisty najczęściej manifestują swoją obecność właśnie dziwnymi, głośnymi dźwiękami.

Podstawową różnicą między poltergeistem a zjawą jest miejsce zasiedlenia – zjawy wiążą się najczęściej z miejscem, natomiast poltergeisty z osobą. Gdziekolwiek się przeprowadzi osoba nawiedzona – poltergeist podąża za nią. Najczęściej, choć zdarzają się wyjątki, poltergeist wybiera sobie dzieci, zwykle dziewczynki. Przeważnie takie, które znajdują się pod wpływem silnego, jak na swój wiek, stresu.

Andrew Green, słynny badacz zjawisk paranormalnych, również potwierdza „skłonność"

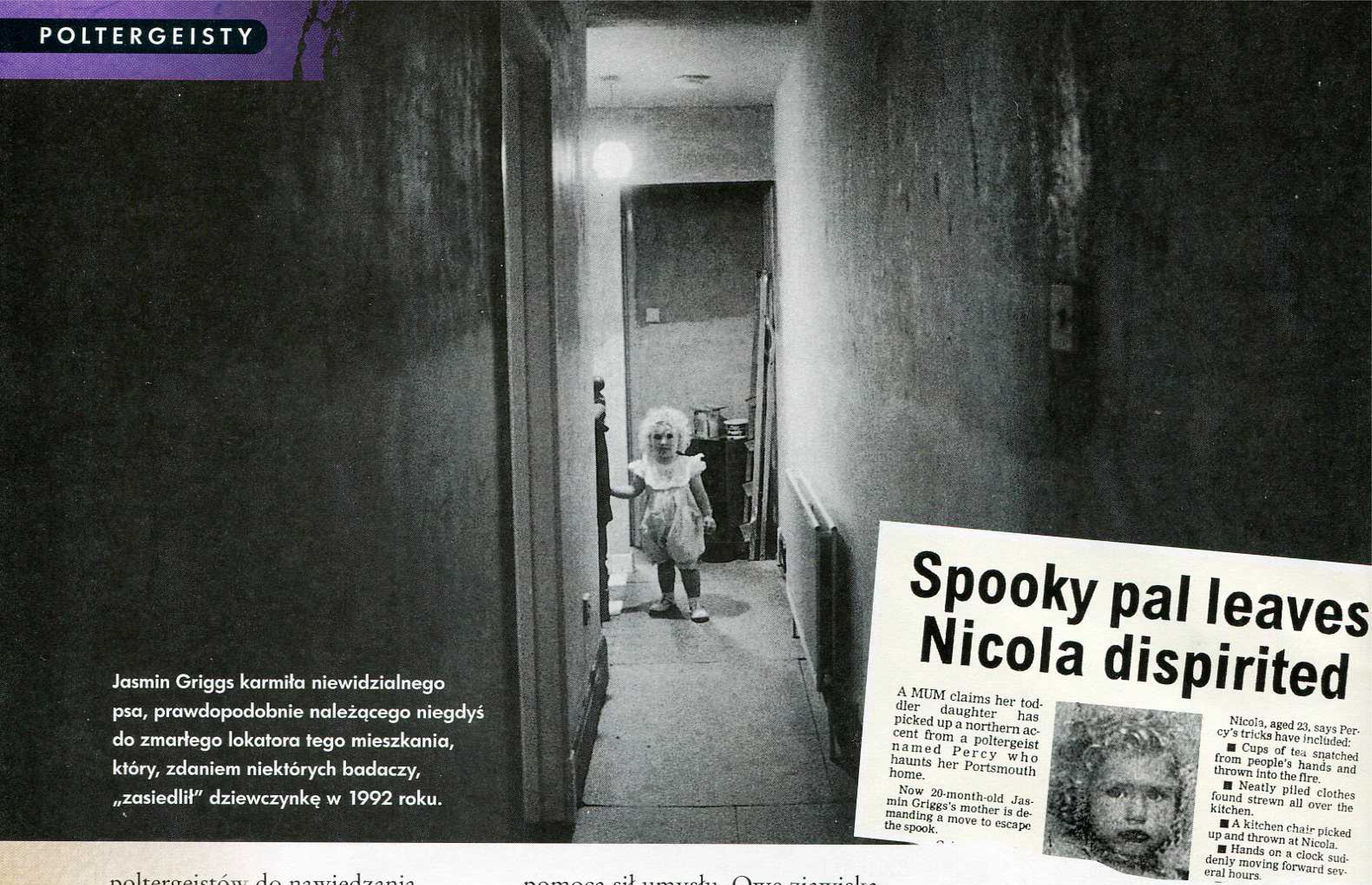

Jasmin Griggs karmiła niewidzialnego psa, prawdopodobnie należącego niegdyś do zmarłego lokatora tego mieszkania, który, zdaniem niektórych badaczy, „zasiedlił" dziewczynkę w 1992 roku.

Spooky pal leaves Nicola dispirited

A MUM claims her toddler daughter has picked up a northern accent from a poltergeist named Percy who haunts her Portsmouth home.

Now 20-month-old Jasmin Griggs's mother is demanding a move to escape the spook.

Nicola, aged 23, says Percy's tricks have included:

■ Cups of tea snatched from people's hands and thrown into the fire.

■ Neatly piled clothes found strewn all over the kitchen.

■ A kitchen chair picked up and thrown at Nicola.

■ Hands on a clock suddenly moving forward several hours.

poltergeistów do nawiedzania małych dziewczynek. Jednak z jego doświadczeń wynika, że nie jest to regułą. Jest on przekonany, że często niewytłumaczalna aktywność przedmiotów martwych przypisywana poltergeistowi jest w rzeczywistości wynikiem psychokinezy – zdolności niektórych ludzi do przemieszczania przedmiotów i wytwarzania dźwięków tylko za pomocą sił umysłu. Owe zjawiska mogą być wywoływane przez podświadomość ludzi obojga płci, zwykle między trzecim a mniej więcej pięćdziesiątym rokiem życia. Najczęściej zdolności psychokinetyczne wykazują ludzie, którzy przeżyli silny wstrząs psychiczny.

Na potwierdzenie swojej teorii Green przytacza historię czteroletniego chłopca, którego rodzice przekonani byli, że ich syn został nawiedzony przez jakąś tajemniczą istotę nie z tego świata. W domu chłopca od pewnego czasu rozlegały się dziwne dźwięki, przedmioty same się przemieszczały, a urządzenia elektryczne bez wyraźnej przyczyny włączały się i wyłączały. Te dziwne zjawiska zwykle przybierały na sile w obecności chłopca.

DUCH MNICHA

Kiedy matka chłopca zobaczyła w końcu coś, co określiła jako „niewyraźną postać mnicha schodzącego po schodach", państwo Johnson, w obawie o swoje dziecko, zdecydowali się zwrócić do kogoś o pomoc. W czerwcu 1983 roku skontaktowali się z Andrew Greenem. W drodze do ich domu w Gravesend w hrabstwie Kent, Green jeszcze raz przejrzał swoje notatki. Zdziwiła go postać mnicha, ponieważ dom, w którym mieszkała rodzina, nie miał żadnych historycznych powiązań z jakimkolwiek klasztorem. Wyglądało na to, że mnich był jedynie wytworem wyobraźni przerażonej perspektywą spotkania ducha pani Johnson.

Świadek

MAURICE GROSS

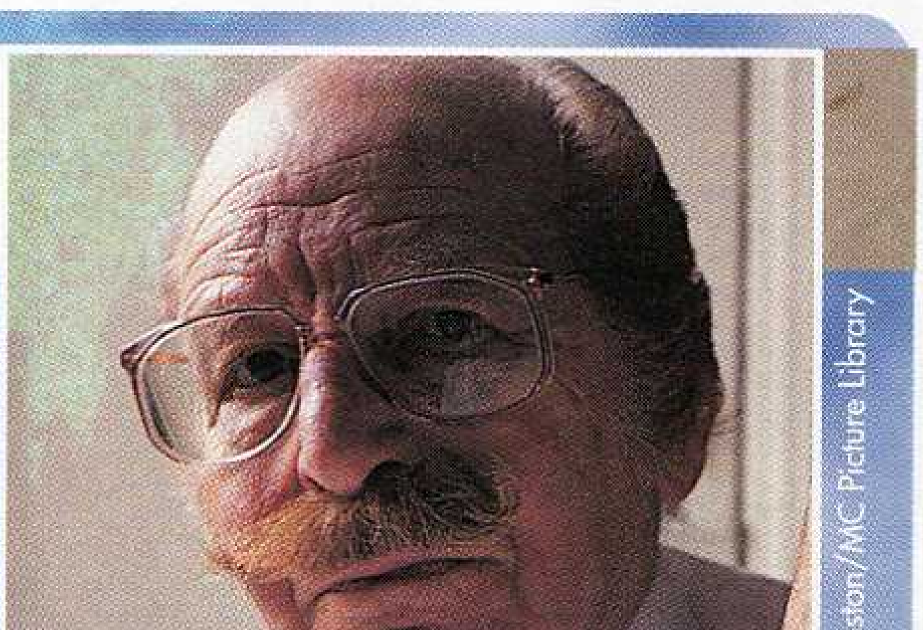

Dee Johnston/MC Picture Library

Maurice Grosse był jednym ze świadków tajemniczych wydarzeń w Enfield w 1977roku. Według niego wiele wypadków przypisywanych poltergeistom jest wynikiem tzw. Powracającej Psychokinezy Spontanicznej (RSPK). „Widziałem marmurowe posążki latające po pokoju, które, o dziwo, zatrzymywały się natychmiast po wylądowaniu na podłodze. Gdyby ktoś nimi ciskał, toczyłyby się jeszcze trochę niesione siłą bezwładności. Kiedy się ich dotknęło, były gorące.

Później zaczęły się ruszać meble, w pewnym momencie ciężka sofa na naszych oczach przewróciła się do góry nogami. Na podłodze w kuchni znikąd pojawiła się kałuża wody. W pokoju jadalnym doniczki z kwiatami ustawiły się w równym szeregu na podłodze. Zarejestrowałem też ogniki, silne zapachy, w niektórych miejscach robiło się bardzo zimno. To były typowe efekty psychokinezy.

To, co tam widziałem, zmieniło mój dotychczasowy pogląd na kwestię życia po śmierci."

Wszystkie przesłanki – dziwne dźwięki, zakłócenia w działaniu urządzeń elektrycznych, samoistne przemieszczenia małych przedmiotów, panująca w rodzinie napięta atmosfera (ojciec chłopca niedawno stracił pracę) – skłoniły Greena do wniosku, że to nie duch jest przyczyną tych niepokojących zjawisk, lecz tzw. Powracająca Psychokineza Spontaniczna (RSPK - od ang. Recurrent Spontaneous Psychokinesis). Najczęściej dotyczy ona osób żyjących w ciągłym napięciu. Kiedy Green poznał lepiej sytuację badanej rodziny, był już pewien, że bezpośrednim źródłem zakłóceń nie są duchy, lecz synek państwa Johnsonów.

Green uznał, że chłopiec na pewno czuje się niekochany i zaniedbywany. Po chwili zastanowienia rodzice przyznali, że rzeczywiście, odkąd ojciec chłopca stracił pracę, w rodzinie nie działo się najlepiej. Za radą Greena państwo Johnsonowie podjęli próbę przywrócenia w domu normalnych, ciepłych stosunków. Wkrótce potem ustały wszelkie dziwne hałasy, nie pojawiła się też więcej postać tajemniczego mnicha.

> **Moim zdaniem, efekt poltergeista jest jedynie wynikiem stresu, traumatycznych przeżyć lub zaburzeń psychicznych**
>
> Andrew Green, łowca duchów

Zdaniem Greena, na tym przykładzie doskonale widać, jak łatwo dziwne zjawiska wywołane mocą ludzkiego umysłu można mylnie uznać za przejaw aktywności sił nadprzyrodzonych. Z jego opinią zgadza się amerykański parapsycholog William G. Roll. Prześledził on 92 przypadki rzekomego nawiedzenia przez poltergeista i zauważył, że cztery osoby, wokół których koncentrowały się dziwne zdarzenia, cierpiały na epilepsję.

Po zapoznaniu się z badaniami Rolla, Green przyznał, że rzeczywiście niektóre przypadki rzekomej aktywności poltergeista mogą mieć źródło w padaczce skroniowej. Ludzie cierpiący na tą odmianę padaczki zapadają w krótkie, trwające od minuty do pół godziny zaniki świadomości, w czasie których mogą uwalniać się nieznane nam jeszcze dokładnie siły psychiczne wywołujące RSPK. Jednak niski odsetek (niespełna 4%) tego typu przypadków nie pozwala uznać epilepsji za podstawowy czynnik leżący u podstaw omawianego zjawiska.

Analiza

CECHY POLTERGEISTA

Oto typowe przejawy aktywności poltergeista, pozwalające odróżnić je od zwykłego nawiedzenia:

- dziwne dźwięki, pukanie, skrzypienia i szelesty
- przemieszczenia przedmiotów martwych, zarówno na oczach domowników, jak i pod ich nieobecność
- znikanie różnych przedmiotów, które następnie pojawiają się znowu, nawet po kilku tygodniach
- nagłe pojawianie się małych przedmiotów
- pojawiające się na ścianach (również na meblach i kartkach papieru) napisy
- zniszczenia sprzętów domowych
- „przemeblowania"
- nagłe popchnięcia domowników przez niewidzialne siły.

WODNY DEMON

Ciekawy przypadek rzekomej działalności poltergeista miał miejsce w Sosnowcu. 21 czerwca 1985 roku z sufitu i ścian trzypokojowego mieszkania państwa Maturów zaczęła spływać woda. Z początku lokatorzy myśleli, że w mieszkaniu powyżej pękła rura, jednak kiedy udali się na górę, okazało się, że u sąsiadów jest zupełnie sucho. Wezwani fachowcy byli bezradni i odetchnęli z ulgą, kiedy wreszcie strużki cieczy samoistnie znikły. Nie na długo jednak – następnego dnia woda pojawiła się ponownie.

Badacze, którzy zajęli się tą sprawą, szybko zorientowali się, że „wodny demon" pojawiał się tylko wtedy, gdy w pokoju był 12-letni Artur Matura. Kiedy opuszczał pomieszczenie, woda przestawała płynąć. Chłopiec twierdził, że woda cały czas „podążała za nim" – nawet kiedy był w szkole – jednak pojawiała się jedynie w momentach, kiedy nikogo nie było w pobliżu. Brak świadków wzbudził u niektórych podejrzenia, że mamy

▶ **Peggy Hodgeson uchyla się, by uniknąć uderzenia dziecinnym klockiem rzuconym niewidzialną ręką. To tylko jeden z wielu wypadków, jakie miały miejsce w nawiedzonym przez poltergeista domu w Enfield.**

Syndication International

tu do czynienia z mistyfikacją. Administracja budynku oskarżyła nawet rodzinę Maturów o to, że umyślnie zalewają mieszkanie w celu wystąpienia o odszkodowanie, jednak wody było zbyt dużo, by hipoteza o celowym oszustwie była prawdopodobna. Poza tym rodzina zaobserwowała szereg innych niezwykłych zjawisk, związanych z osobą chłopca. Czasami w pomieszczeniu, w którym przebywał Artur, zaczynała szaleć jakaś niewidzialna i złośliwa siła, rozbijająca meble i tłukąca ozdoby. Z wiekiem jednak chłopiec stracił swoją tajemniczą zdolność przyciągania wody.

Innym spektakularnym przypadkiem nawiedzenia przez poltergeista była sprawa opisana przez Guy Lyon Playfaira w książce *This House is Haunted* („W tym domu straszy"). Przez czternaście miesięcy, począwszy od końca sierpnia 1977 r., mieszkanie Peggy Hodgeson w Enfield (W. Brytania) było sukcesywnie demolowane przez tajemnicze siły. Meble, w tym ciężka sofa, same się przesuwały, liczne przedmioty uległy zniszczeniu, a na ścianach samoistnie pojawiały się napisy. Zjawiska te nasilały się w obecności 11-letniej Janet, córki gospodyni.

ZBŁĄKANE DUCHY

Plaifair opracował własną teorię dotyczącą powstawania energii wywołującej efekt poltergeista. Według niego źródłem owej energii jest szyszynka – gruczoł odpowiedzialny za wydzielanie hormonów płciowych. W okresie pokwitania hormony „są źródłem energii twórczej". Kiedy dziecko niespodziewanie dostaje taki zastrzyk nieznanej mu dotychczas energii, musi znaleźć dla niej jakieś ujście. A jeśli nie potrafi jej wykorzystać, zostaje ona niejako „zawłaszczona" przez „grasujące" w przestrzeni niematerialne istoty i zużyta do ich własnych celów." Playfair porównywał tę energię do piłki. „Kiedy dwa czy trzy wolne duchy napotykają taką wolną energię, zaczynają się zachowywać jak chłopcy, którzy znaleźli na ulicy piłkę – podbiegają do niej i kopią bez celu, wybijając szyby i robiąc przy tym dużo hałasu."

Wielu ludzi podziela zdanie Plafaira na temat przyczyn tajemniczych zjawisk określanych jako nawiedzenie przez poltergeista. Wierzą oni, że powstają one wskutek aktywności jakichś inteligentnych, złośliwych i niematerialnych istot. Andrew Green uważa jednak, że wszystkie niewytłumaczalne zjawiska przypisywane dotąd działalności poltergeistów mają swe źródło w niezbadanych obszarach podświadomości ludzi, którzy żyjąc pod wpływem silnego stresu nie potrafią znaleźć właściwego ujścia dla skumulowanej energii psychicznej. W 1972 r. w Toronto w Kanadzie podjęto próbę udowodnienia, że we wszystkich przypadkach RSPK nie ma mowy o

FAKTY

TAJEMNICZE TELEFONY

Yorkshire TV/PSI Research Archives

Bardzo rzadko ludzie dopuszczają do siebie myśl, że to oni są źródłem niewytłumaczalnych zachowań przedmiotów martwych. Często jednak wiele na to wskazuje.

W 1967 roku osiemnastoletnia Annemarie Schaberl z Niemiec rozpoczęła aplikację prawniczą w kancelarii Sigmunta Adama. Wkrótce potem w biurze zaczęły się dziać dziwne rzeczy. W jej obecności zaczynał się na przykład kołysać żyrandol, wybuchały żarówki, a okruchy szkła zawsze leciały w stronę młodej aplikantki.

Najbardziej zastanawiające były dziwne usterki telefonu (na zdjęciu). W czasie, kiedy nikt z niego nie korzystał, wykonywał on niezliczoną ilość połączeń. Obrazy na ścianach same się przesuwały, a ważąca 175 kg szafa dwukrotnie w obecności Annemarie odsunęła się od ściany. Kiedy dziewczyna zwolniła się w końcu z pracy, tajemnicze zjawiska natychmiast ustały.

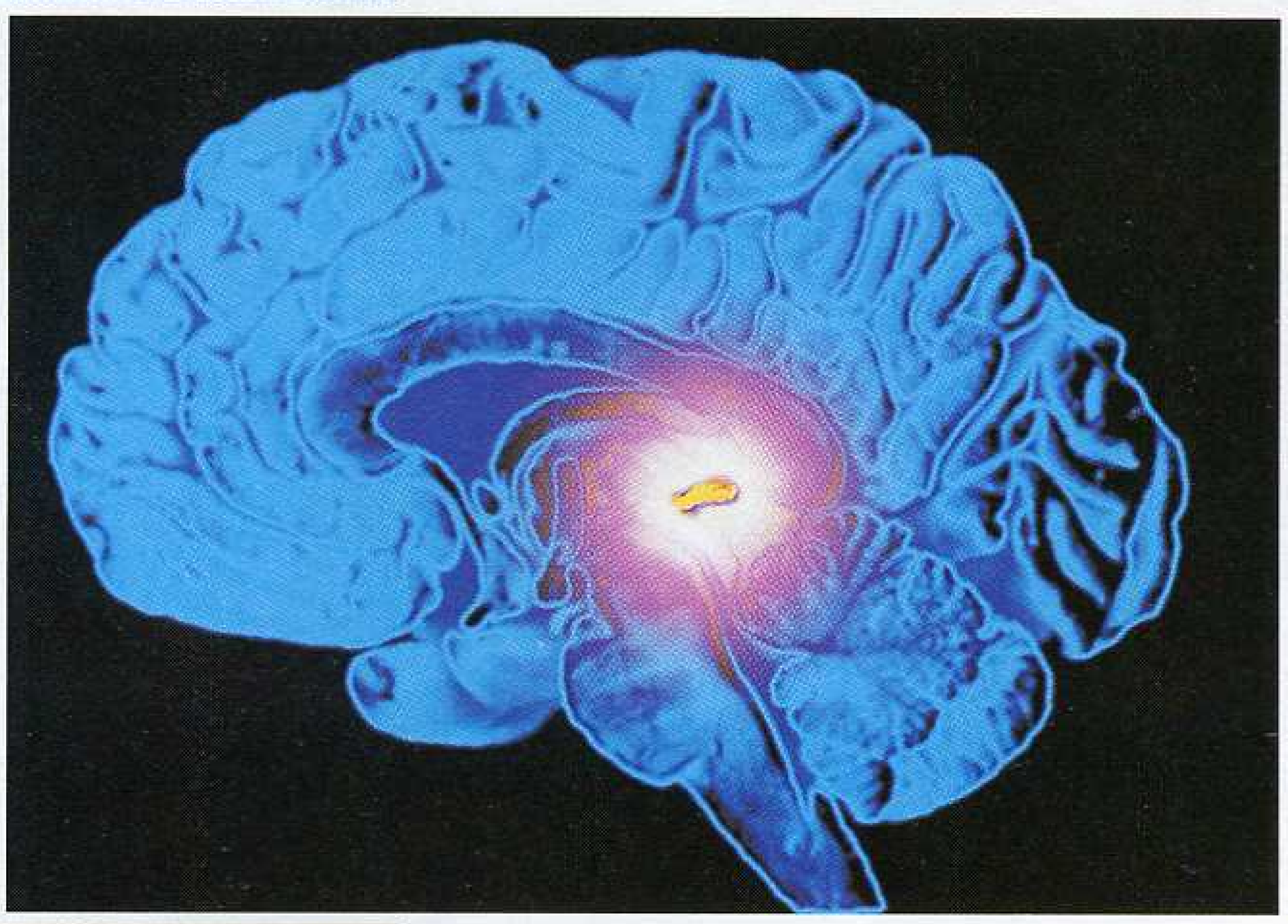

Hans Bender/Yorkshire TV. Inset: Alfred Pasieka/SPL

◀ Zdaniem niektórych badaczy, źródłem energii powodującej dziwne zachowania przedmiotów (przypisywane tradycyjnie poltergeistom) jest szyszynka – związany z mózgiem gruczoł dokrewny (powyżej).

jakiejkolwiek ingerencji istot nadprzyrodzonych. Ośmiu członków Kanadyjskiego Towarzystwa Badań Psychotronicznych za pomocą własnej energii psychicznej powołało do „życia" całkowicie fikcyjną postać – niejakiego Filipa, zmarłego jakoby w XVII w. Po kilku miesiącach cotygodniowych seansów Filip zaczął oznajmiać swoje przybycie pukaniem, można się też było porozumiewać z nim za pomocą tabliczki ouija. W pewnym momencie nauczył się nawet podnosić stolik, specjalnie dla potrzeb rejestracji telewizyjnej. Był to pierwszy przypadek zamierzonego wywołania efektu RSPK - punkt zwrotny w badaniach zjawisk paranormalnych. Niestety, doświadczenie to nie rozstrzygnęło wszystkich wątpliwości, gdyż uczestniczący w nim badacze nie potrafili zadowalająco wykazać, że zjawiska, jakie zachodziły w czasie seansów, w rzeczywistości były wywołane przez nich, a nie na przykład przez jakiegoś naigrawającego się z ich wysiłków złośliwego poltergeista.

> **„Zjawisko psychokinezy zawiera w sobie wewnętrzną sprzeczność. Jest to bowiem siła psychiczna a jednocześnie fizyczna"**
>
> Scolt Rogo, Journal of the Society for Psychical Research

ZAWODNE TESTY

Również inne próby wyjaśnienia mechanizmu RSPK nie przyniosły zadowalających rezultatów. Badaniom poddano Janet Hodgeson, centralną postać wydarzeń w Enfield, oraz Matthew Manninga, który w latach 70. zasłynął jako medium, obecnie zaś popularnego uzdrowiciela. U obu tych osób stwierdzono zdolność do jasnowidzenia i przesuwania przedmiotów na odległość (ESP), nie zdołano natomiast wyjaśnić, skąd wzięły się ich niezwykłe umiejętności.

Brak w pełni przekonujących odpowiedzi nie ma jednak wpływu na fakt, że zdarza się, iż w praktyce realność istnienia poltergeistów bywa po prostu uznana. W 1944 r. towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło połowę z żądanej kwoty 800 funtów za zniszczone meble i urządzenia w jednej ze szkockich posiadłości. Oczywiście sprawa została uprzednio dokładnie zbadana przez inspektorów ubezpieczeniowych, którzy dostali polecenie sprawdzenia, czy zniszczenia rzeczywiście powstały na skutek działania poltergeista. W ciągu zaledwie dwóch tygodni inspektorzy zobaczyli wystarczająco dużo, by uznać, że roszczenia klienta nie są bezpodstawne i zalecić wypłatę połowy żądanej kwoty.

Jednak to, co dla towarzystwa ubezpieczeniowego stanowiło podstawę wypłacenia odszkodowania, nie wystarcza badaczom zjawisk paranormalnych, wciąż poszukujących wyjaśnienia fenomenu poltergeista. Pewne fakty wskazują na to, że rzeczywiście mamy tu do czynienia z niezwykłymi siłami, jednak nikt jak dotąd nie potrafi udowodnić, że siły te są świadectwem istnienia życia pozagrobowego. Tłumaczenie przesunięć mebli i tajemniczych hałasów niezwykłymi mocami podświadomości wydaje się równie niepewne. Badacze zjawisk paranormalnych nadal więc stoją przed problemem wyjaśnienia zagadki dręczących ludzkość od stuleci - „stukających duchów". **X**

OPINIE

Pisarz Colin Wilson uważa, że poltergeisty to rodzaj pochodzącej z podświadomości człowieka energii, której bezpodstawnie przypisuje się samodzielny byt. Według niego, Filip, duch stworzony przez członków Kanadyjskiego Towarzystwa Badań Psychotronicznych, był jedynie pewnym wyobrażeniem, możliwym jednak do zaobserwowania przez osoby postronne. Zdaniem Wilsona mogą one zostać ożywione przez „atmosferę wrogości i napięcia" panującą w danym miejscu.

Inny badacz, Max Freedom Long, twierdzi natomiast, że efekt poltergeista jest przejawem działalności jakiegoś ducha. Jego zdaniem poltergeist to „zbłąkana dusza", nie pamiętająca swojego życia na ziemi i posiadająca ograniczoną moc „zawłaszczania" ludzi. Z tego powodu nie może wyrządzać długotrwałych szkód.

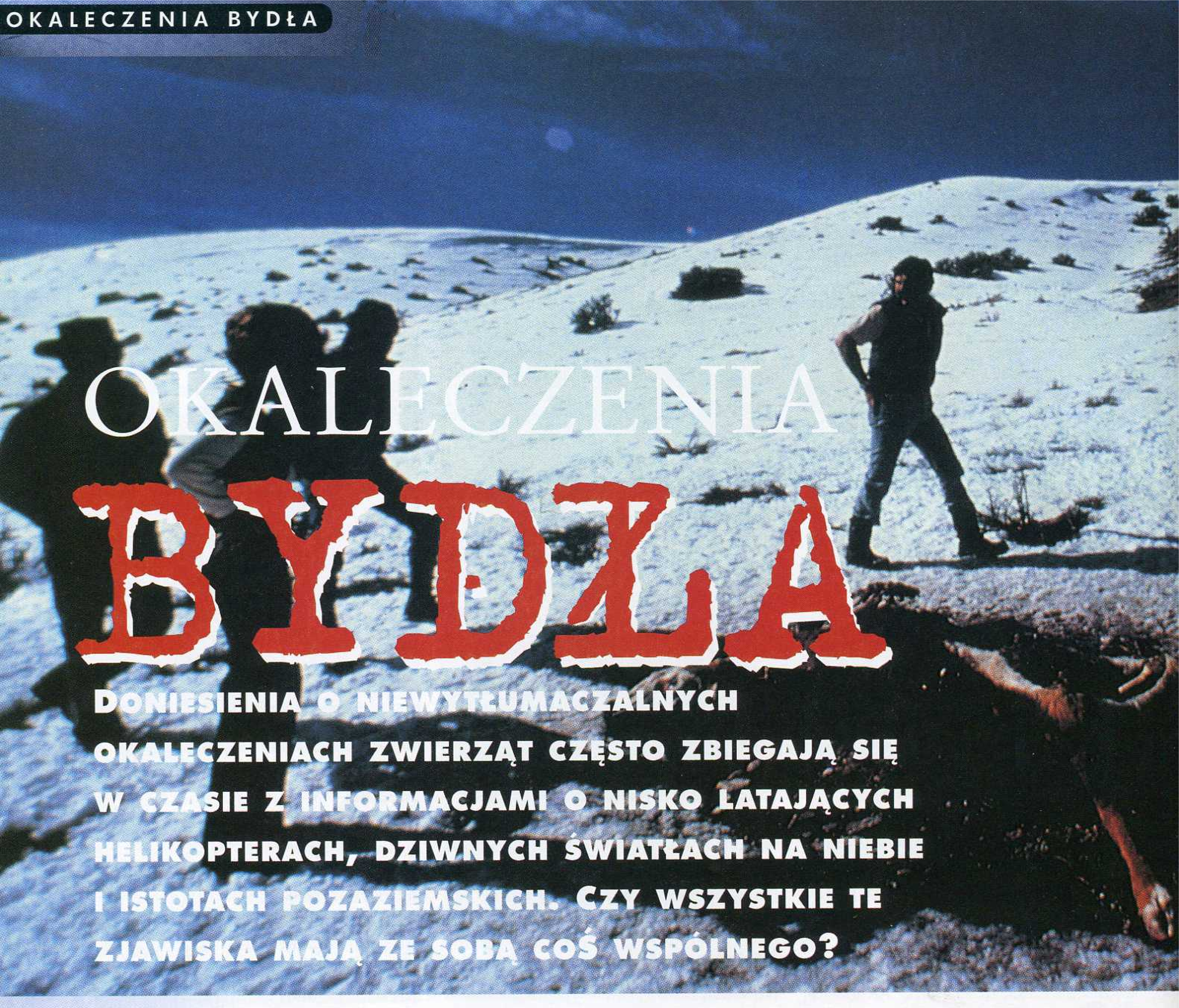

OKALECZENIA BYDŁA

DONIESIENIA O NIEWYTŁUMACZALNYCH OKALECZENIACH ZWIERZĄT CZĘSTO ZBIEGAJĄ SIĘ W CZASIE Z INFORMACJAMI O NISKO LATAJĄCYCH HELIKOPTERACH, DZIWNYCH ŚWIATŁACH NA NIEBIE I ISTOTACH POZAZIEMSKICH. CZY WSZYSTKIE TE ZJAWISKA MAJĄ ZE SOBĄ COŚ WSPÓLNEGO?

▲ Zwłoki krowy znalezione w Kolorado w 1977 roku były okaleczone w taki sam sposób jak ciało źrebaka Lady – pierwszego znanego przypadku z serii tajemniczych okaleczeń. W latach 70. organizacja farmerów amerykańskich wyznaczyła wysoką nagrodę za wyjaśnienie przyczyn okaleczeń, jednak do dziś nikomu nie udało się rozwiązać tej zagadki.

W dniu 9 września 1967 roku w Alamosa w stanie Kolorado znaleziono ciało źrebaka o imieniu Lady. Od szyi w górę zwierzę było dokładnie obrane ze skóry i mięśni. Patolog, dr John Altshuler, ze zdumieniem stwierdził, że mózg zwierzęcia, jego kręgosłup i organy wewnętrzne, między innymi serce, zostały wycięte z niespotykaną precyzją. Najbardziej jednak wstrząsnęło nim to, że w ciele źrebaka nie było ani kropli krwi. Nie było też śladów krwi na ciele ani w jego pobliżu.

Kiedy dr Altshuler zbadał pobrane próbki tkanek źrebaka pod mikroskopem, odkrył on jeszcze jeden szokujący szczegół: „Zauważyłem, że brzegi rany miały charakterystyczny, ciemniejszy kolor, zupełnie jakby nacięć dokonano przy użyciu chirurgicznego przyżegacza. Ślady do złudzenia przypominały te, które zostawiają współczesne lasery.” Pierwsze lasery skonstruowano wprawdzie już we wczesnych latach 60., jednak w 1967 r. nikt jeszcze nie wykorzystywał ich w chirurgii.

Kolejną zagadką był całkowity brak jakichkolwiek śladów wokół ciała. Jedyne odnalezione tropy należały do źrebaka, o dziwo jednak kończyły się około 30 metrów od ciała.

PLAGA OKALECZEŃ

Incydent z Lady był jedynie wstępem do całego szeregu wypadków okaleczeń zwierząt, początkowo tylko w Kolorado, a później, jeszcze w tym samym roku, również w Pensylwanii. Następnie fala podobnych zdarzeń miała miejsce w Alabamie, Iowa i Teksasie. We wczesnych latach 80. przypadki okaleczeń znowu zarejestrowano w Kolorado, a w latach 90. „plaga" nawiedziła południowe stany USA. Od lat 70. pojedyncze przypadki okaleczeń odnotowano również w Kanadzie, Ameryce Południowej, Australii i w niektórych krajach europejskich.

Peter Jordan/Fortean Picture Library. Wkładka: Quest Publications

W większości przypadków okoliczności zdarzenia były bardzo podobne. Oto najważniejsze cechy wspólne:

- Najczęściej ofiarami okaleczeń padało bydło, rzadziej konie, owce, kozy, czasami też psy i koty.
- Brak jakichkolwiek oznak walki. Nawet na terenie pokrytym śniegiem nie znaleziono żadnych śladów w pobliżu zwłok. Brak śladów zdaje się wskazywać, że zwierzęta były podnoszone z ziemi w powietrze, a następnie porzucane w innym miejscu.
- Organy wewnętrzne, oczy, uszy, języki, odbyty i genitalia zwykle są wycinane. Głowa jest do kości obierana z miękkich tkanek.
- Na ciałach wielu zwierząt znaleziono wycięte z chirurgiczną precyzją owalne lub okrągłe nacięcia, na głębokość skóry. W wielu wypadkach ciała były zupełnie pozbawione krwi.

Najnowsze badania mikroskopowe wykazały, że niektóre nacięcia zostały wykonane skalpelem, inne zaś bez użycia ostrego narzędzia – tak jakby wykonano coś w rodzaju cięcia między komórkami, lub przy użyciu podobnego do lasera źródła wysokiej temperatury. Nie był to jednak laser, gdyż lasery chirurgiczne zostawiają ślady węgla, a tych nie znaleziono.

MOŻLIWE PRZYCZYNY

Od samego początku zjawiska te wprawiały w konsternację wszystkich zajmujących się nimi z urzędu policjantów i patologów. Wielu doświadczonych policjantów i ranczerów, którzy z przypadkami okaleczenia zwierząt mieli wszak do czynienia na co dzień, przyznawało, że w tych konkretnych przypadkach winnych na pewno nie należy szukać wśród rdzennych drapieżników, takich jak kojoty, wilki czy niedźwiedzie.

W niektórych przypadkach z Alabamy z 1993 roku, zbadanych i udokumentowanych przez Lindę Moulton Howe, krew została wypompowana nawet z naczyń włoskowatych, co byłoby niemożliwe, gdyby zwierzęta padły ofiarą drapieżników. Poza tym, czy jakikolwiek drapieżnik potrafiłby chirurgicznie usunąć krowie genitalia? Kiedy zawiodły wszelkie próby znalezienia naturalnych przyczyn

SYLWETKA

Linda Moulton Howe

LINDA MOULTON HOWE

Zaangażowana w sprawę wyjaśnienia tajemnicy okaleczeń, L.M. Howe jest absolwentką wydziału telewizyjnego Stanford University w Connecticut. W swoich filmach i programach porusza problemy nauki, medycyny i ochrony środowiska. Zdobyła wiele nagród, w tym trzykrotnie regionalną nagrodę Emmy (telewizyjny odpowiednik Oskara).

W 1980 roku nakręciła film dokumentalny *Strange Harvest* („Tajemnicze żniwa"), w którym opowiada o serii niewyjaśnionych okaleczeń zwierząt domowych. Od tamtej pory zajęła się badaniami nad zjawiskiem UFO i obecnie uznawana jest za jednego z największych znawców tematu. W 1989 roku wydała przełomową książkę *An Alien Harvest* („Żniwa obcych"), a wkrótce potem, w 1993 r., *Glimpses of Other Realities* („Mgnienia innych rzeczywistości").

okaleczeń, pojawiły się inne hipotezy. Były to między innymi sugestie, że zwierzęta mogły paść ofiarą satanistów, którzy potrzebowali ich organów do swoich rytualnych obrzędów. Nikt jednak nie potrafił wskazać na grupę wyznawców szatana, która miałaby dostęp do helikopterów i laserów medycznych. Mimo prowadzonych przez władze USA i Kanady tajnych dochodzeń, w żadnym z wypadków nie udało się znaleźć powiązania z rytuałami okultystycznymi.

Inna hipoteza związana była z tajemniczymi, nisko latającymi helikopterami – zwykle bardzo cichymi i pozbawionymi wymaganego przez prawo oznakowania. Pojawiały się one w pobliżu miejsc znalezienia zwłok zwierząt na krótko przed lub krótko po ich odkryciu. W kilku przypadkach widziano, jak helikoptery rozpylały jakieś substancje nad terenami, na których później znajdowano okaleczone bydło. W związku z tym pojawiły się spekulacje, że na zwierzętach testowano broń biologiczną i chemiczną.

Całej sprawie tajemniczości przydały zeznania osób, które próbowały sfotografować owe helikoptery, lecz zostały odstraszone przez ludzi ubranych w pozbawione jakichkolwiek insygniów czarne mundury.

> **Twój film o okaleczeniach zwierząt mocno zdenerwował ludzi z Waszyngtonu. Łączenie tych incydentów z UFO jest im bardzo nie na rękę**
>
> Agent specjalny Richard Doty z USAF do Lindy Howe

OFICJALNE WYJAŚNIENIA

Przez całe lata wojskowe i cywilne władze USA twierdziły, że nie mają z tymi incydentami nic wspólnego. Federalna Agencja Przestrzeni Powietrznej (FAA) posunęła się nawet dalej, twierdząc, że w ogóle nie było żadnych tajemniczych helikopterów.

We wszystkich przypadkach oficjalne wyjaśnienie władz brzmiało: „przyczyny naturalne". Pod presją opinii publicznej FBI wszczęło dochodzenie w 1979 r. Po roku opublikowano raport, w którym FBI stwierdziła, że sprawcami okaleczeń były drapieżniki. Kwestię braku krwi w naczyniach krwionośnych zwierząt tłumaczono długim okresem od momentu śmierci do czasu znalezienia zwłok. Wysuwano też przypuszczenia, że przyczyną śmierci mogły być pasożyty.

Takie wyjaśnienia jedynie rozzłościły farmerów i patologów i wielu z nich uznało, że rząd usiłuje coś ukryć.

Zdesperowani farmerzy utworzyli specjalne oddziały ochronne, złożone

Charles Palek/Oxford Scientific Films

▲ Drapieżniki, na przykład niedźwiedzie, zjadając swoje ofiary, pozostawiają rozległe, poszarpane rany. Zdaniem niektórych badaczy czyste i precyzyjne rany znalezione na ciałach okaleczonych zwierząt są dowodem na to, że w sprawę zamieszane są istoty pozaziemskie.

▼ Raport patologa badającego zwłoki młodego byka (po prawej) stwierdzał, że uszkodzenia skóry wyglądają, jakby powstały wskutek użycia silnego źródła ciepła. Na zbliżeniu widoczna jest karbowana krawędź nacięcia, „przypominająca te, które powstają w wyniku chirurgicznego przyżegania".

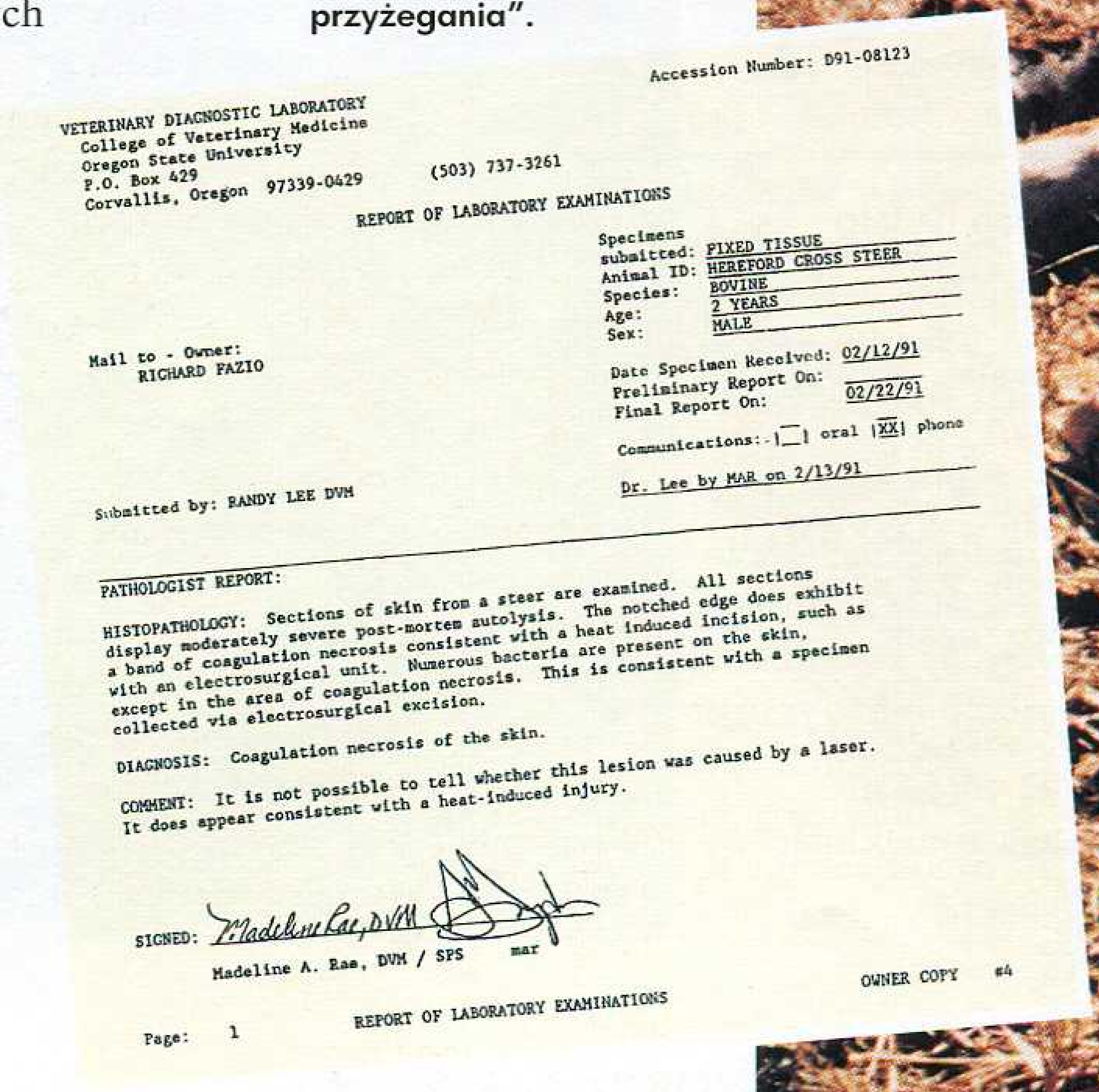

Accession Number: D91-08123

VETERINARY DIAGNOSTIC LABORATORY
College of Veterinary Medicine
Oregon State University
P.O. Box 429
Corvallis, Oregon 97339-0429 (503) 737-3261

REPORT OF LABORATORY EXAMINATIONS

Specimens submitted: PIXED TISSUE
Animal ID: HEREFORD CROSS STEER
Species: BOVINE
Age: 2 YEARS
Sex: MALE

Mail to - Owner:
RICHARD FAZIO

Date Specimen Received: 02/12/91
Preliminary Report On:
Final Report On: 02/22/91

Communications: ☐ oral ☒ phone

Dr. Lee by MAR on 2/13/91

Submitted by: RANDY LEE DVM

PATHOLOGIST REPORT:

HISTOPATHOLOGY: Sections of skin from a steer are examined. All sections display moderately severe post-mortem autolysis. The notched edge does exhibit a band of coagulation necrosis consistent with a heat induced incision, such as with an electrosurgical unit. Numerous bacteria are present on the skin, except in the area of coagulation necrosis. This is consistent with a specimen collected via electrosurgical excision.

DIAGNOSIS: Coagulation necrosis of the skin.

COMMENT: It is not possible to tell whether this lesion was caused by a laser. It does appear consistent with a heat-induced injury.

SIGNED: Madeline Rae, DVM
Madeline A. Rae, DVM / SPS mar

OWNER COPY #4

REPORT OF LABORATORY EXAMINATIONS

Page: 1

z ochotników, gotowych strzelać do wszystkich helikopterów nisko przelatujących nad chronionymi polami.

INGERENCJA OBCYCH?

Mimo oficjalnego stanowiska FBI, według którego przyczyny okaleczeń były naturalne, jednemu z badaczy UFO udało się zdobyć tajny raport Biura z 1976 roku, w którym policjant Gabriel Valdez ze stanu Nowy Meksyk donosi, że w pobliżu miejsca znalezienia okaleczonej krowy odkrył na ziemi tajemnicze odciski o kształcie trójkąta. Każdy z nich miał około 40 cm wysokości. Ślady wskazywały na to, że nieznany pojazd wylądował, podniósł krowę z ziemi, a następnie ponownie wylądował i porzucił okaleczone zwłoki. Wokół odcisków trawa była wypalona, znaleziono też ślady żółtej, oleistej substancji i zanotowano znacznie wyższy od normalnego poziom promieniowania radioaktywnego.

Świadek

Linda Moulton Howe

JUDY DORATY

W maju 1973 roku w Houston Judy Doraty doświadczyła bliskiego spotkania z UFO, po którym przez długi czas chorowała i nie potrafiła sobie niczego przypomnieć. Dopiero w 1980 roku zgodziła się na propozycję doktora Leo Sprinkla z Uniwersytetu Wyoming poddania się regresji hipnotycznej. Poniżej fragment zapisu z tej sesji:

Może pani opisać, co pani widziała?
Patrzę w górę... Widzę cielaka, którego coś ciągnie do góry [do statku kosmicznego]... We wnętrzu jest coś w rodzaju pokoju, widok wycinanych narządów wewnętrznych przyprawia mnie o mdłości. Wycinanie przebiega bardzo szybko i sprawnie, cielak wciąż jeszcze żyje. Serce nie zostaje wycięte... Potem ciało opuszczane jest na ziemię i kiedy już jej dotyka, widzę jak nieruchomieje.

W jaki sposób wycinano jego organy?
Za pomocą narzędzia przypominającego nóż, tyle, że z innym uchwytem... Wnętrzności [cielaka] są rozłożone na stole. Widzę wbite w nie igły podłączone do jakichś rurek. To samo [dzieje się] z jądrami i oczami.

Czy oprócz pani ktoś tam jest?
Wyczuwam czyjąś obecność, ale nikogo nie widzę. Czuję się, jakbym była jednocześnie tam i tu. Mogę oglądać wnętrze pojazdu, ale czuję, że jestem też przy drodze.
Skup się na wnętrzu pojazdu.
Są tam jakieś dwie niskie istoty.

Jak wyglądają?
Mają dłonie zakończone długimi pazurami, wielkie, hipnotyczne oczy. Nie mrugają... Nie widzę ust ... coś mówią, ale nie ustami... Powiedzieli, że nie powinnam tu być. Mówią, że to było konieczne, że robią to dla dobra ludzi, ale że raczej wolą nas unikać.

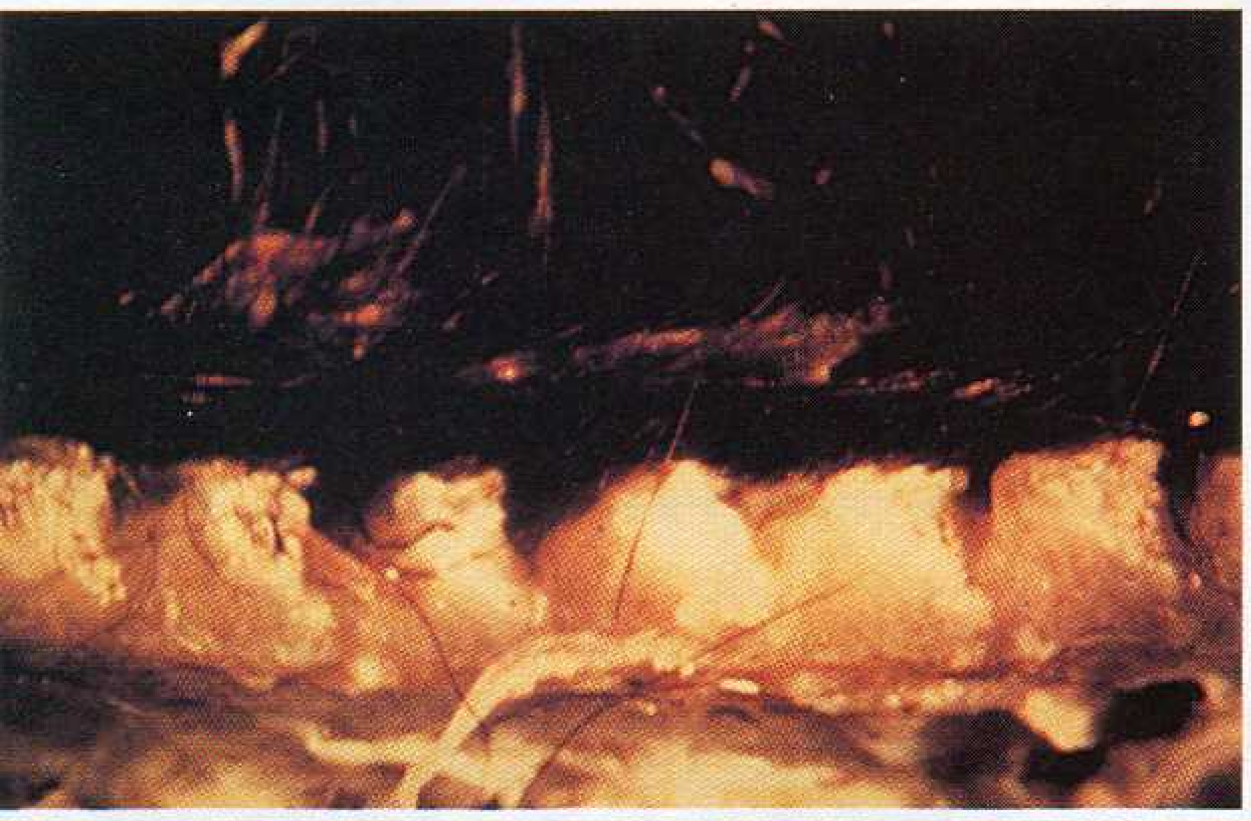

Linda Moulton Howe

ZWIĄZKI Z UFO

Śmierć Lady we wrześniu 1967 roku zbiegła się w czasie z natężeniem częstości obserwacji UFO w rejonie doliny San Louis – tam gdzie znaleziono okaleczone zwłoki źrebaka. Każda kolejna fala tajemniczych zgonów była poprzedzona zwiększeniem liczby doniesień o UFO w danym rejonie.

Innym dziwnym zjawiskiem, choć niekoniecznie związanym z UFO, były tajemnicze fluorescencyjne rysunki (widoczne tylko w świetle ultrafioletowym) na skórze niektórych spośród okaleczonych zwierząt znalezionych w pobliżu Dulce w Nowym Meksyku. W innym przypadku w klatce piersiowej jednej z okaleczonych krów znaleziono dziwną, przypominającą kit substancję, której skład chemiczny był podobny do „farby”, jaką namalowane były owe rysunki. Niestety, badający substancję naukowcy nie byli w stanie wyjaśnić, w jaki sposób mogła się ona dostać do klatki piersiowej zwierzęcia.

W swoim filmie dokumentalnym *Obce formy życia*, Linda Moulton Howe przeprowadziła wywiady z farmerami, którzy twierdzili, że widzieli, jak obcy porywają ich zwierzęta. Szczególnie interesująca była relacja Rona i Pauli Watsonów z Mount Vernon w stanie Missouri. W lipcu 1993 roku, stojąc na werandzie swojego domu, zauważyli, że na odległym krańcu ich pastwiska dzieje się coś dziwnego.

AGENDA OBCYCH

Przez lornetkę zobaczyli leżącą na boku krowę. Z początku myśleli, że jest sparaliżowana. Jednak po chwili zobaczyli stojące nad ciałem dwie niewysokie, ubrane w srebrne kombinezony istoty z wielkimi białymi głowami. Podniosły one ręce nad głowy i wydawało się, jakby chciały w ten sposób podnieść krowę. Rzeczywiście, zwierzę uniosło się kilka metrów nad ziemię, a następnie, kierowane ruchami obcych, trafiło do stożkowatego statku kosmicznego. Powierzchnia tego statku była jak lustro – odbijała się w niej trawa pastwiska, dzięki czemu pojazd był prawie niewidoczny. Po chwili statek uniósł się w powietrze i zniknął w chmurach.

Jeśli zwierzęta rzeczywiście są zabijane i okaleczane przez przybyszy z innych planet, to nasuwa się pytanie – w jakim celu? Wielu ufologów jest przekonanych, że okaleczenia te są w jakiś sposób powiązane z „wzięciami" ludzi i dokonuje ich ten sam „gatunek" obcych – małe istoty z rękami w kształcie pazurów i wielkich, szeroko osadzonych oczach – tak zwane Szaraki.

Autorka wspomnianego filmu, L.M. Howe, twierdzi, że pewne dobrze poinformowane, ale pragnące zachować anonimowość osoby związane z wywiadem wojskowym przekazały jej informację, iż „jedna z grup Szaraków znalazła się w poważnych kłopotach i aby przeżyć, musi zdobyć odpowiednią ilość krwi. Hemoglobina i osocze są im potrzebne do produkcji substancji, z jakiegoś powodu niezbędnej im do życia."

Howe przyznaje, że wydaje się nieprawdopodobne, aby istoty tak zaawansowane technologicznie, potrafiące pokonywać w kosmosie całe lata świetlne, musiały zabijać nasze zwierzęta hodowlane, aby rozwiązać swoje problemy biologiczne.

Faktem jest jednak, że po blisko trzydziestu latach od pierwszego zanotowanego przypadku tajemniczego okaleczenia wciąż nie potrafimy wyjaśnić przyczyn tych zdarzeń. Wiemy jedynie, że powtarzalność tych zjawisk i bardzo podobne okoliczności wskazują na czyjeś celowe działanie. Jednak na temat owych celów wciąż nie jesteśmy w stanie nic powiedzieć. Co więcej, jak w przypadku wielu zagadnień związanych z UFO, nie dość, że nie doczekaliśmy się wyjaśnienia, to w miarę upływu czasu wszystko się coraz bardziej komplikuje.

Notatnik

INNE ZWIERZĘTA

Nie tylko bydło i konie padają ofiarą tajemniczych oprawców. W Puerto Rico i Meksyku, a ostatnio także w Portugalii i Hiszpanii, liczne są doniesienia o niewyjaśnionych uśmierceniach i okaleczeniach owiec. W krajach tych niektórzy przypisują je działalności „chupacabr" – tajemniczych drapieżników, należących do nie znanego nauce gatunku.

Wyniki badań próbek tkanek znalezionych na martwych zwierzętach skłaniają do przypuszczeń, że „chupacabry" są wynikiem skomplikowanych manipulacji genetycznych, a nawet że pochodzą z innego niż ziemskie środowiska.

Tak jak w przypadku okaleczeń bydła, wyniki sekcji zwłok wykazują obecność idealnie regularnych nacięć na skórze, brak krwi, chirurgicznie usunięte organy wewnętrzne, oczy i języki, wycięte odbyty, obrane z mięsa szczęki. Na miejscach wypadków brak jest również jakichkolwiek śladów walki.

Od wczesnych lat 90. zanotowano przypadki niewyjaśnionych okaleczeń dzikich zwierząt – lisów, jeleni, borsuków i dzikiego ptactwa. W kilku z nich odnotowano wywiercone w czaszkach otwory (takie jak w głowie widocznego na zdjęciu u góry lisa).

▼ **Linda Moulton Howe zgromadziła setki wycinków prasowych dotyczących przypadków okaleczeń zwierząt na całym świecie. Podobieństwa między większością opisywanych incydentów wskazują na to, że wszystkie one mają jakąś wspólną przyczynę.**

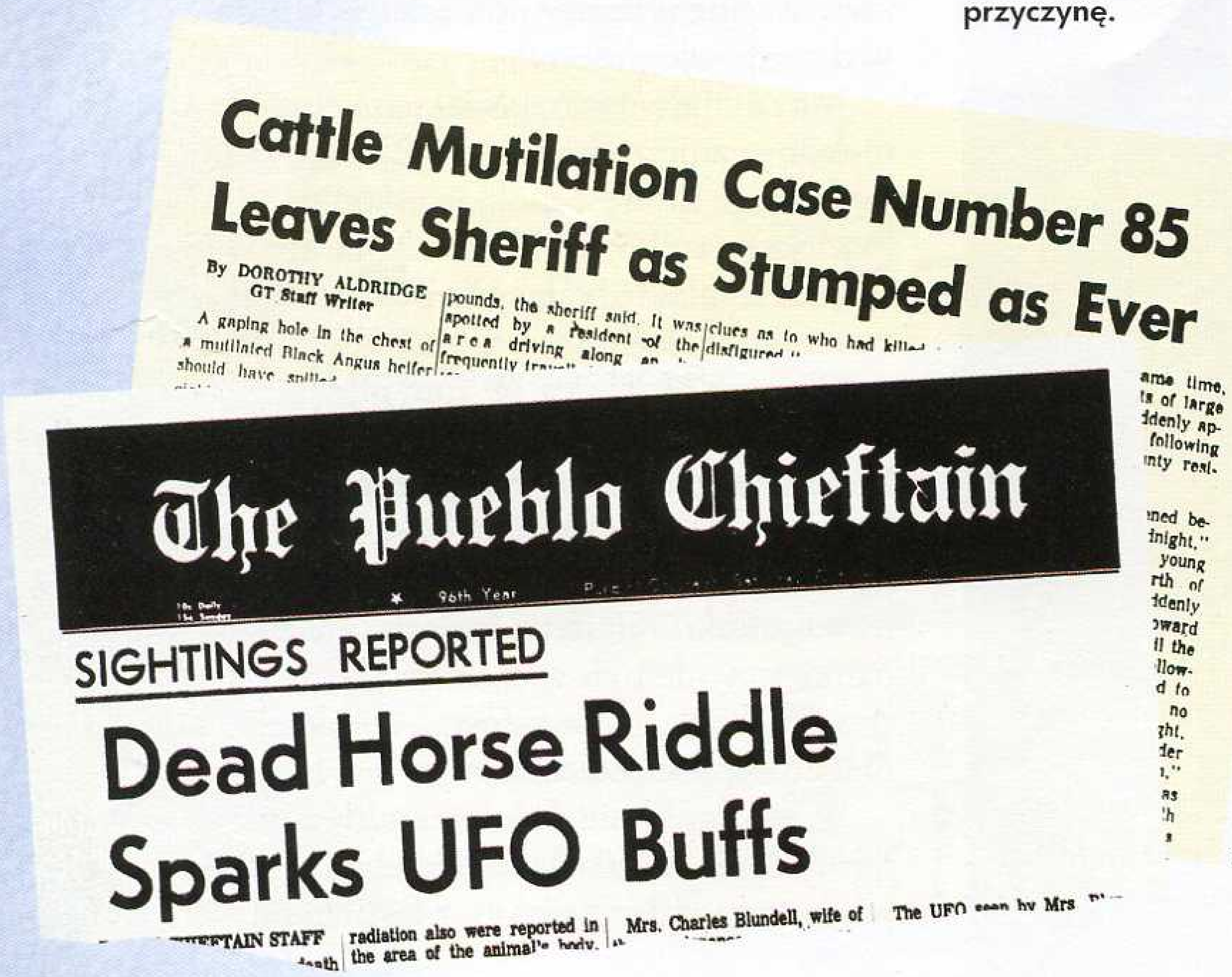

Cattle Mutilation Case Number 85 Leaves Sheriff as Stumped as Ever

By DOROTHY ALDRIDGE
GT Staff Writer

The Pueblo Chieftain

96th Year

SIGHTINGS REPORTED

Dead Horse Riddle Sparks UFO Buffs

The Pueblo Chieftain, Gazette Telegraph

ŚLEDZTWO W TOKU

W kolejnym numerze w dziale UFO przeczytacie o „ludziach w czerni" – natrętnie nękających naocznych świadków odwiedzin UFO.

ZMIANY W KODZIE ŻYCIA

BYĆ MOŻE PRZEŁOMOWE ODKRYCIA W DZIEDZINIE GENETYKI POZWOLĄ WYELIMINOWAĆ Z NASZEGO ŻYCIA CHOROBY I CIERPIENIE. NIEKTÓRZY JEDNAK OBAWIAJĄ SIĘ, ŻE UŁATWIĄ RÓWNIEŻ SPRAWOWANIE TOTALITARNEJ WŁADZY NAD SPOŁECZNŚTWEM

Dla czteroletniej Ashanti DeSilva każdy kontakt z innym człowiekiem był potencjalnym zagrożeniem życia. Cierpi ona bowiem na rzadką chorobę – ciężki wrodzony niedobór odporności (SCID) – która objawia się tym, że chory jest praktycznie bezbronny wobec infekcji. Przy takiej wadzie układu immunologicznego już nawet normalnie niegroźne infekcje, np. zwykłe przeziębienie czy ospa wietrzna, mogą zakończyć się śmiercią.

Na SCID choruje jedno spośród 100 000 nowo narodzonych dzieci. Choroba spowodowana jest wadą genetyczną. Defekt pojedynczego genu sprawia, że ludzie cierpiący na SCID nie wytwarzają limfocytów T, czyli białych krwinek odpowiedzialnych za obronę organizmu przed infekcjami. Dokonane ostatnio przełomowe odkrycia w medycynie przywróciły jednak nadzieję tysiącom chorych na całym świecie.

REWOLUCJA W MEDYCYNIE

4 września 1990 roku Ashanti została pierwszą na świecie osobą uratowaną dzięki rewolucyjnie nowej technice medycznej – terapii genetycznej. Przeprowadzony przez zespół lekarzy z National Institute of Health (USA) zabieg polegał na usunięciu z ciała młodej pacjentki białych, uszkodzonych krwinek, zastąpieniu w nich uszkodzonego genu właściwym i powtórnym wprowadzeniem krwinek do krwiobiegu. Operacja zakończyła się pomyślnie. Po okresie czterech miesięcy, w ciągu których zabieg powtórzono cztery razy, stan zdrowia Ashanti radykalnie się poprawił. Obecnie wystarczy już tylko co jakiś czas powtórzyć zabieg, aby utrzymać jej system immunologiczny w dobrym stanie.

▲ Dzisiejsza technika pozwala lekarzom na wczesne, bo jeszcze w okresie płodowym, wykrywanie wad genetycznych. Istnieje jednak ryzyko, że genetycy na prośbę rodziców pokuszą się o „poprawianie” całkiem normalnego materiału genetycznego zarodków.

Petit Format/Nestle/SPL. Środek: Sinclair Stammers/SPL

Notatnik

Klaus Guldbrandsen/SPL

MAPA LUDZKIEGO GENOMU

Celem tego, kosztującego 31 mln dolarów projektu badawczego, jest zlokalizowanie każdego pojedynczego genu w łańcuchu DNA (po prawej). Naukowcy są przekonani, że taka mapa pozwoli na wyjaśnienie genetycznego podłoża wszystkich aspektów ludzkiego życia – od fizjologii aż po skłonności do określonych zachowań. Niektórzy jednak uważają, że nauka przywiązuje zbyt wielką wagę do DNA, podczas gdy wiele wskazuje na to, że życie każdego z nas w przeważającym stopniu determinowane jest przez czynniki pozagenetyczne, takie jak środowisko naturalne czy wychowanie. Ponadto, zbadanie ogromnej liczby możliwych kombinacji kodu genetycznego może zająć naukowcom kilka stuleci.

Stwierdzono, że przyczyną ponad 3000 chorób, między innymi SCID, mukowiscydozy czy hemofilii, jest defekt pojedynczego genu. Wiele innych poważnych schorzeń związanych jest z wadami kilku genów odpowiedzialnych za układ odpornościowy człowieka. Umiejętność manipulowania tymi genami mogłaby stanowić panaceum na wszelkie bolączki związane z ludzkim organizmem – od nieuleczalnych chorób do procesu starzenia się.

> **„Ludzie prawomyślni powinni kontrolować rozmnażanie złoczyńców i niewolników (...) wytępić zło i nikczemność z duszy i ciała człowieka”**
>
> H.G. Wells, *Przepowiednie*

Zanim to jednak nastąpi, genetycy będą musieli rozwiązać jeszcze kilka poważnych problemów. Obecnie większość zmian w kodzie genetycznym, tak jak w przypadku Ashanti, dokonywanych jest *ex vivo* (poza organizmem). Poza tym, terapia genetyczna dotyczy najczęściej komórek krwi, które żyją jedynie kilka miesięcy. „Naprawione” komórki po tym czasie znikają, w związku z czym zabieg trzeba regularnie powtarzać.

NIEŚMIERTELNE KOMÓRKI

Lekarze-genetycy starają się obecnie opracować taką metodę, która oszczędziłaby ich pacjentom regularnie powtarzanych, nieprzyjemnych zabiegów. W tym celu należy dotrzeć do komórek macierzystych – niedojrzałych komórek, z których powstają inne, dojrzałe komórki. Wydaje się, że komórki macierzyste są nieśmiertelne i dzielą się w nieskończoność, nigdy nie dojrzewając. Gdyby udało się umieścić właściwy gen w „komórkach-matkach”, prawdopodobnie zostanie on tam do końca życia pacjenta i będzie się powielał we wszystkich powstałych z nich komórkach. Problem jednak polega na tym, że owe szczególne komórki bardzo trudno jest zidentyfikować, dlatego najprawdopodobniej jeszcze długo nie uda się znaleźć pożądanego rozwiązania.

Inną metodę stosuje się do walki z wadliwymi komórkami np. nowotworowymi. Do takich komórek dodaje się gen, który aktywizuje działanie systemu immunologicznego organizmu. Jedną z odmian tego sposobu jest umieszczanie w uszkodzonych komórkach takich genów, które sprawiają, że stają się one podatne na działanie określonych leków.

ROZMNAŻANIE SELEKTYWNE

Genetyka ma wiele obliczy. Oprócz niewątpliwych osiągnięć terapii genetycznej, można ją też wykorzystać do innych celów. Jednym z jej zastosowań może być tzw. eugenika, czyli rozmnażanie selektywne. Stanowiła ona jeden z filarów ideologii hitleryzmu. W latach 30. i 40. Hitler postanowił „wyhodować” rasę „nadludzi” poprzez dobieranie idealnych genetycznie par, których zadaniem było płodzenie „idealnych” dzieci.

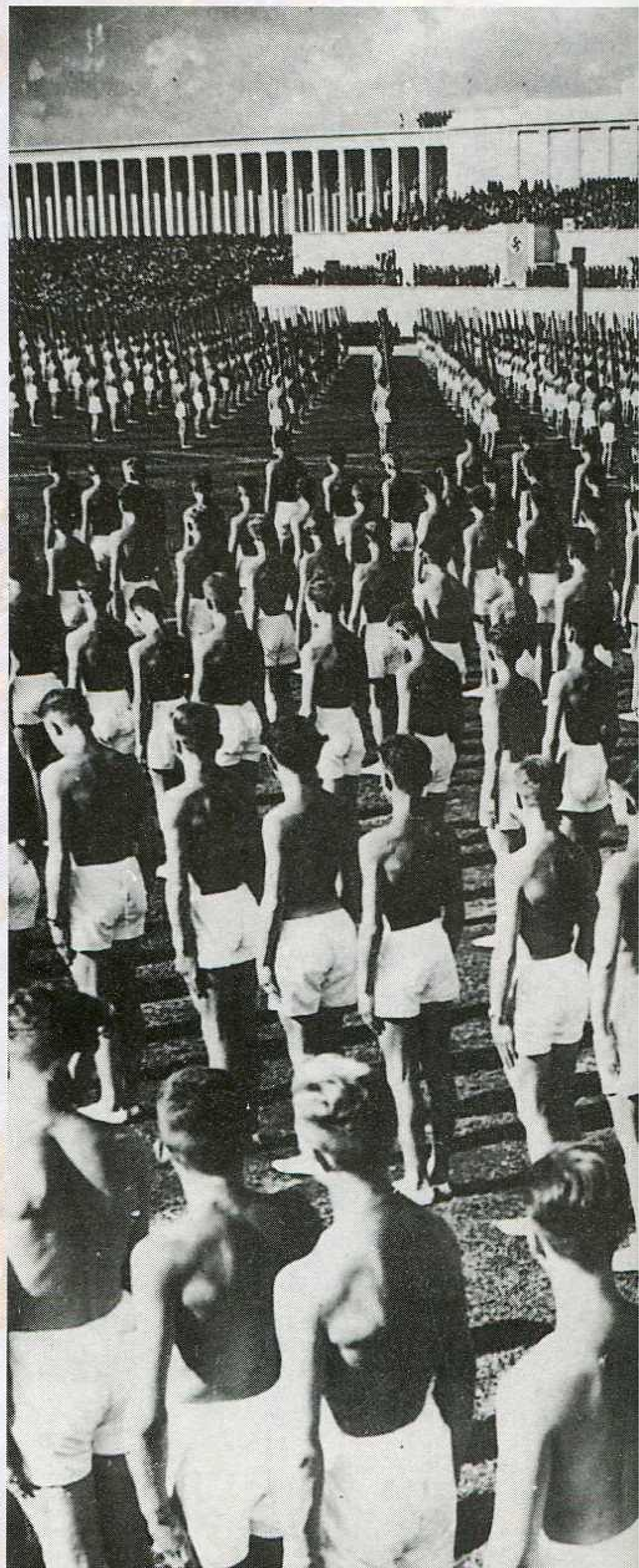

▶ Hitlerjugend była organizacją mającą urzeczywistnić ideał nadczłowieka. Najpiękniejsze Niemki miały być zapładniane przez odpowiadających wzorcowi aryjczyka żołnierzy. Ludzie z wadami genetycznymi byli sterylizowani lub zabijani.

Jednocześnie zaś hitlerowcy eksterminowali wszystkie te rasy i grupy ludzi, które były ich zdaniem genetycznie „skażone". Obecnie przeciwnicy inżynierii genetycznej obawiają się, że może ona zostać wykorzystana przez rządy totalitarne do podobnych celów. Jedyną z lekcji, jaką otrzymano w wyniku eksperymentu Hitlera, było stwierdzenie, że rozmnażanie selektywne nie zdaje egzaminu. Okazało się, że niemożliwe jest określenie, jakie cechy rodziców zostaną przekazane dzieciom - nawet jeśli oboje są piękni i inteligentni, ich potomstwo wcale być takie nie musi. Poza tym, wprawdzie niektóre cechy osobowości człowieka są wyznaczane przez jego geny, jednak wiele innych jest efektem wychowania i środowiska, w jakim człowiek dorasta.

Znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że genetyka może zostać kiedyś wykorzystana do dyskryminacji ludzi z wrodzonymi wadami genetycznymi. Badania materiału genetycznego, nawet na etapie płodu, pozwalają na rozpoznanie skłonności do ponad 50 chorób. Krytycy tego typu badań obawiają się, że w niedalekiej przyszłości towarzystwa ubezpieczeniowe mogą odmawiać finansowego pokrycia osób, których kod genetyczny będzie wskazywał na to, że w przyszłości mogą mieć poważne problemy zdrowotne. Podobna sytuacja może mieć miejsce, kiedy pracodawcy zaczną domagać się wyników badań genetycznych od swoich pracowników.

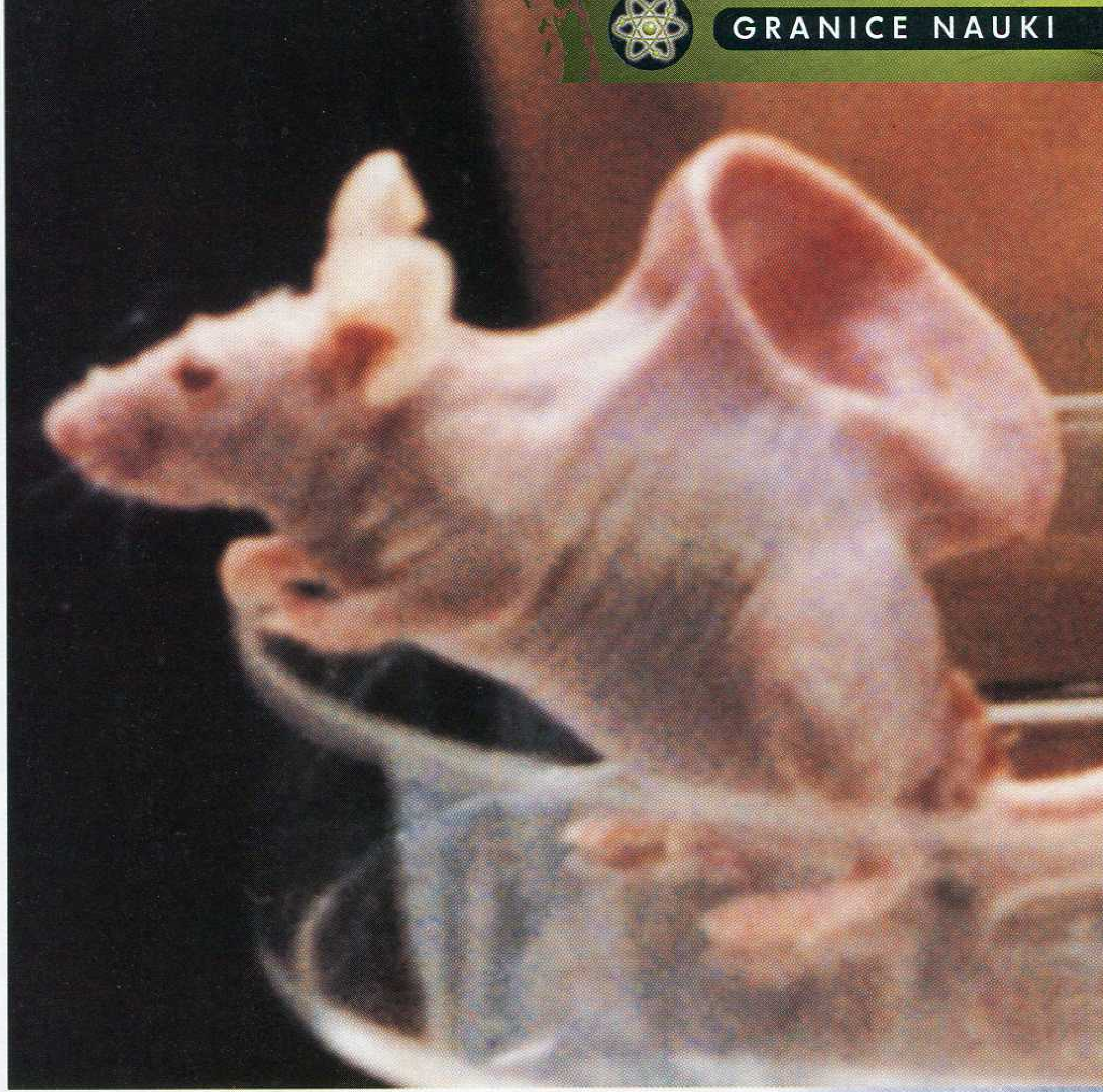

▲ „Hodowla tkanek" stała się możliwa dzięki manipulowaniu genami – tak jak w przypadku tej myszy, której geny zostały w taki sposób zmienione, żeby jej organizm nie odrzucił przeszczepu ludzkiego ucha.

BBC Tomorrow's World

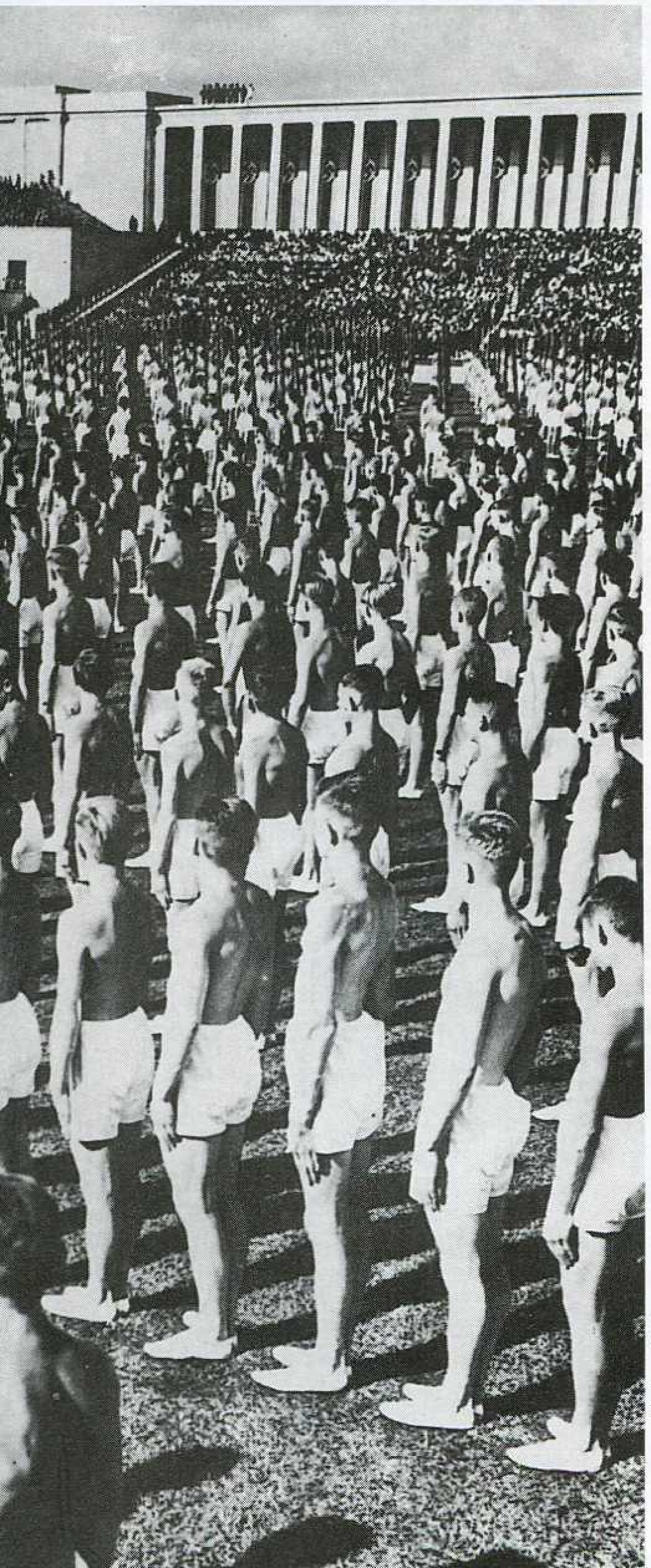

Hulton Getty

GENETYKA A PRAWO

W USA zarówno FBI, jak i Departament Obrony dysponują obszernymi bazami danych genetycznych. Również Biuro Informacji Medycznej w Westwood w Massachusetts posiada w swoich archiwach dane na temat kodów genetycznych prawie dwudziestu milionów obywateli USA. Pod wpływem nacisków ze strony wielu wpływowych grup, rząd Stanów Zjednoczonych wprowadził przepisy dotyczące ochrony

Analiza

KILKA FAKTÓW

Ludzkie ciało składa się z około 100 trylionów komórek, a w każdej z nich znajduje się kompletny kod genetyczny – coś w rodzaju projektu architektonicznego całego organizmu. Kod genetyczny zapisany jest w łańcuchu kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA) i przechowywany w jądrze każdej komórki. Gdyby rozwinąć zwój DNA z jednej tylko komórki, to osiągnąłby on długość 2 metrów. Gdyby połączyć rozprostowane DNA ze wszystkich komórek, to taki „łańcuch" byłby 250 razy dłuższy niż odległość między Ziemią a Słońcem. Zapisanie wszystkich informacji zawartych w kodzie genetycznym jednego tylko człowieka wymagałoby stworzenia „encyklopedii"" składającej się z około miliona stron.

danych, tak by zapobiec ewentualnej dyskryminacji z powodu wad genetycznych. Kolejnym potencjalnym zagrożeniem związanym z inżynierią genetyczną może być „eugenika rodzinna". Istnieją uzasadnione obawy, że niektórzy rodzice, zwłaszcza ci bogaci będą się starali „ulepszyć" materiał genetyczny swoich przyszłych dzieci.

FAKTY

BROŃ PRZYSZŁOŚCI

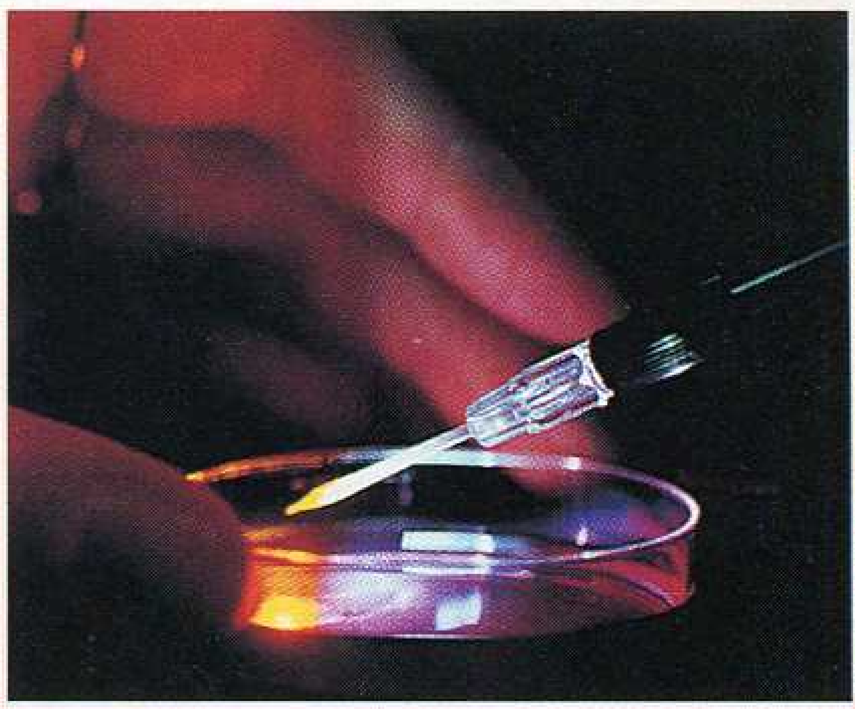
Philippe Plailly/SPL

Wiele wskazuje na to, że w niedalekiej przyszłości Stany Zjednoczone dysponować będą bronią genetyczną. W 1986 roku Douglas J. Feith, jeden z wysoko postawionych urzędników Departamentu Obrony, powiedział: „Obecnie stało się możliwe syntetyzowanie substancji biologicznych dla celów wojskowych. Technologia, która umożliwia wytwarzanie nowych leków, pozwala również na produkcję nowych rodzajów broni". Możliwe stało się bowiem takie modyfikowanie np. wirusów, by atakowały tylko i wyłącznie określoną rasę ludzi, np. Afro-Azjatów. Gdyby takiego wirusa wypuszczono na wolność, atakowałby on tylko tych ludzi, którzy mieliby specyficzny dla danej rasy gen.

ZABAWA W BOGA

Wprawdzie wizja „projektowanych dzieci" wydaje się być pomysłem z kręgu literatury science fiction, należy jednak pamiętać, że genetykom udało się już wyizolować szereg genów odpowiedzialnych za niektóre cechy człowieka. Znane są już genetyczne uwarunkowania homoseksualizmu, alkoholizmu, skłonności do depresji oraz, co znacznie ważniejsze, geny wpływające na poziom inteligencji, sprawność fizyczną i siłę. Dla ludzi wierzących wszelka ingerencja w ludzki genom (zespół wszystkich genów organizmu warunkujący jego cechy dziedziczne) jest wykroczeniem przeciwko prawu boskiemu. Obecnie zarówno w USA, jak i w krajach Unii Europejskiej wszelkie doświadczenia genetyczne mające na celu ulepszanie genów i umieszczanie ich w kodzie genetycznym, tak by zostały przeniesione na przyszłe pokolenia, są prawnie zakazane. Większość naukowców zajmujących się genetyką, nie chcąc narażać się opinii publicznej, zgadza się z tymi ograniczeniami, jednak wielu z nich jest zdania, że przeciwnicy genetyki znacznie przeceniają możliwości wpływu pojedynczych genów na osobowość człowieka.

OBAWY

Na razie dalecy jesteśmy od całkowitej kontroli nad przekazywaniem pożądanych właściwości następnym pokoleniom. Tak naprawdę bowiem, za większość cech człowieka, takich jak wzrost czy kolor skóry, odpowiedzialne są nie pojedyncze geny, ale kombinacje złożone z wielu genów (w przypadku właściwości psychicznych istotne znaczenie mają także czynniki społeczne). Sama wiedza na temat sekwencji DNA nie wystarcza, by zrozumieć, w jaki sposób poszczególne geny na siebie oddziałują. W zasadzie możliwe jest już manipulowanie pojedynczymi genami płodu, jednak bez zrozumienia istoty interakcji zachodzących między kombinacjami genów, wszelkie próby „ulepszania" genetycznego mogą skończyć się tak, że dziecko, urodzi się np. wysokie, ale z wadą serca.

> **„Stworzony na podobieństwo Boga, człowiek jest czymś więcej niż tylko sumą swoich genów. Człowieczeństwo nie może zostać sprowadzone do mechanizmów genetycznych"**
>
> Ośrodek Bioetyki Chrześcijańskiej

Wszystko jednak wskazuje na to, że w XXI wieku lekarzom uda się opracować bezpieczne metody ingerencji genetycznej w życiu płodowym. Miejmy nadzieję, że nie będą one służyć wyhodowaniu rasy „nadludzi", ale że dzięki nim nasze wnuki będą silniejsze, zdrowsze, a może także inteligentniejsze od nas.

▼ Jedna z metod terapii genetycznej polega na tym, że do wadliwych komórek wprowadza się obcy materiał genetyczny, dzięki czemu stają się one bardziej podatne na działanie określonych leków.

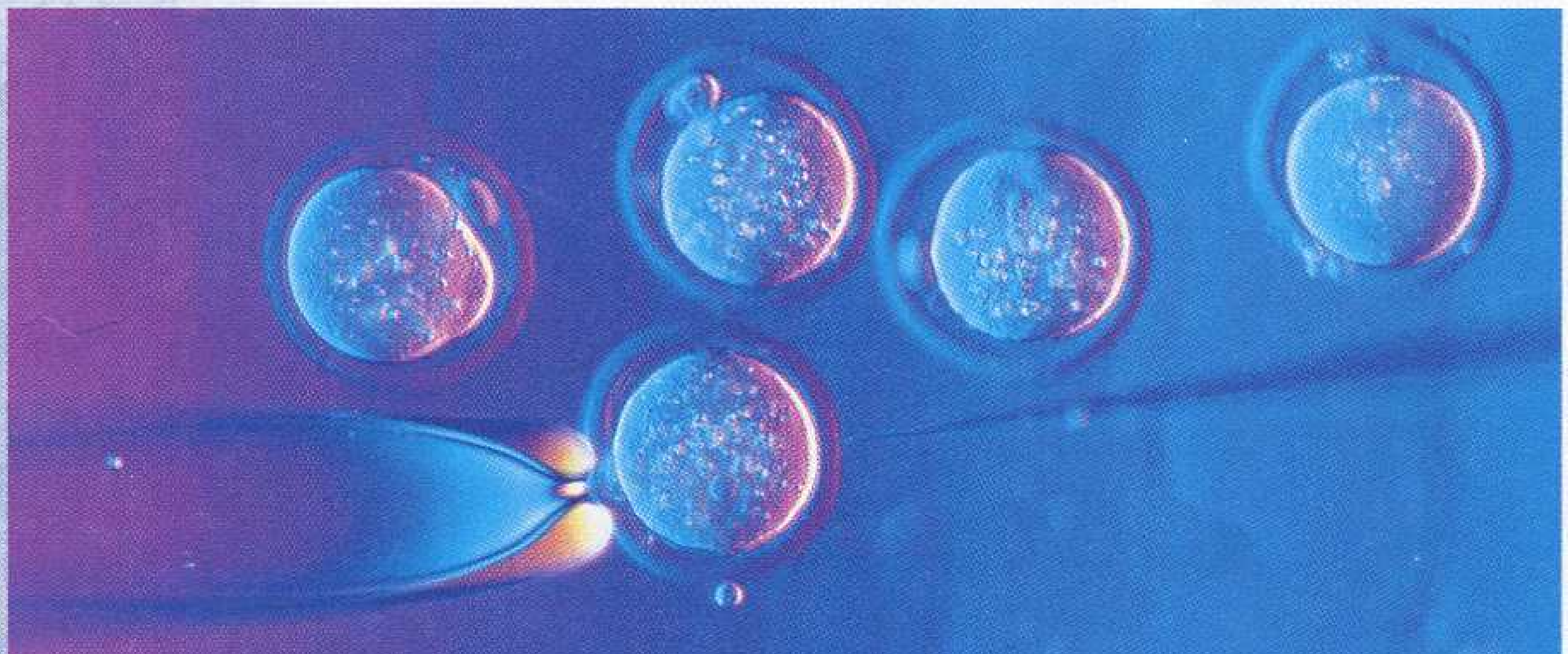
M. Baret, Rapho/SPL

TAJEMNICA SKARBU Z RENNES

W JAKI SPOSÓB BIEDNY KSIĄDZ MÓGŁ Z DNIA NA DZIEŃ STAĆ SIĘ MILIONEREM? PATRICIA I LIONEL FANTHORPE, PO 20 LATACH BADAŃ, PRZEDSTAWIAJĄ KILKA NAJBARDZIEJ ZNANYCH TEORII NA TEN TEMAT

▲ W latach 1896–1917 Berenger Sauniere, proboszcz niewielkiej parafii Rennes-le-Chateau, wiódł rozrzutne życie, wydając łącznie kwotę będącą równowartością 23 mln dzisiejszych franków. Jego oficjalne zarobki wynosiły 900 franków rocznie. Od stu lat poszukiwacze skarbów próbują znaleźć źródło jego niesłychanego bogactwa, jak dotychczas bezskutecznie.

Andreas Trottmann/Fortean Picture Library. Wkładka Lionel Fanthorpe

Berenger Sauniere, ubogi ksiądz z Rennes-le-Chateau w południowo-zachodniej Francji, w trakcie remontu małego wiejskiego kościółka znalazł ukryte pod kamiennym ołtarzem pergaminy. Dwa z nich zapisane były szeregiem cyfr i liter sprawiającym wrażenie szyfru. Sauniere pojechał z nimi do Paryża i poprosił o ich odszyfrowanie uczonych z seminarium duchownego. Przetłumaczony tekst wydawał się nie mieć większego sensu, najwyraźniej jednak musiał zawierać jakieś istotne informacje, ponieważ wywarł ogromny wpływ na życie wiejskiego księdza – z dnia na dzień 33-letni ubogi sługa boży stał się niezwykle bogatym człowiekiem.

Przez 32 lata, aż do śmierci w 1917 roku, Sauniere wręcz szastał pieniędzmi. Odbudował i odrestaurował swój mały kościółek, sobie samemu postawił luksusową willę, otoczoną ozdobnymi ogrodami, zaczął też prowadzić hulaszczy tryb życia. Podobno miał nawet romans ze słynną francuską diwą operową Emmą Calve.

Sauniere ufał tylko jednej osobie – swojej gospodyni Marii Denarnaud. Przepisał na nią cały swój majątek i kiedy umierał, właściwie nie miał już ani grosza. Śmierć Sauniere'a była równie tajemnicza jak jego życie. Na krótko przed nią odwiedził go bowiem tajemniczy nieznajomy, odkryto też, że jego gospodyni zamówiła dla niego trumnę na tydzień przed niespodziewanym wylewem.

WSPÓLNA TAJEMNICA

Prawie na pewno przed śmiercią Sauniere podzielił się swoją tajemnicą z Marią. Na starość Maria zaprzyjaźniła się z Noelem Corbu, który kupił od niej byłą posiadłość Sauniere'a. Była gospodyni bogatego księdza obiecała przyjacielowi, że na łożu śmierci zdradzi mu tajemnicę, dzięki której stanie się on bogaty i potężny.

Jednak na krótko przed śmiercią Maria dostała ataku apopleksji, po którym straciła mowę i władzę w rękach. Na łożu śmierci starała się dotrzymać słowa danego Corbu, niestety, jak twierdził on sam, nic nie można było zrozumieć z niewyraźnego mamrotania umierającej staruszki. Corbu zginął później w wypadku samochodowym, więc nawet jeśli poznałby sekret Sauniere'a, to zabrałby go ze sobą do grobu.

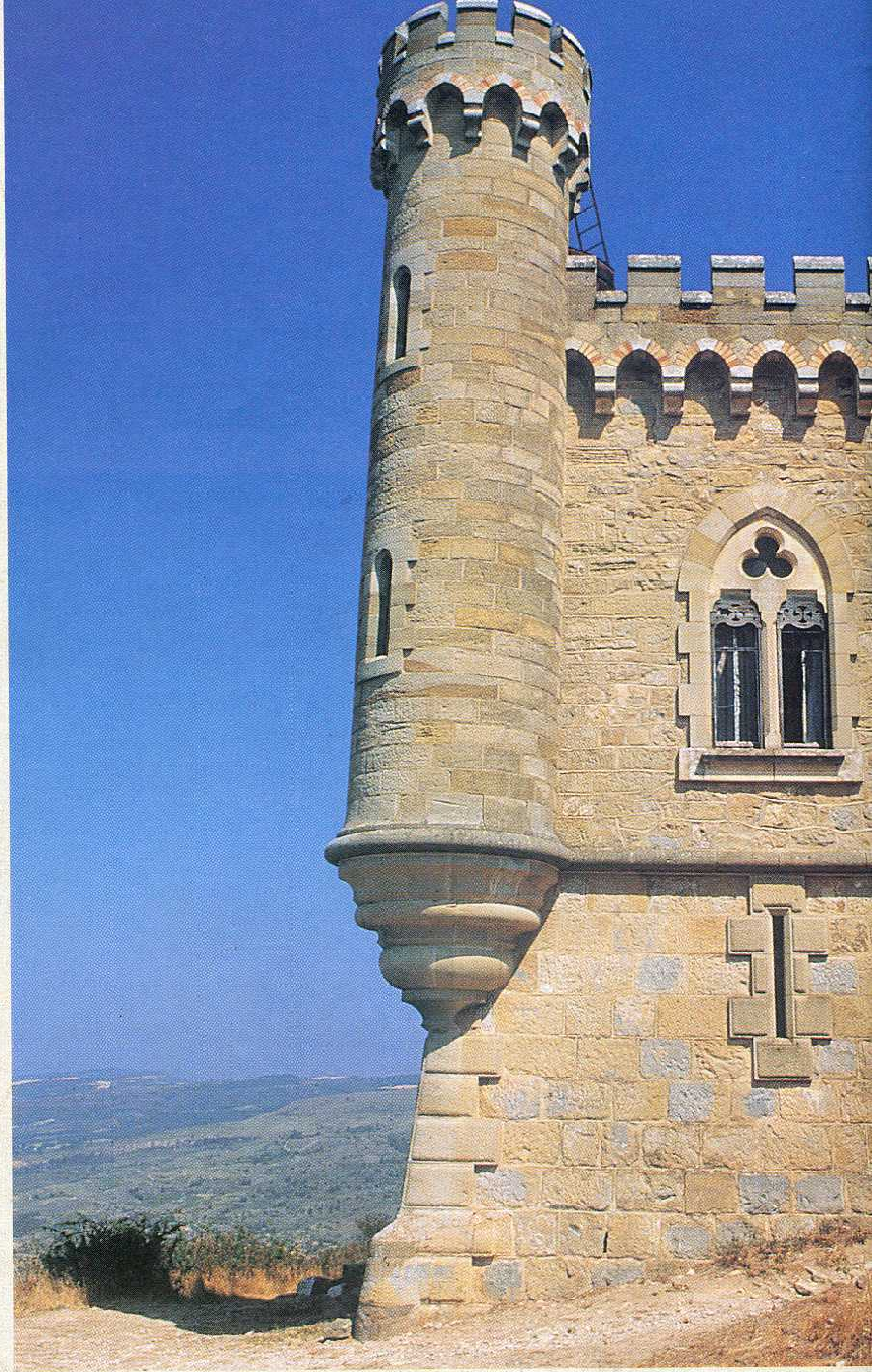

ZAKON SYJONU

Oryginały pergaminów znalezionych przez Sauniere'a nigdy nie zostały odnalezione. Dopiero w latach 60. grupa określająca się mianem Zakonu Syjonu ogłosiła, że dokumenty te znajdują się w jej posiadaniu. Ta tajemnicza organizacja, utrzymująca, że jej korzenie sięgają głębokiego średniowiecza, opublikowała dwa z pergaminów, wzbudzając w ten sposób na nowo zainteresowanie opinii publicznej skarbem z Rennes.

Wielu badaczy do dziś wątpi, czy owe pergaminy w ogóle kiedykolwiek istniały. Gdyby nie fakt, że świadkami odkrycia dokumentów w 1887 roku byli robotnicy budowlani, całą tę historię można by od początku uznać za jedną wielką mistyfikację. Jednak nawet w takim wypadku pozostałaby nie rozwiązana kwestia tego, w jaki sposób ubogi ksiądz Sauniere z dnia na dzień stał się bogaczem? Istnieje na ten temat wiele, czasami bardzo fantastycznych, teorii.

Jedną z bardziej znanych hipotez jest teoria „świętego rodu”. Jako pierwszy zaprezentował ją w swoim filmie współpracujący z BBC dokumentalista Henry Lincoln. Została ona później rozwinięta w napisanej przez niego wspólnie z dwoma historykami – Michaelem Baigentem i Richardem Leightem – książce zatytułowanej *Święta Krew i święty Graal* (1982). Koncepcja ta opiera się na założeniu, że Chrystus nie umarł na krzyżu, lecz tuż po przybiciu podano mu jakiś narkotyk, który pozwolił upozorować jego śmierć.

DZIEDZICTWO MESJASZA

Kiedy rzymscy żołnierze uznali, że Jezus umarł, pozwolili zabrać jego ciało uczniom. Ci zanieśli go w bezpieczne miejsce, gdzie mógł w spokoju wrócić do zdrowia. (Inna wersja mówi o tym, że miejsce Chrystusa na krzyżu zajął Szymon z Cyreny). Według tej teorii Jezus ożenił się z Marią Magdaleną i przeniósł się z nią do stosunkowo bezpiecznej południowo-zachodniej Francji. Tutaj jego potomkowie mieli się wżenić w dynastię Merowingów – ród władców panujących w państwie Franków, obdarzony rzekomo niezwykłymi mocami. Po śmierci Jezusa w 74 r. n.e. pochowano go w tajemnicy gdzieś w pobliżu Rennes.

SYLWETKA

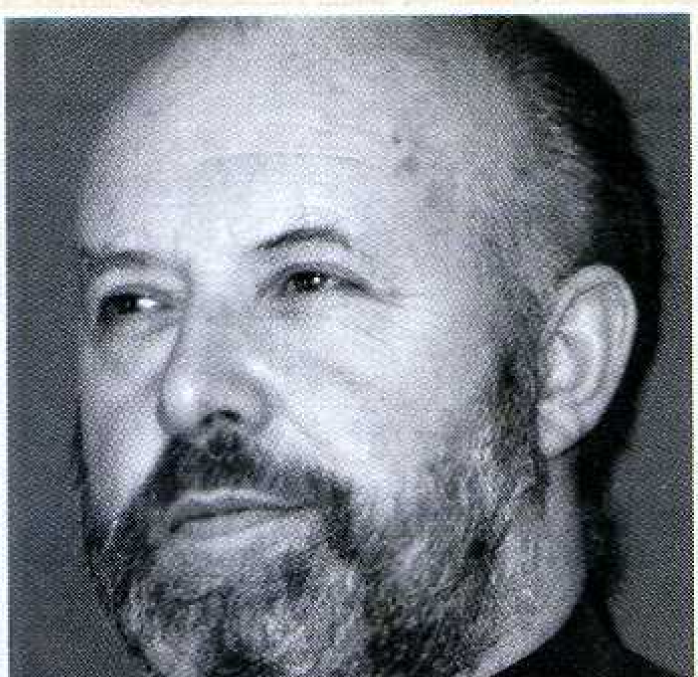

Lionel Fanthorpe/Bellevue Books

PASTOR LIONEL FANTHORPE

Lionel Fanthorpe prowadził w latach 60. na Uniwersytecie Cambridge cykl wykładów o niewyjaśnionych zjawiskach. W tym samym czasie jego żona zainteresowała się tajemnicą skarbu z Rennes. Zaintrygowani historią księdza-milionera, państwo Fanthorpe rozpoczęli trwające 20 lat poszukiwania źródeł jego bogactwa. Owocem tych poszukiwań są dwie książki: *Odkrycie Swiętego Grala* i *Tajemnice Rennes-le-Chateau*.

Według Fanthorpów skarb z Rennes wylądował ostatecznie w Money Pit – głębokim szybie na Wyspie Dębów w kanadyjskiej prowincji Nowa Szkocja.

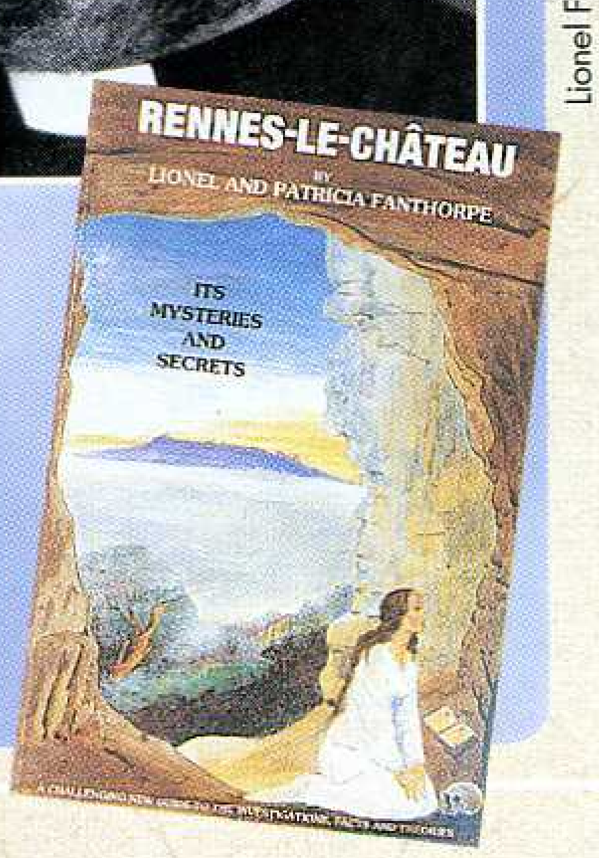

RENNES-LE-CHÂTEAU
BY
LIONEL AND PATRICIA FANTHORPE
ITS
MYSTERIES
AND
SECRETS

Images. Inset; Lionel Fanthorpe

▲ **W tej wieży mieściła się biblioteka Sauniere'a, czyżby jednak jej stalowe drzwi i kamienne mury strzegły czegoś cenniejszego niż książki? Przed śmiercią Sauniere zapisał cały majątek swojej gospodyni Marii Denarnaud (mniejsze zdjęcie).**

Pod wpływem lektury książki Lincolna historyk Richard Adrews i inżynier Paul Schellenberger przeprowadzili własne badania tekstu pergaminów opublikowanych przez Zakon Syjonu. Poddali analizie geometrycznej kilka wspomnianych w manuskryptach obrazów, w wyniku której, jak twierdzą, udało im się zlokalizować miejsce pochówku Chrystusa. W swojej książce *Grobowiec Boga* (1996) Adrews i Schellenberg napisali, że grób Jezusa znajduje się na zachodnim zboczu góry Cardou, w pobliżu Rennes.

> **Gdyby historia skarbu z Rennes była jedną wielką mistyfikacją, to ten kto ją wymyślił, musiałby być nie tylko geniuszem, ale i niezwykle bogatym ekscentrykiem**
>
> Lionel Fanthorpe

Jeśli Berenger Sauniere rzeczywiście odkrył miejsce złożenia szczątków Jezusa, to, według autorów *Grobowca Boga*, w jego ręku znalazł się materiał umożliwiający mu szantażowanie hierarchii kościelnej i wyłudzanie od niej wysokich sum pieniężnych. Jednak w pergaminach jest zaledwie jedna wzmianka o Dagobercie II z dynastii Merowingów, nie ma tam także żadnych innych wskazówek na tyle przekonujących, by mogły zmusić Kościół do ulegnięcia ewentualnemu szantażowi. Tak więc teoria ta nie stanowi dobrego wyjaśnienia tajemniczego wzbogacenia się Sauniere'a.

Niektórzy badacze tajemnicy Rennes utrzymują, że pieniądze księdza mogły pochodzić od szantażowanych przez niego bogatych parafian. Teoria ta opiera się na dziwnych relacjach Sauniere'a z dwoma kolejnymi biskupami Carcassonne. Pierwszy z nich, biskup Billard, który miał dokładny wgląd w wydarzenia w Rennes, z niezwykłą u biskupów tolerancją traktował wybryki niespodziewanie wzbogaconego księdza. W 1902 roku biskup Billard został zastąpiony przez znanego z zamiłowania do biurokracji biskupa Beasjour, który zwrócił się do Sauniere'a z pytaniem o źródło jego wysokich dochodów. Zastanawia arogancja, z jaką prosty wiejski proboszcz odpowiedział biskupowi: „W mojej parafii jest wielu bogatych grzeszników". Zważywszy, jak wielkimi sumami dysponował ksiądz Sauniere, trudno jest jednak uwierzyć, że jedynym źródłem jego dochodów było szantażowanie parafian ujawnieniem informacji uzyskanych w czasie spowiedzi.

Notatnik

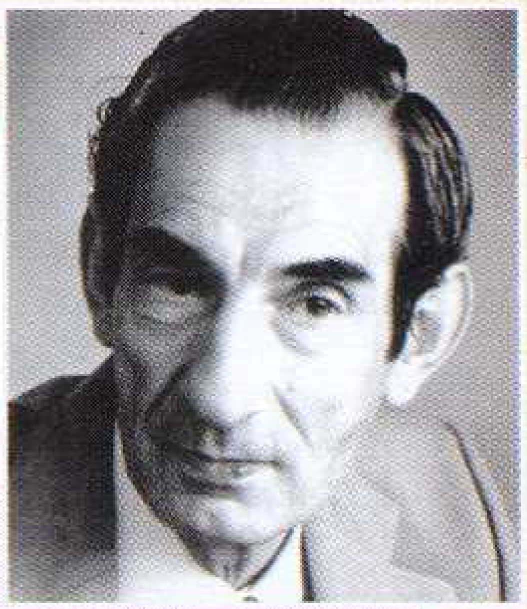

Michael Baigent

ZAKON SYJONU

Jednym z najbardziej tajemniczych elementów zagadki Rennes jest grupa określająca się jako Zakon Syjonu. Jej członkowie uznają się za spadkobierców tajnej linii zakonu templariuszy, której celem było przywrócenie dynastii Merowingów na tron Francji. W latach 60. Zakon Syjonu ogłosił, że w jego posiadaniu znajdują się dwa dokumenty znalezione przez Sauniere'a pod ołtarzem kościoła w Rennes. Pergaminy te oddano na przechowanie Bibliotece Narodowej w Paryżu wraz z instrukcją, w jaki sposób odczytać zaszyfrowaną w nich wiadomość.

Wielu badaczy uważa, że Zakon Syjonu to jedynie odwołujący się do wielkich tradycji współczesny twór samozwańczego „Wielkiego Mistrza" – Pierra Plantarda (powyżej). Według nich cała historia skarbu z Rennes to jedno wielkie oszustwo. Jednak mimo wątpliwości, jakie budzą dokumenty ujawnione przez Zakon, nie wyjaśniony pozostaje jeden, bez wątpienia prawdziwy, fakt – w jaki sposób pewien ubogi ksiądz z dnia na dzień stał się milionerem?

UKRYTY SKARB

Innym możliwym wytłumaczeniem nagłego wzbogacenia się księdza Sauniere mogłoby być znalezienie przezeń ukrytego skarbu. Wielu badaczy uważa, że odkryte przez niego dokumenty mogły być zaszyfrowaną mapą z zaznaczonym miejscem ukrycia skarbu. Nie ma jednak zgody co do tego, kto ukrył skarb i sporządził mapę. Nie wiadomo też, co to był za skarb.

Wiele wskazuje na to, że pierwotnymi właścicielami odkrytego w Rennes skarbu mogli być katarzy – wpływowa sekta

ZASZYFROWANE INFORMACJE

Klucz do zagadki Rennes-le-Chateau ma być ukryty w licznych obrazach, pergaminach i nagrobkach powiązanych z tajemnicą ukrytego skarbu. Ci, którzy ukryli skarb, zostawili przyszłym poszukiwaczom szereg zaszyfrowanych wskazówek, wśród których jest jednak wiele fałszywych tropów:

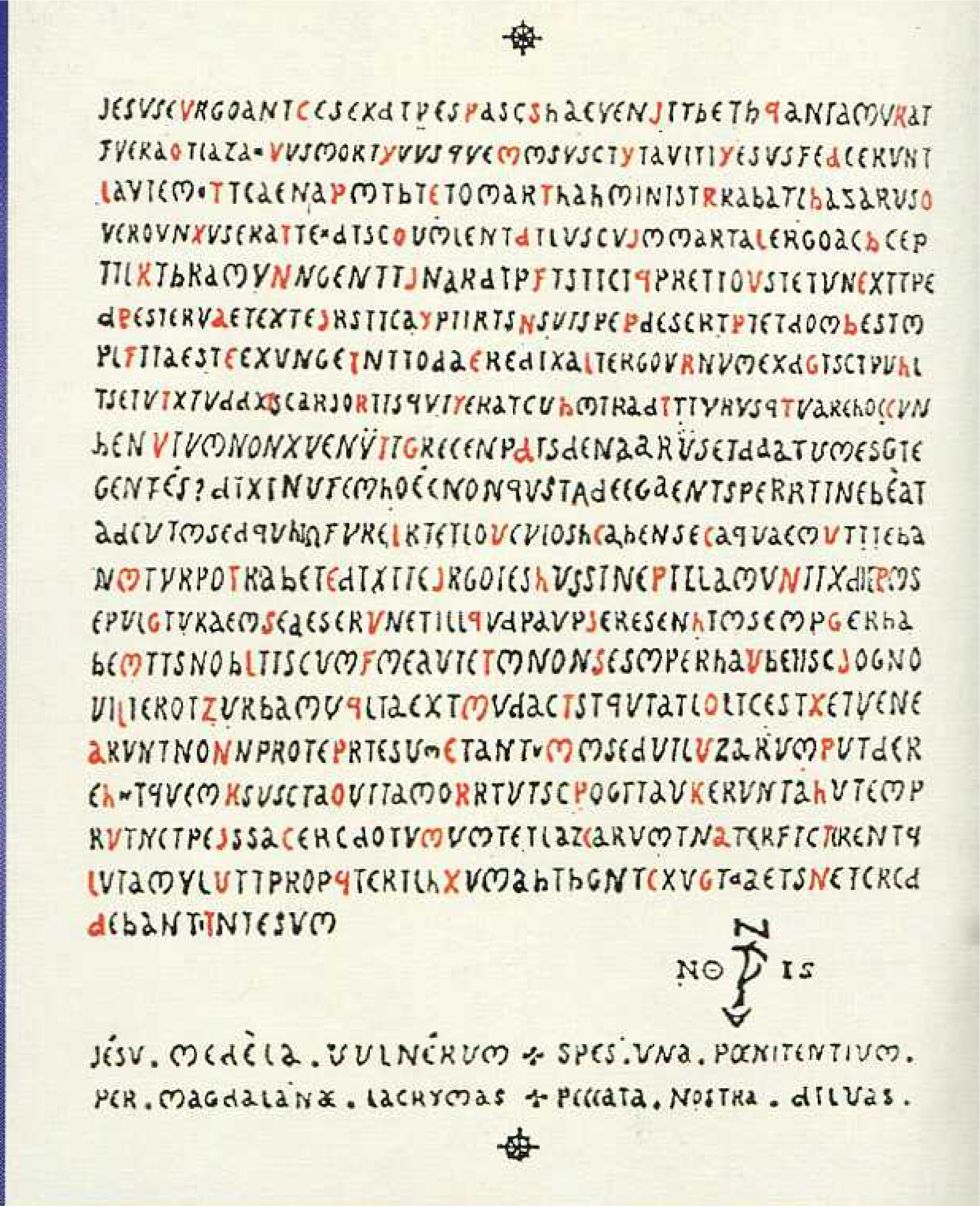

JESVSEVRGOANTCCSEXDIPESPASCSHAEVENJITBETHQANIAMVRAT
FVERAOTLAZA·VVSMORTYVVSQVEMMSVSCTYTAVITIYESVSFEDCERVNT
LAVTEM·TTCAENAPMTBTETOMARTHAHMINISTRRABATLHAZARVSO
VEROVNXVSERATTE·DISCOVMBENTDTLVSCVJMMARTALERGOACHCEP
TILXTBRAMVNNGENTIJNARDIPFISTICIQPRETIOVSIETVNEXITPE
DPESIERVAETEXTEJRSITCAYPIIRTSNSVISPEPDESERTPIETDOMBESTM
PLFTTAESTEEXVNGEINTIODAEREDIXALTERGOVRNVMEXDGISCIPVHL
TSEIVTIXTVDDXSCARIORTISQVIYERATCVHMTRADITTIVRVSQTVARENOCCVN
HENVIVMNONXVENVITGREECENPATSDENAARVSETDAATVMESGIE
GENTES?DIXINVTEMHOCENONQVSTADEEGAENTSPERRTINEBEAT
ADEVIMSEDQVNIAFVREIRTETLOVCVIOSHCAHENSECAQVAEMVTTIEBA
NMTVRPOTRABETEDIXITEJRGOIESHVSSINEPILLAMVNITXDIEPMS
EPVLGTVRAEMSEAESERVNETILLQVDPAVPERESENHIMSEMPGERHA
BEMTTSNOBLTISCVMFMEAVTETMNONSESMPERHAVBEITSCJOGNO
VILTEROTZVRBAMVQLTAEXTMVDAEISTQVTATLOLICESTXETVENE
ARVNTNONNPROTEPRTESVMETANTVMMSEDVTLVZARVMPVTDER
EH·TQVEMRSVSCTAOVITAMORRTVISCPOGITAVKERVNTAHVTEMP
RVTNCIPEJSSACERCDOTVMVMTETLAZCARVMTNATERFICIRENTQ
LVIAMVLVTIPROPQTERILHXVMAHTHGNTEXVGTAETSNETERED
DEBANTTINTESVM

NO IS

JÉSV . MEDÈLA . VVLNÉRVM + SPES . VNA . PŒNITENTIVM .
PER . MAGDALÆNÆ . LACRYMAS + PECCATA . NOSTRA . DILVAS .

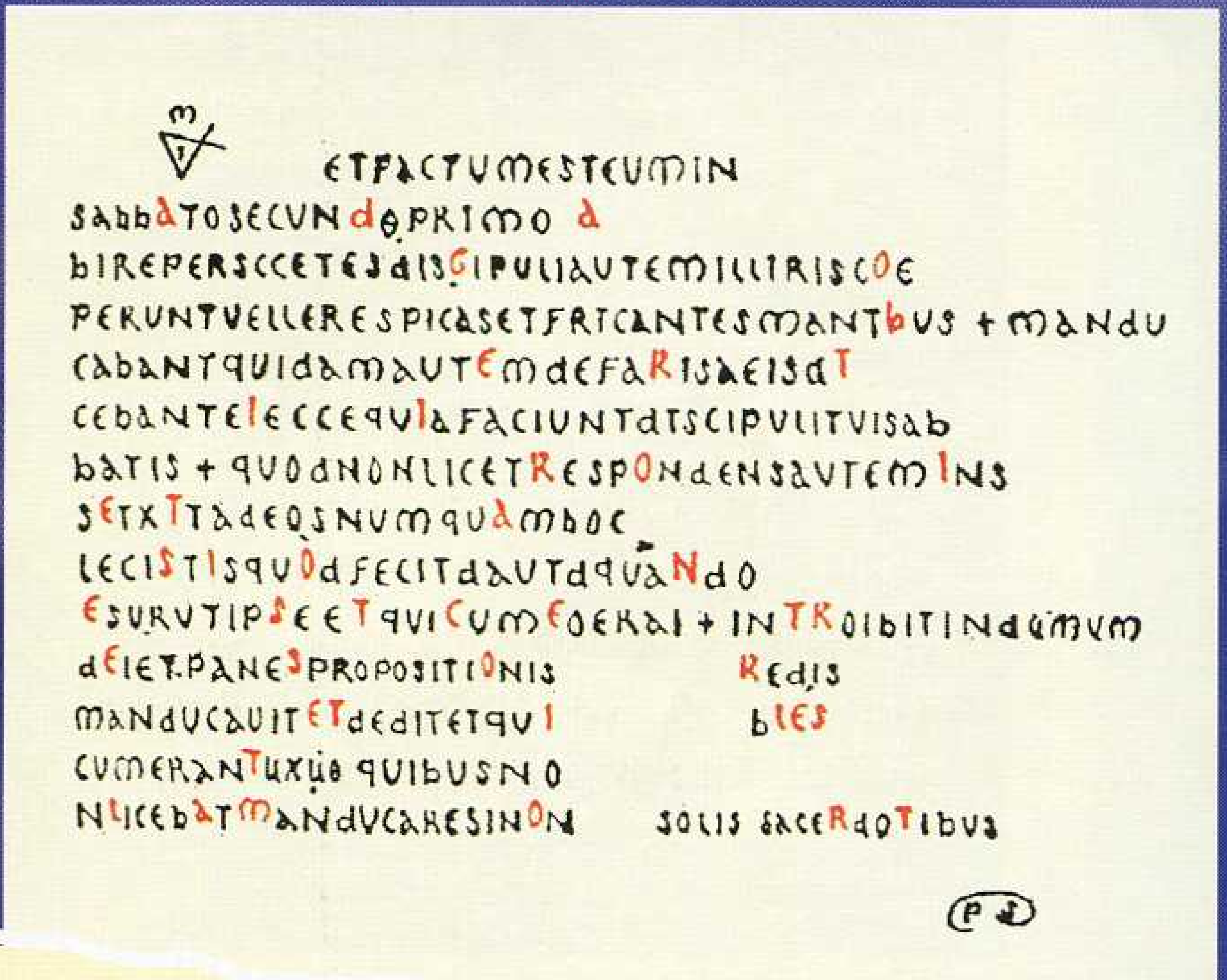

ETFACTVMESTEVMIN
SABBATOSECVNDEPRIMO A
BIREPERSCCETESDISCIPVLIAVTEMILLIRISCOE
PERVNTVELLERESPICASETFRICANTESMANIBVS + MANDV
CABANTQVIDAMAVTEMDEFARISAEISDT
CEBANTEIECCEQVIAFACIVNTDISCIPVLITVISAB
BATIS + QVODNONLICETRESPONDENSAVTEMINS
SETXTTADEOSNVMQVAMHOC
LECISTISQVODFECITDAVIDQVANDO
ESVRVITIPSEETQVICVMEOERAT + INTROIBITINDOMVM
DEIETPANESPROPOSITIONIS REDIS
MANDVCAVITETDEDITETQVI BLES
CVMERANTVXVO QVIBVSNO
NLICEBATMANDVCARESINON SOLISSACERDOTIBVS

PS

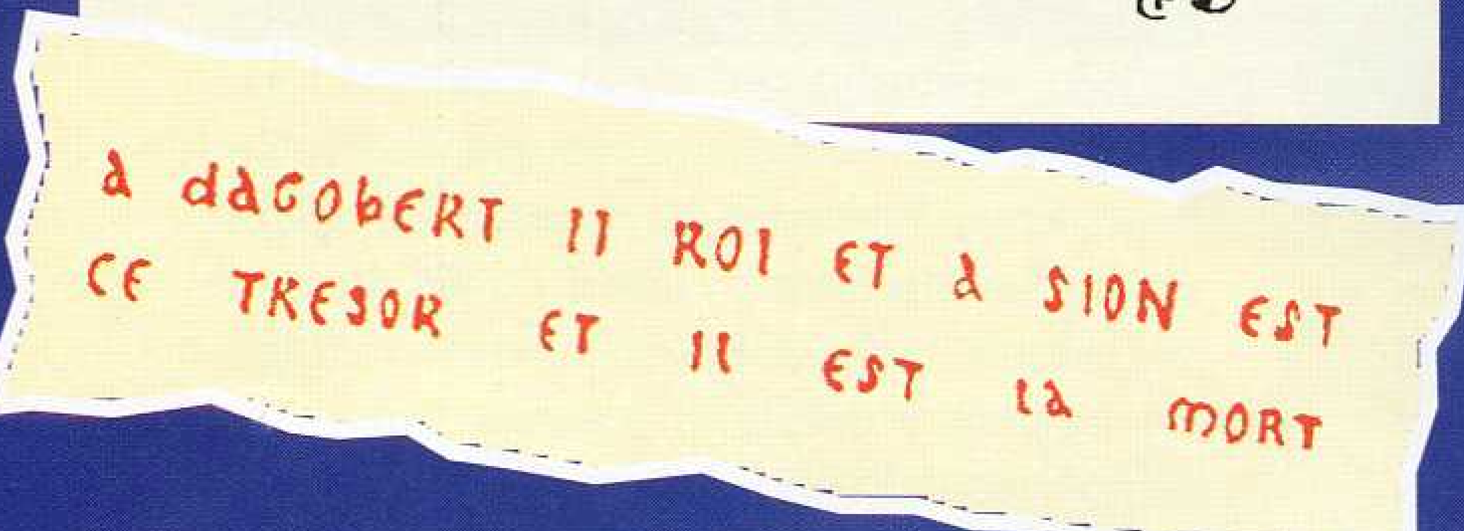

A DAGOBERT II ROI ET A SION EST
CE TRESOR ET IL EST LA MORT

◀**1** W pierwszym ze znalezionych przez Sauniere'a dokumentów niektóre litery jakby nie mieściły się w linijce (zaznaczono je na czerwono). Litery te układają się w zdanie, które w tłumaczeniu z francuskiego brzmi: „Do króla Dagoberta II i do Syjonu skarb ten należy, a jest on martwy." Zaimek „on" zdaje się odnosić do króla Franków Dagoberta II z dynastii Merowingów. Nie wiadomo jednak skąd wzięła się tu nazwa Syjon – starożytne określenie Jerozolimy. Czytane z góry ostatnie litery czterech ostatnich wierszy również tworzą wyraz SION (Syjon). Czyżby chodziło tu więc o powiązany z templariuszami Zakon Syjonu?

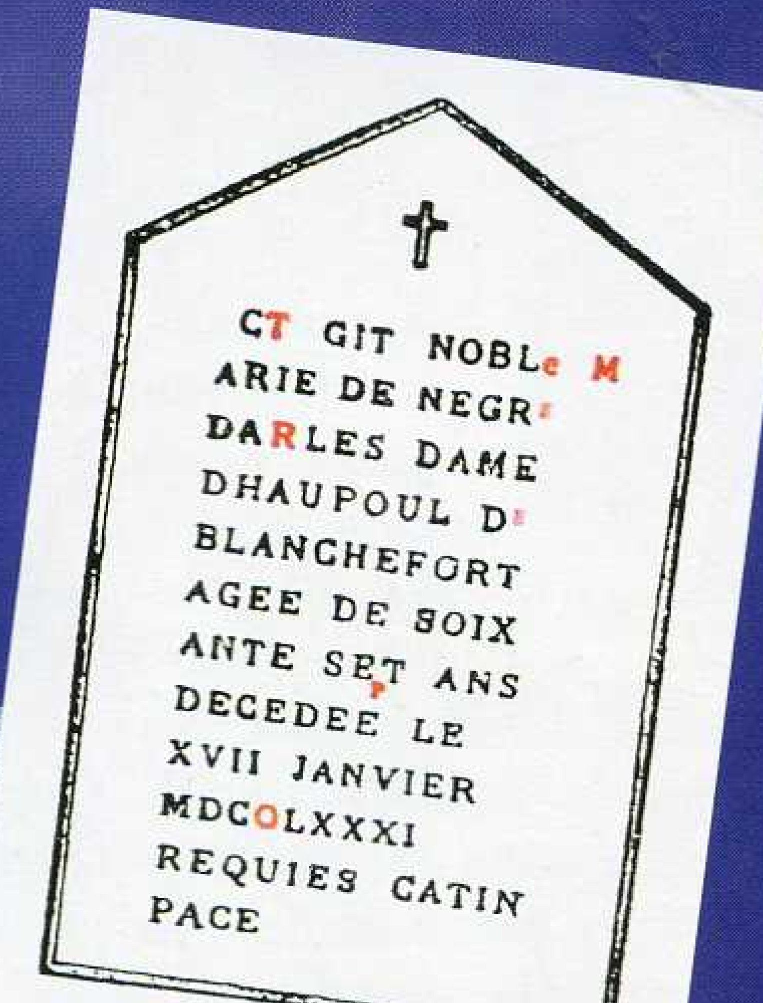

CT GIT NOBLE M
ARIE DE NEGRE
DARLES DAME
DHAUPOUL DE
BLANCHEFORT
AGEE DE SOIX
ANTE SEPT ANS
DECEDEE LE
XVII JANVIER
MDCOLXXXI
REQUIES CATIN
PACE

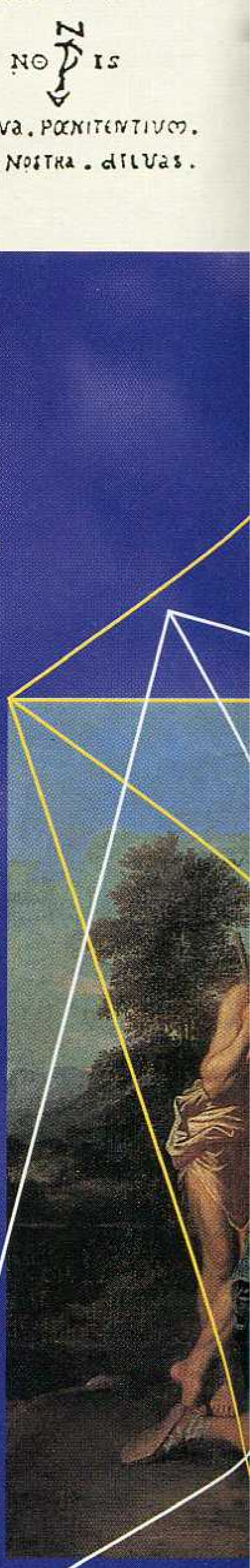

Lionel Fanthorpe

◀**2** Chateau Hautpoul – siedziba Marie de Negre, ostatniej przedstawicielki rodu Hautpoul. Na jej nagrobku, zniszczonym przez Sauniere'a, znajdował się klucz do szyfru z drugiego dokumentu znalezionego przez księdza. Na szczęście ocalał rysunek nagrobka sporządzony przez kolekcjonera staroci. Z liter, które ktoś jakby niechcący źle wykuł (zaznaczone czerwonym kolorem), można ułożyć wyrażenie „mort epee" („miecz śmierci").

3 Na drugim z pergaminów znaleźć można 128 zbędnych liter (zaznaczone czerwonym kolorem). Za pomocą skomplikowanego klucza opartego na wyrażeniu „mort epee" z nagrobka Marie do Negre, litery te można uporządkować w tekst, który po przetłumaczeniu brzmi następująco: PASTERKA BEZ POKUSY DO CZEGO KLUCZ DZIERŻY POUSSIN TENIERS SPOKÓJ 681 Z KRZYŻEM I KONIEM BOGA DOSIĘGNĘ STRAŻNIKA DEMONA W POŁUDNIE NIEBIESKIE JABŁKA.

Badacze spierają się na temat interpretacji tych słów, jednak większość zgadza się z tym, że wyrazy PASTERKA i POUSSIN odnoszą się do obrazu Nicolasa Poussina *Pasterze z Arkadii*.

5 Niedaleko od Rennes znajduje się Grobowiec Arques, identyczny z tym, który widnieje na obrazie Pussina *Pasterze z Arkadii*. Czyżby potwierdzało to przypuszczenia, że tłem obrazu jest właśnie Rennes? Zanim grobowiec został zniszczony w 1988 roku, znajdował się w centrum pentagramu wyznaczonego przez pięć punktów geograficznych: Le Berger (pasterz), zamek Arques, dolinę Bezis, górę Cardou i wioskę Peyrolles.

Lionel Fanthorpe

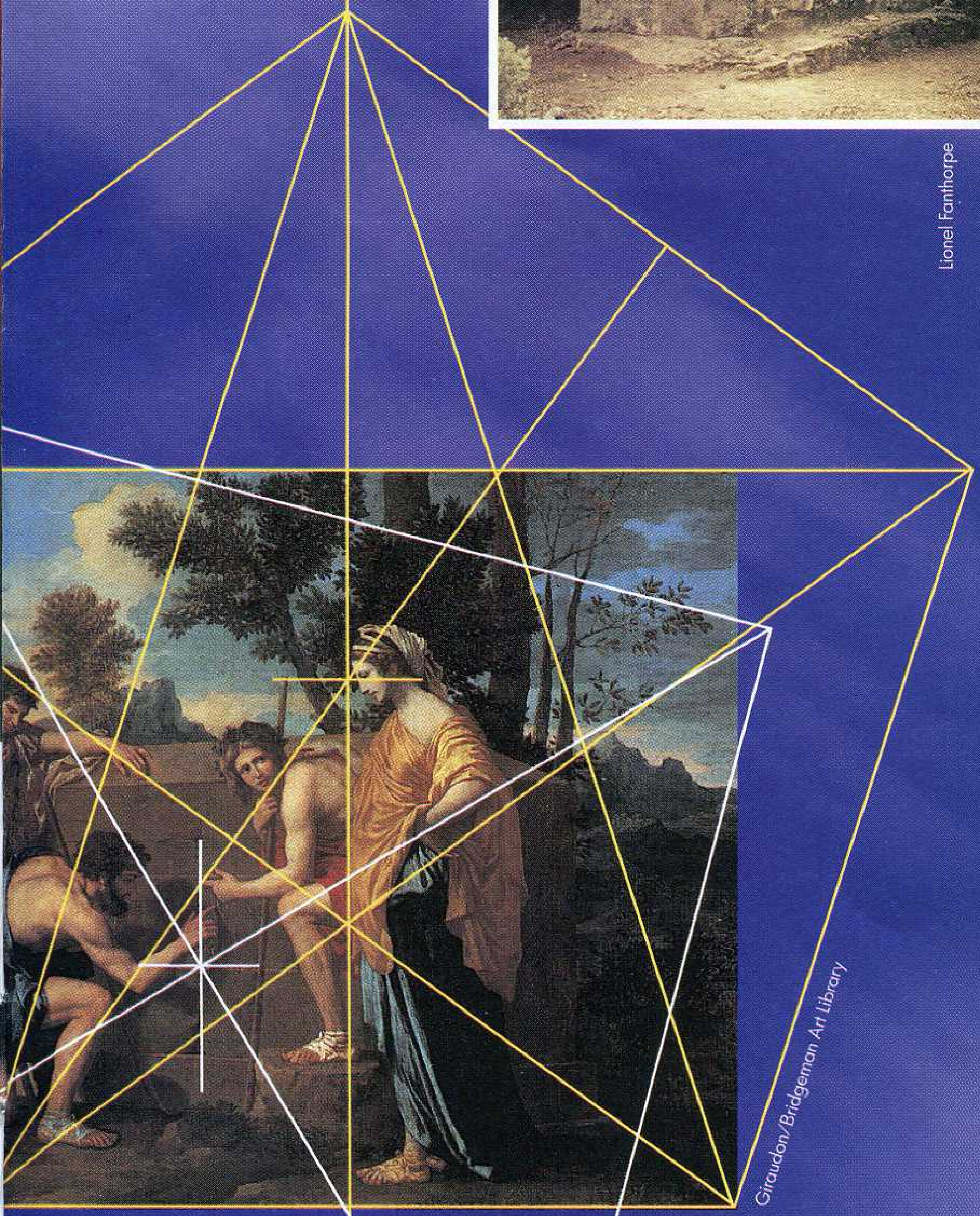

Giraudon/Bridgeman Art Library

4 Czyżby więc klucz do rozwiązania zagadki ukryty był na obrazie *Pasterze z Arkadii* Poussina? Wielu badaczy tak właśnie uważa, zwłaszcza, że struktura obrazu oparta jest na planie jednego z najstarszych symboli okultystycznych – pentagramu (kolor żółty). Czoło pasterki znajduje się dokładnie w centrum pentagramu. Może to ona wskazuje miejsce ukrycia skarbu, a podpowiedzią jest kierunek jej spojrzenia albo układ rąk?

Jak różnorodne mogą być interpretacje wskazuje pomysł Andrewsa i Schellenberga – porównując układ geometryczny obrazu (kolor biały) z mapą okolic Rennes, badacze ci twierdzą, że poprowadził ich on do prawdziwego skarbu z Rennes – grobu Jezusa na górze Cardou.

religijna, której najważniejsze ośrodki aż do XII w. znajdowały się w pobliżu Rennes. Katarzy, znani też jako albigensi, byli chrześcijańskimi heretykami, którzy wierzyli, że świat materialny jest dziełem nie Boga, lecz Szatana.

W XIII wieku Kościół katolicki rozpoczął prześladowania heretyków, wkrótce też sekta katarów uległa całkowitemu rozbiciu. Zanim padł ostatni bastion katarów, położona na szczycie góry twierdza Motsegur niedaleko Rennes, w nocy wymknęło się z niej czterech najodważniejszych obrońców, unosząc ze sobą to, co później historycy określili jako „skarb ich wiary, *pecuniam infinitiam*" (dosłownie: „nieskończone pieniądze"). Czyżby więc Sauniere odkrył miejsce ukrycia skarbu Katarów? A jeśli tak, to czym był ten skarb?

Dr Arthur Guirdham, wybitny znawca historii herezji, uważa, że skarb katarów zawierał formuły wiedzy ezoterycznej. Według niego księgi i dokumenty sekty zostały ukryte gdzieś w pobliżu Rennes. Jednak nawet jeśli ma rację, to powstaje nowe pytanie: co kryło się za owymi tajemnymi formułami?

> **Albo Sauniere odkrył ukryty skarb, albo też zdobył informacje tak cenne, że w zamian za ich nieujawnienie ktoś zapłacił mu fortunę**
>
> Colin Wilson, pisarz

WĄTEK ALCHEMICZNY

Może katarskie *pecuniam infinitam* to nic innego jak właśnie słynny kamień filozoficzny – alchemiczna formuła otrzymywania złota? Wersję tę zdają się potwierdzać dowody zainteresowania Sauniere'a alchemią.

W drzwiach kościoła Sauniere'a znajduje się dziwna grupa rzeźb. Powstała ona na zlecenie Sauniere'a w trakcie renowacji. Na samym dole stoi Asmodeusz - demon będący strażnikiem zakazanego skarbu. Nad jego głową znajduje się naczynie ze święconą wodą, a jeszcze wyżej salamandry – mityczne stworzenia, których żywiołem jest ogień. Nad salamandrami wiszą anioły – symbol powietrza. Cztery żywioły – ziemia, ogień, woda i powietrze – to tradycyjne elementy teorii alchemicznej. W pobliżu kościoła jest też zamek, od którego nazwę swą wziął cały region – Chateau d'Hautpoul – siedziba rodu Blanchefort-Hautpoul. Jedna z wież zamku nazwana została Wieżą Alchemików. Czyżby więc źródłem bogactwa Sauniere'a była właśnie alchemia?

ZAKON RYCERSKI

Być może najbardziej wiarygodna jest teoria, według której skarb w Rennes został ukryty przez zakon walecznych rycerzy – templariuszy. Zakon ten powstał w 1119 r. Jego pierwotnym zadaniem było ochranianie przed zbójcami i porywaczami pielgrzymów zmierzających do Jerozolimy. Założycielami zakonu byli Hugon de Payens i Gotfryd de Saint-Omer. Jako że początkowo nie mieli swej siedziby, król Jerozolimy Baldwin II umieścił ich w swym pałacu w pobliżu świątyni Salomona. Od słowa templum („świątynia") pochodzi nazwa zakonu. Po upadku Królestwa Jerozolimskiego zakon przeniósł się do Francji.

Templariusze rośli w siłę i bogacili się aż do początków XIV w., kiedy to królem Francji został Filip IV Piękny. Pomiędzy Filipem a zakonem narastał konflikt, aż w końcu w 1309 roku wojska królewskie otrzymały rozkaz zaatakowania jednocześnie wszystkich siedzib templariuszy. Większość warowni upadła, jednak kilka, między innymi Chateau Blanchefort, długi czas odpierała ataki wojsk królewskich. Zakonnicy mieli więc dość czasu, by ukryć swoje skarby.

Powiązania twierdzy Blanchefort z templariuszami do dziś są przedmiotem sporów między historykami, podobnie jak okoliczności ostatecznego upadku zakonu.

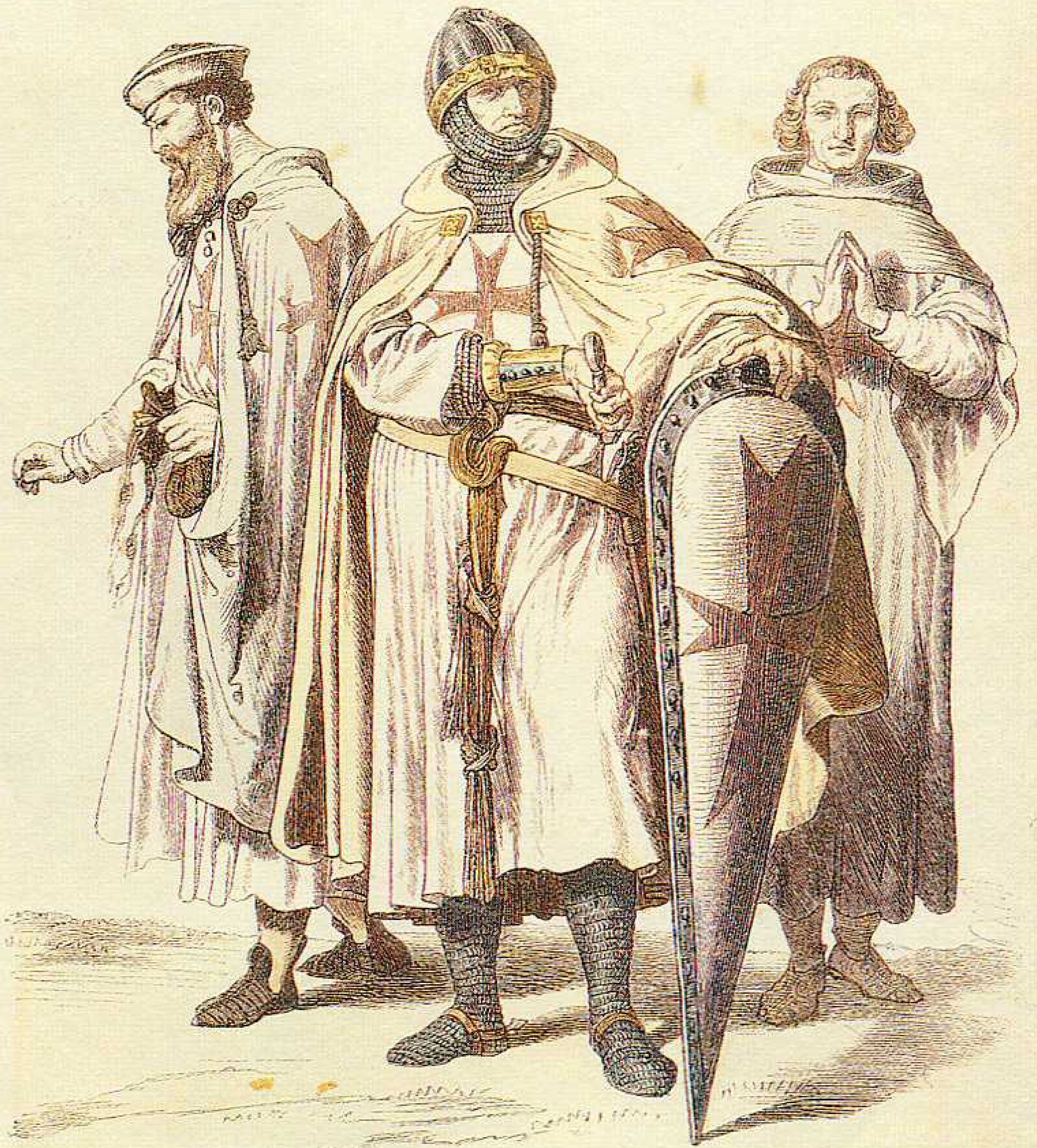
Mary Evans

▲ Templariusze, bogobojni rycerze i nawróceni najemnicy, odegrali istotną rolę w czasie wypraw krzyżowych do Ziemi świętej. Za poświęcenie w walce z muzułmanami zyskali liczne bogactwa, których część mogła został ukryta gdzieś w pobliżu Rennes-le-Chateau.

Wiele śladów wskazuje jednak na to, że przynajmniej część bogactw zakonu została ukryta w pobliżu Rennes. Nawet jeśli okazałoby się, że zamek Blanchefort rzeczywiście nie był bastionem templariuszy, to w momencie ataku wojsk Filipa Pięknego w pobliżu Rennes znajdowało się kilka innych siedzib zakonu. Wiadomo, że część ogromnego majątku templariuszy nie wpadła w ręce króla, być może więc to, co pozostało, przeleżało ukryte w podziemiach kościoła w Rennes aż do czasów, kiedy to ksiądz Sauniere postanowił go odnowić.

Czy templariuszom udało się ocalić przed chciwymi rękami króla część swoich skarbów? A może w Rennes ukryto jedynie ułamek ocalonego bogactwa, a resztę przeniesiono gdzieś, gdzie mogłoby bezpiecznie poczekać na odrodzenie się zakonu? Pewne ślady wskazują na to, że miejscem ukrycia skarbu może być wschodnie wybrzeże Kanady, tam też kierują swe kroki współcześni poszukiwacze zaginionych skarbów. Być może właśnie tam znajdziemy rozwiązanie zagadki skarbu z Rennes-le-Chateau.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze odwiedzimy kanadyjską Wyspę Dębów, by przekonać się, czy skarb templariuszy znajduje się w tamtejszych podziemnych labiryntach.

Świadek

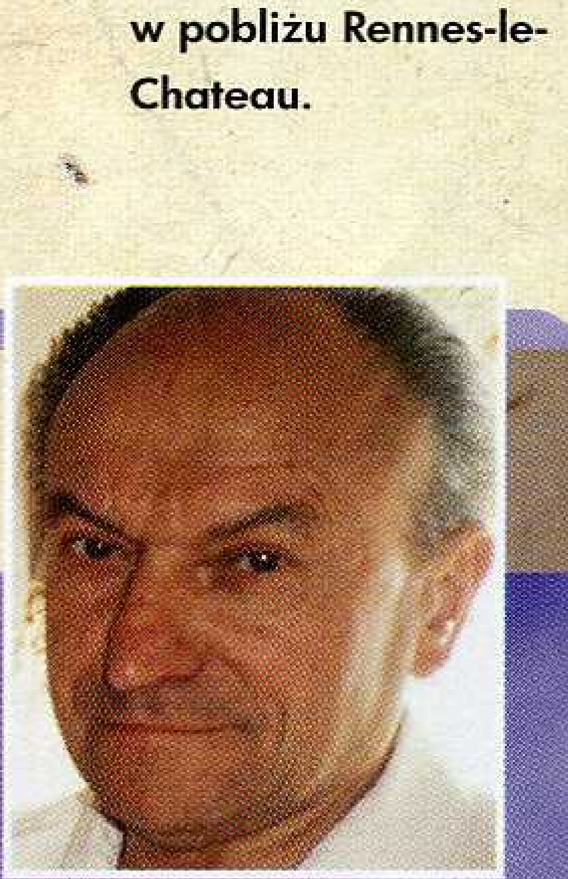
Lionel Fanthorpe

HENRI BUTHION

W 1964 r. trzecim z kolei właścicielem willi Sauniere'a został Henri Buthion. Oto jego własna teoria na temat źródła bogactwa księdza:

„Moim zdaniem Sauniere zwrócił się do jakiegoś tajnego stowarzyszenia z prośbą o pomoc w rozszyfrowaniu tajemniczych pergaminów i dzięki zawartym w nich wskazówkom udało mu się znaleźć skarb. Bez wątpienia w kościele w Rennes znajdują się ślady wskazujące na związek z Zakonem Syjonu. Możliwe, że w XVII wieku Rennes było główną siedzibą Zakonu, który w przeszłości był silnie związany z templariuszami.

Po upadku templariuszy, to właśnie Zakon Syjonu mógł stać na straży jego tajemnic. Niewykluczone, że Sauniere chciał znowu ustanowić siedzibę Zakonu właśnie tu, w Rennes."

OKULTYSTA

DAVID FARRANT, PREZES BRYTYJSKIEGO TOWARZYSTWA PARAPSYCHICZNEGO I OKULTYSTYCZNEGO (BPOS), OPOWIADA O SWOICH BADANIACH ZJAWISK PARANORMALNYCH I UJAWNIA KULISY SŁYNNEJ SPRAWY WAMPIRA Z HIGHGATE

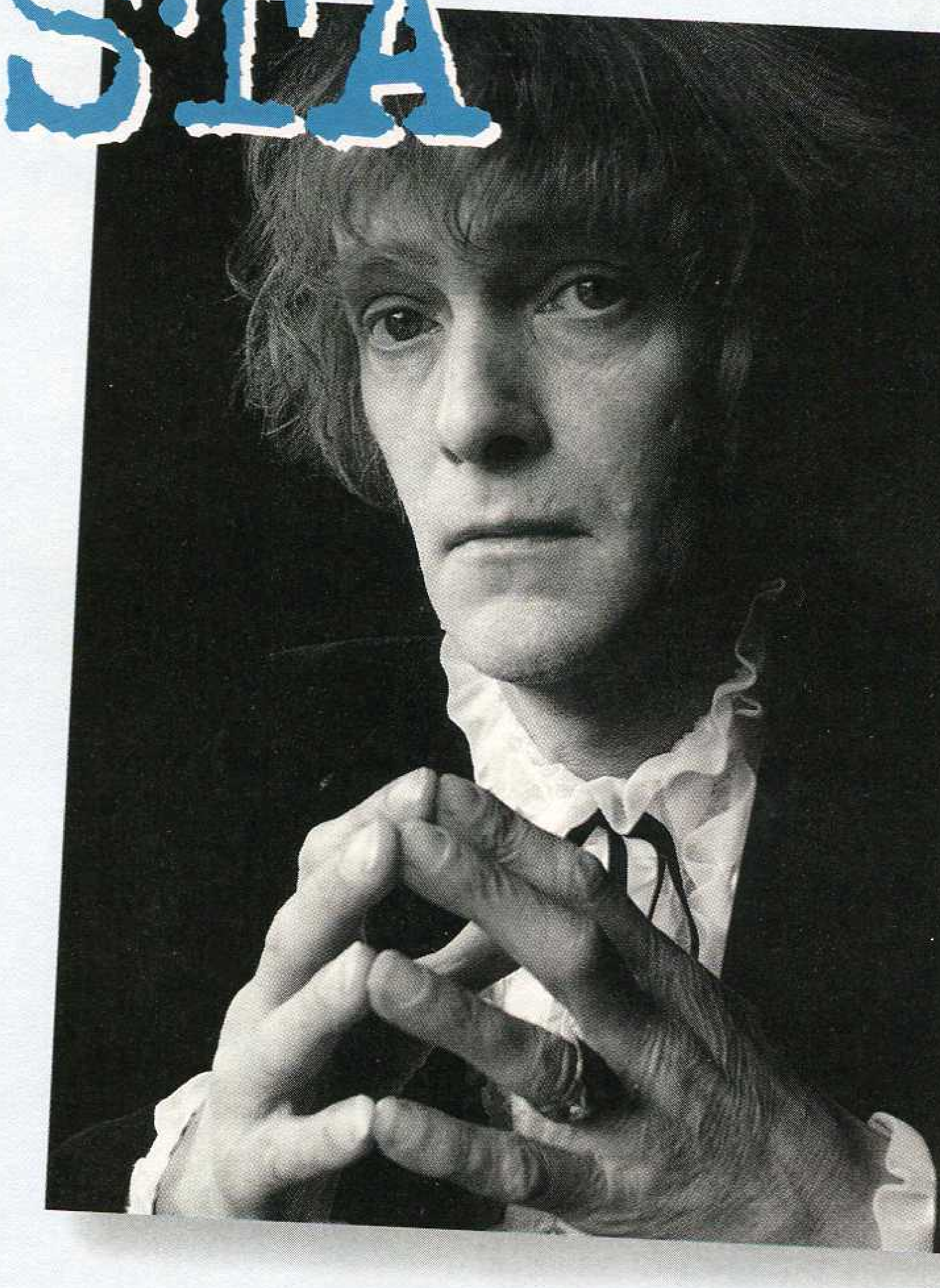

Dee Johnston/MC Picture Library

David Farrant stał się sławny, kiedy w 1970 r. aresztowano go za „polowanie na wampiry" na cmentarzu Highgate w Londynie. Ostatecznie oskarżony o „zakłócanie porządku" Farrant spędził dwa lata w więzieniu. Z rozgoryczeniem wspomina reakcję prasy oraz sposób, w jaki był traktowany przez policję. Od tego czasu stara się przekonać opinię publiczną o prawdziwości własnej wersji wydarzeń na cmentarzu, czego owocem jest książka *Sprawa wampira z Highgate*.

Zainteresowanie Farranta okultyzmem zaczęło się jeszcze w czasach, kiedy był nastolatkiem. Jego matka należała do Kościoła Spirytystycznego i to właśnie ona wprowadziła go w świat zjawisk paranormalnych. W 1967r., po powrocie z podróży dookoła Europy, Farrant został członkiem-założycielem Brytyjskiego Towarzystwa Parapsychicznego i Okultystycznego (BPOS). Wkrótce zaczął badać przypadki niewytłumaczonych fenomenów, między innymi właśnie sprawę wampira z Highgate. Spotkaliśmy się z Farrantem w jego domu, położonym niespełna milę od bramy cmentarza, na którym został aresztowany. Spokojnym, miękkim głosem gospodarz opowiedział nam o swoich doświadczeniach z okultyzmem i pracach Brytyjskiego Towarzystwa Parapsychicznego i Okultystycznego.

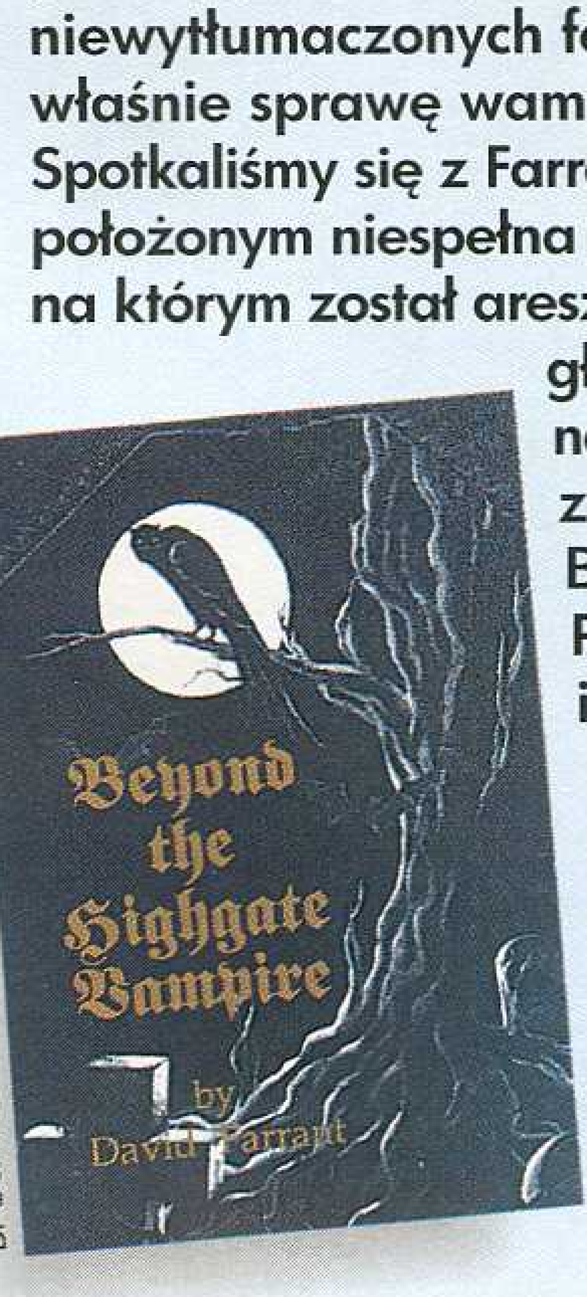

BPOS/MC Picture Library

◄ W swojej książce *Sprawa wampira z Highgate* David Farrant wyjaśnia, w jaki sposób policja uczyniła z niego kozła ofiarnego i jak wydarzenia na londyńskim cmentarzu wpłynęły na jego dalsze życie.

Na początku muszę wyjaśnić jedną rzecz. W wyniku swoich poszukiwań ustaliłem, że niewyjaśnione zjawiska dzielą się na trzy podstawowe kategorie. Pierwsza, najbardziej interesująca okultystów – to zjawy. Druga to poltergeisty, czyli tzw. hałasujące duchy. Trzecia zaś, i tu mam poważne wątpliwości, czy powinniśmy ten temat poruszać, to niematerialne istoty obdarzone czymś w rodzaju inteligencji.

Porozmawiajmy o pierwszej kategorii. Co to, według pana, są „zjawy"?
Nie lubię określenia „duch", ponieważ kojarzy się ono ludziom z białymi prześcieradłami i pobrzękiwaniem łańcuchów. Wolę nazywać je zjawami – czy to ludzi czy zwierząt, czasem nawet przedmiotów martwych. Zwykle są one bardzo wyraźne, nie są jednak obdarzone inteligencją – to po prostu obrazy z przeszłości ujawniające się w określonym czasie w określonych warunkach. Pojawienie się zjawy zależy od wielu czynników, np. układu planet, fazy księżyca czy, co ma szczególne znaczenie, odpowiednich warunków atmosferycznych. Bardzo ważna jest woda – wszystko wskazuje na to, że zjawy pojawiają się tylko w obecności wody.

Może pan podać jakiś konkretny przykład, w którym woda odegrała istotną rolę?
Kiedyś badaliśmy przypadek zjawy czarnego psa, pojawiającej się w okolicach Hereford. Dwóch ludzi wracało wieczorem do domu, kiedy nagle przed ich

samochodem pojawił się wielki czarny pies. Przerażony kierowca gwałtownie nacisnął hamulec, lecz zanim doszło do nieuniknionego, wydawałoby się, zderzenia – pies rozpłynął się w powietrzu. Takie rozpłynięcie zdarza się w 99% przypadków. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce zdarzenia okazało się, że wzdłuż drogi, dokładnie w miejscu, gdzie widziano zjawę, płynął niewielki strumyczek.

Dlaczego, pańskim zdaniem, woda jest tak istotna?
To jest prawdopodobnie jedno z najważniejszych pytań, na które staram się znaleźć odpowiedź. Być może chodzi tu o jakiś rodzaj energii dotychczas nie rozpoznanej przez naukę. To ona może być odpowiedzialna za materializację tych obrazów i najprawdopodobniej jest też powiązana w jakiś sposób właśnie z wodą albo z kamieniem.

Jaką rolę odgrywa tu kamień?
Wiele przypadków występowania zjaw miało miejsce w kamiennych budynkach – na przykład starych opactwach – albo wzdłuż „ley-lines", [starożytnych ścieżek] wyznaczonych przez kamienne punkty topograficzne. Być może więc kamienie są czymś w rodzaju baterii magazynujących tę tajemniczą energię, która wyzwala się w określonych warunkach.

Porozmawiajmy o niematerialnych istotach obdarzonych inteligencją. Dlaczego tak ostrożnie wypowiada się pan na ich temat?
Ta dziedzina najmniej poddaje się bowiem wyjaśnieniom. Zajmowałem się przypadkami niematerialnych istot, które próbowały się porozumieć z żyjącymi ludźmi, czasami usiłowały wyrządzić im krzywdę. Nie lubię słowa „diabeł", ale niektórzy ludzie tak właśnie określają to, czego doświadczyli. A ja z kolei w zbyt wielu przypadkach nie znalazłem racjonalnych podstaw, by z całą pewnością wykluczyć taką możliwość.

Może pan podać przykład takiej niewyjaśnionej sprawy?
Przypominam sobie przypadek pewnej kobiety, od której w 1992 otrzymałem list opisujący przerażające nocne „koszmary", jakie od pewnego czasu ją prześladowały. Otóż budziła się w środku nocy, kompletnie sparaliżowana – nie mogła nawet krzyczeć – czuła jedynie wielki ciężar na piersi. Czasami stan ten utrzymywał się nawet przez minutę. Pewnego razu, spojrzawszy w górę, ujrzała unoszącą się nad nią postać mężczyzny. Te nocne odwiedziny wzbudzały w niej taki lęk, że w końcu w ogóle nie chciała kłaść się spać. Była o krok od popełnienia samobójstwa.

Jak pan jej pomógł?
Wysłałem jej talizman ochronny, który kazałem przez cały czas nosić na szyi. Również w Towarzystwie podjęliśmy kroki w celu zapewnienia jej duchowej ochrony. Mniej więcej po roku koszmary skończyły się i, o ile mi wiadomo, do dziś nie powróciły. Przypadek tej kobiety świadczy o tym, że kontakt z istotami, o których mowa, może być przerażającym doświadczeniem.

Na jakiej zasadzie działa talizman ochronny?
Nie czuję się powołany, żeby to wyjaśniać. Mogę tylko powiedzieć, że był to wisiorek zawierający pewne symbole ochronne, które niejako odwracają czy też raczej odbijają określone rodzaje energii. Są ludzie, dla których talizmany mają jedynie znaczenie symboliczne, tak jak krzyż, który ponoć odstrasza wampiry. Nie zmienia to faktu, że talizmany skutkują, a skoro tak, to niezależnie od tego, w jaki sposób działają, należy je stosować.

Na czym polegały działania ochronne w gronie członków Towarzystwa?
Już na samym początku poprosiłem tę kobietę, by przysłała mi jakiś przedmiot, do którego czuła się szczególnie przywiązana, np. pierścionek albo naszyjnik. Miał on pomóc nam nawiązać z nią kontakt duchowy. Kiedy już się to udało, o wiele łatwiej było odwrócić energię z powodu której cierpiała.

Jak pan to osiągnął?
Znam pewne metody, ale niestety nie mogę zdradzać szczegółów. Członkowie Towarzystwa zebrali się razem i utworzyli coś w rodzaju łańcucha psychicznego i zgromadzoną energię skierowali w stronę poszkodowanej – było to coś w rodzaju egzorcyzmu. Bardzo rzadko uciekamy się do tej metody, jedynie w szczególnie poważnych przypadkach, ale z takim właśnie mieliśmy wtedy do czynienia.

Dlaczego nie może pan zdradzić więcej szczegółów?

Notatnik

David Farrant

RELIGIA WICCA

W 1970 roku Farrant wstąpił w szeregi wyznawców Wicca (z prawej) – religii skupiającej ludzi wierzących w moc ludzkiej świadomości i oddających cześć siłom natury.

„Bóstwa są dwa – wyjaśnia Farrant – siły natury symbolizowane są przez pierwiastek żeński – Boginię Matkę i męski – Słońce. Moim zdaniem owe dwa bóstwa mają jedynie charakter symboliczny i są w rzeczywistości formą czczenia życia i płodności."

Mimo to, Wicca nie cieszy się najlepszą opinią. Jej wyznawców posądza się o czarną magię. „Oskarżenia o czarną magię i satanizm są wyssane z palca – podkreśla Farrant z naciskiem – to prawda, że wyznawcy Wicca posługują się tajemniczo wyglądającymi przedmiotami kultu, ale nie kryje się za tym nic złego. Grzech i zło są nam obce, to pojęcia z obszaru religii chrześcijańskiej.

O pewnych rzeczach po prostu nie możemy mówić. Zresztą, nawet gdybym próbował to wyjaśnić, ludzie nic by z tego nie zrozumieli. Są jednak pewne słowa, symbole i talizmany, które posiadają określoną moc, jeśli się tylko ich odpowiednio używa. Nie ma w tym nic sensacyjnego, jednak od wielu stuleci są one utrzymywane w tajemnicy i przekazywane jedynie wybranym jednostkom. Gdyby stały się powszechnie znane, ludzie zaczęliby ich nadużywać.

Tak jak tabliczki ouija?
Właśnie. Te rzeczy stanowią coś w rodzaju bramy do niezbadanych przestrzeni i jeśli ludzie zaczęliby ją otwierać, nie wiedząc, co ich może spotkać po drugiej stronie... Zresztą, proszę spojrzeć na przypadki tzw. „opętania” – jak realne jest to zjawisko dla ludzi, którzy go doświadczyli. To jest tak jak zabawa elektrycznością – jeśli człowiek nie zna się na tym, ryzykuje porażeniem.

OPINIE

CZY NA CMENTARZU HIGHGATE RZECZYWIŚCIE BYŁ WAMPIR?

Tajemnicę wampira z Highgate próbował wyjaśnić również Sean Manchester (na zdjęciu obok zagląda przez okno do domu Farrata), obecnie biskup katolicki. Według Farranta istota widziana na cmentarzu nie była wysysającym krew wampirem, natomiast Manchester twierdzi, że w 1973 r. widział ją na własne oczy, co więcej, przebił jej serce osikowym kołkiem. „Wziąłem potężny zamach i wbiłem kołek wprost w serce wampira” opisuje to zdarzenie w swojej książce *Wampir z Highgate* „Rozległ się potężny ryk, jakby z dna piekieł, i w jednej chwili ciało tego stwora zapadło się w sobie i zgniło...”

David Farrant

> *Nie mieszam wiary do swoich badań – to bardzo niebezpieczne. Jeśli się coś rozumie, nie ma potrzeby odwoływać się do wiary*

Jest pan prezesem Brytyjskiego Towarzystwa Parapsychicznego i Okultystycznego. Jaka jest, pana zdaniem, różnica pomiędzy pojęciami „parapsychiczny” i „okultystyczny”?
Są one ze sobą ściśle powiązane – „parapsychiczny” odnosi się do niewytłumaczonych sił, natomiast „okultystyczny” znaczy „ukryty”, „tajemny”. I tak też rozumiemy je w Towarzystwie. Większość ludzi natomiast, kiedy słyszy o okultyzmie, zaraz myśli o czarach, czarnej magii i tego typu nonsensach. Czarna magia kojarzy się z nagimi kobietami, czarnymi świecami i orgiami o północy. My zaś uważamy, że magia jest jeszcze jedną z sił natury, możliwą do wykorzystania. Jeśli siły te są używane we właściwy sposób, można zrobić wiele dobrego – uzdrawiać, pomagać ludziom. To właśnie jest biała magia. Sama siła nie jest natomiast ani biała, ani czarna – jest neutralna, wszystko zależy od intencji ludzi, którzy potrafią ją wykorzystać.

Czy spotyka się pan z zarzutami, że wykorzystuje pan magię do wyjaśniania zjawisk paranormalnych?
Rzadko. Jedyny przypadek, kiedy spotkałem się z krytyką moich metod, to słynna sprawa wampira z Highgate, ale wtedy po prostu zdarzenia wymknęły się spod mojej kontroli.

Co właściwie zdarzyło się wówczas na cmentarzu?
W 1970 roku zostaliśmy poinformowani, że na cmentarzu Highgate pojawia się tajemnicza istota. Postanowiliśmy spróbować nawiązać z nią kontakt. Kiedy byliśmy na cmentarzu, przyjechała policja i aresztowano mnie pod zarzutem „polowania na wampiry”. Na szczęście zostałem uniewinniony, jednak wypadki potoczyły się już siłą rozpędu. Prasa rozdmuchała sprawę i wkrótce cmentarz stał się mekką dla całych hord żądnych sensacji turystów. Coraz częściej zdarzały się przypadki wandalizmu.

W 1974 roku doszło do tego, że kiedy pewien architekt wrócił do swojego zaparkowanego pod bramą cmentarza samochodu, znalazł za kierownicą liczący sobie 150 lat szkielet człowieka. Policja uznała, że ja mogę być doskonałym kozłem ofiarnym i zrobiła rewizję w moim mieszkaniu. Znaleźli fotografie nagich kobiet związanych z [religią] Wicca. Według nich miałem wtedy powiedzieć, że „chciałem wziąć te szczątki do celów czarnej magii, ale ktoś mnie zaskoczył i musiałem szybko je gdzieś ukryć.” W sądzie dowiodłem, że to nieprawda. Zostałem uwolniony od głównego zarzutu, ale podtrzymano zarzut niszczenia grobów i zakłócania porządku. Skazano mnie na dwa lata więzienia.

Co stało się z „wampirem”, którego pan szukał?
Postanowiłem, że moja noga nigdy już nie postanie na tym cmentarzu, więc nie mam pojęcia. Być może energia ta wciąż tam jest. Nigdy nie przeprowadzono tam właściwych egzorcyzmów, a jeśli już taka energia pojawia się w określonym miejscu, to zwykle pozostaje w nim tak długo, aż coś jej nie rozproszy.

Czy obecnie prowadzi pan tego typu badania?
Tak. Bardzo wiele tajemnic wciąż czeka na wyjaśnienie. Na razie poznaliśmy dopiero wierzchołek góry lodowej, chociaż większość ludzi nawet nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia. Ja przynajmniej zacząłem ją poznawać.

F7
F8
134
T5
'M
pos

UMYSŁ POD KONTROLĄ

CZY CIA NAPRAWDĘ ZAKOŃCZYŁA PRACE NAD PROJEKTEM MK-ULTRA, CZY TEŻ PRZEKSZTAŁCIŁA GO W ZAAWANSOWANE BADANIA NAD RODZAJAMI BRONI, WYKORZYSTUJĄCYMI NA PRZYKŁAD MIKROFALE, I MINIATUROWYMI IMPLANTAMI WSZCZEPIANYMI DO MÓZGU

W dniu 28 listopada 1953 roku, pod wpływem halucynacji i głębokiej depresji, dr Frank Olson wyskoczył przez okno z dziesiątego piętra hotelu w Nowym Jorku. Olson był wieloletnim pracownikiem tajnej instytucji wojskowej - Zespołu Chemicznego Wydziału Operacji Specjalnych. Jego problemy zaczęły się kilka dni przed śmiercią. 21 listopada odbyło się spotkanie, któremu przewodził Sidney Gottlieb, szef ośrodka badawczego broni psychochemicznej CIA. Gottlieb postanowił w tajemnicy przed zebranymi wypróbować działanie LSD. W butelce francuskiego likieru rozpuścił znaczną ilość LSD, a następnie rozlał trunek do kieliszków trzech zebranych mężczyzn i spokojnie czekał na efekty. Olson, osoba o żywym charakterze, znany był z zamiłowania do dowcipów. Wkrótce jednak zaczął przekraczać w swoich żartach granice dobrego smaku. Jeden z uczestników zebrania powiedział potem, że Olson zaczął zachowywać się, jakby cierpiał na psychozę. Pozostali mężczyźni również skarżyli się, że przez kilka dni po spotkaniu cierpieli na silne zaburzenia emocjonalne. Dręczyły ich koszmary, miewali halucynacje. Najgorzej jednak czuł się Olson. Tego wieczoru, kiedy popełnił samobójstwo, powiedział koledze, że ma silne halucynacje: przejeżdżające samochody w jego wyobraźni zamieniały się w straszliwe potwory. W końcu załamał się i w środku nocy wyskoczył przez okno.

Gottlieb do spółki ze swoim szefem, ówczesnym dyrektorem CIA Allanem Dullesem, zatuszowali całą sprawę, a okoliczności śmierci Olsona przez 20 lat należały do najskrzętniej ukrywanych tajemnic Agencji.

PRANIE MÓZGU

Stawką w tej grze był supertajny projekt CIA: MK-ULTRA. Powstał on w wyniku rozwoju innego programu - Bluebird, który oficjalnie został powołany do życia w odpowiedzi na doniesienia o stosowaniu przez Rosjan metody „prania mózgu". W rzeczywistości jednak CIA miała inne zamierzenia. Jednym z pierwszych zadań

▲ Frank Olson zginął w 1953 roku. Jego rodzina oskarżyła CIA o spowodowanie jego śmierci. Ich zdaniem zaburzenia równowagi psychicznej obserwowane u niego tuż przed śmierci były rezultatem podania mu, bez jego wiedzy, olbrzymich dawek LSD.

BMA Clinical Congress
d control' drugs
ethics dilemma
INTELLIGENCE AGENCY
AMERICA

Catherine Pouedras/SPL, Tony Stone, AP Wide World, The Times. Inset: Corbis

było „znalezienie metod kontrolowania umysłów ludzkich". Największy nacisk kładziono na eksperymenty nad „narkohipnozą", badające działanie substancji zaburzających pracę mózgu i możliwości „programowania" ludzkich myśli za pomocą sugestii w stanie hipnozy.

Projekt Bluebird ciągle ewoluował, wkrótce też został przemianowany na Projekt Artichoke (Karczoch). „Karczoch" rozwijał się niezwykle dynamicznie – zaangażowane w niego były służby specjalne armii, marynarki, lotnictwa, a nawet FBI.

Cel i zakres całego przedsięwzięcia został wyznaczony w raporcie ze stycznia 1952 roku, w którym padło złowieszcze pytanie: „Czy możliwe jest sterowanie działaniami jednostki do tego stopnia, że nie zawaha się ona popełnić czynów sprzecznych z jej wolą, a nawet z fundamentalnymi prawami natury, takimi jak instynkt samozachowawczy?" Zaczynał się wyścig ku stworzeniu w pełni sterowalnego zabójcy.

Utworzona została specjalna grupa operacyjna CIA, która mogła, w razie potrzeby, niemal natychmiast znaleźć się w dowolnym punkcie świata. Grupa ta testowała nowe techniki wyciągania informacji, polegające na tym, że przesłuchiwana osoba nie pamiętała, że w ogóle została poddana badaniu. Szeroko stosowano cały szereg substancji narkotycznych, od marihuany poprzez heroinę i LSD aż po tzw. „zastrzyki prawdomówności".

Mimo początkowych niepowodzeń, CIA łożyła coraz więcej pieniędzy na tajne badania. 13 kwietnia 1953 r. powstał nowy program, który otrzymał kryptonim MK-ULTRA. Był on zakrojony na znacznie większą skalę niż wszystkie dotychczasowe projekty badawcze CIA w tej dziedzinie. O jego konkretnych zadaniach wiedziała jedynie wąska grupa ludzi ze ścisłego kierownictwa CIA. Oficjalne dokumenty Agencji określały go mianem „projektu-matki" – w jego ramach funkcjonowało 149 mniejszych, bardziej specjalistycznych podprojektów. Wiele z nich dotyczyło potencjalnego zastosowania nielegalnych narkotyków na polu walki. Inne zajmowały się tzw. psychoelektroniką. Jeden zaś podejmował próby „zdalnego sterowania ludzkim organizmem". Wszystko to zmierzało ku temu, by z ludzi poddanych uprzednio praniu mózgu uczynić nieświadomych swojej roli szpiegów, zabójców czy sabotażystów.

NIELEGALNE EKSPERYMENTY

CIA powstała w 1947 roku. Zgodnie z prawem nie wolno jej było operować na terenie Stanów Zjednoczonych. Jednak od samego powstania projektu MK-ULTRA, zakaz ten był systematycznie

FAKTY

MINIATUROWE IMPLANTY

Coraz więcej ludzi utrzymuje, że nosi w mózgu wszczepione urządzenia, które ingerują w ich procesy myślowe. W Internecie znaleźć można cały szereg rentgenowskich zdjęć mózgów z widocznymi implantami. Na podstawie cyfrowego obrazu nie sposób jednak stwierdzić, czy zdjęcia te są autentyczne.

Niektórzy ludzie, np. Robert Naeslund (na zdjęciu obraz jego czaszki z implantem) nie mają żadnych wątpliwości, że stali się ofiarami jakiegoś eksperymentu. „Przekaźniki te, przez swe nieustanne oddziaływanie, zmieniły moje życie w koszmar" – twierdzi Naeslund.

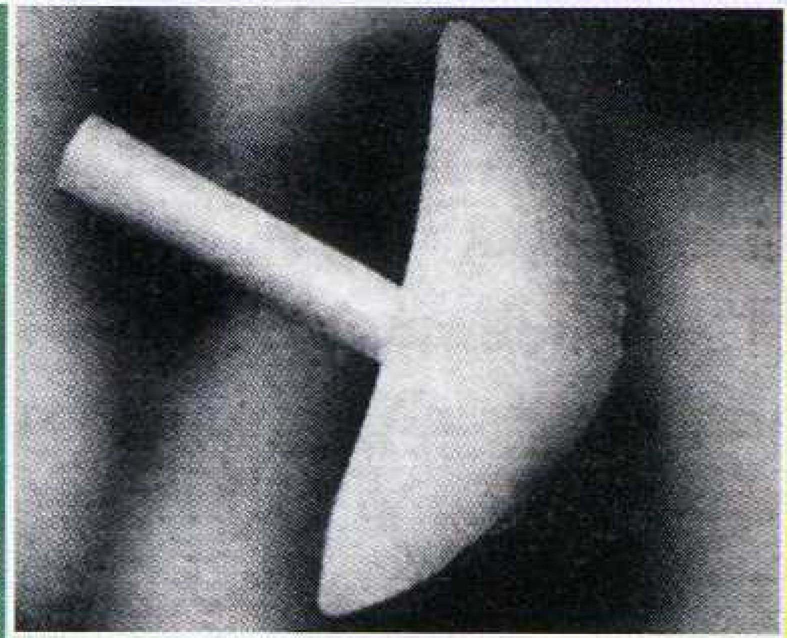

International Network Against Mind Control

Nie ulega wątpliwości, że możliwe jest wyprodukowanie miniaturowych implantów. Jane Affleck, działająca w organizacji Wolność Informacji (Freedom of Information), zdobyła i ujawniła pochodzący z 1970 roku dokument NASA, w którym znajduje się zdjęcie implantu wielkości małej monety. Obecnie, dzięki rozwojowi mikroelektroniki, technicznie możliwe jest wyprodukowanie implantu o grubości ludzkiego włosa.

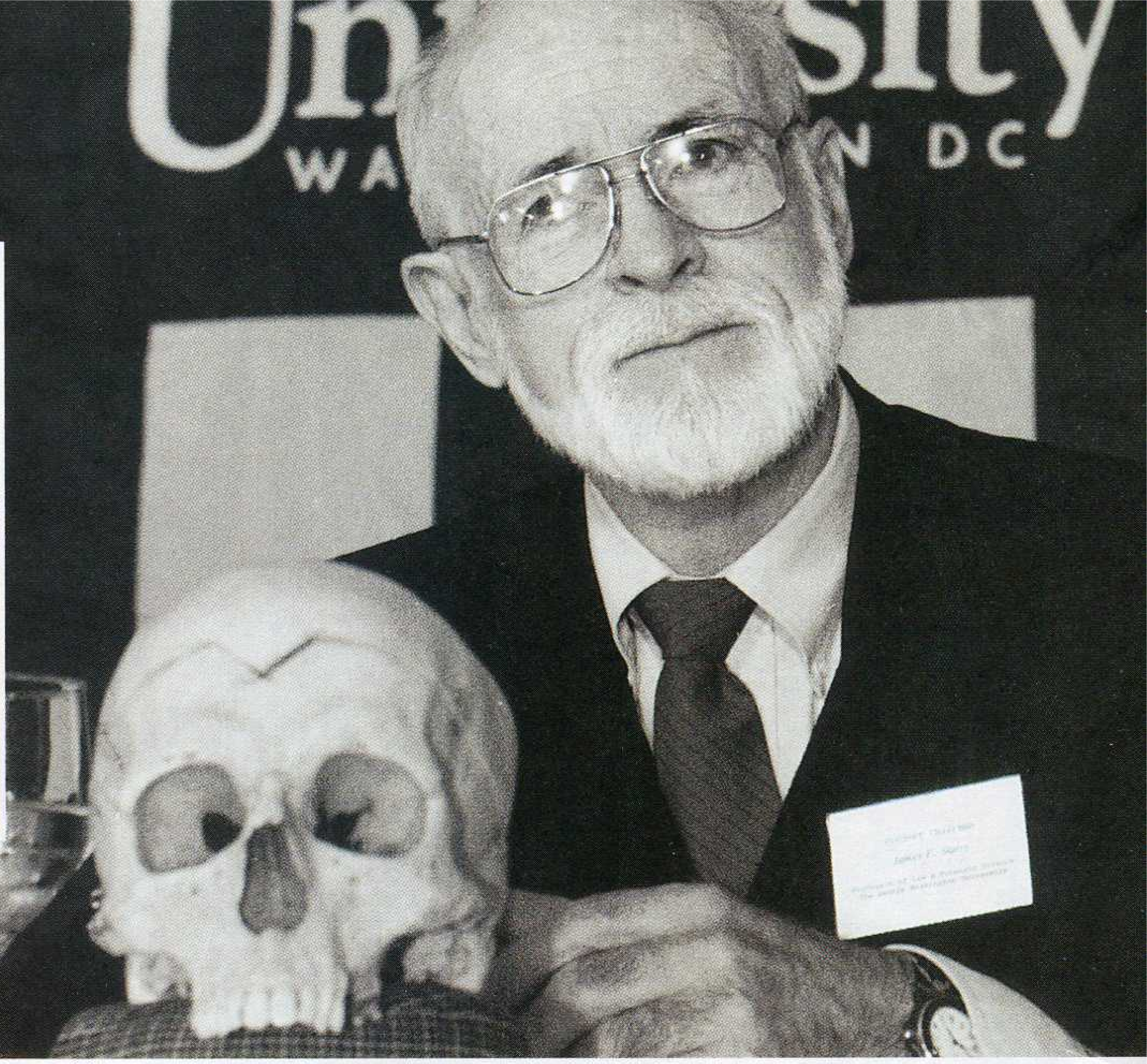

▶ Profesor James Starrs, widoczny na zdjęciu z plastikowym modelem czaszki Franka Olsona, przewodził komisji anatomopatologów badających przyczyny śmierci F. Olsona. Ostateczny werdykt podpisany przez Starra brzmiał: nie ma podstaw, by uznać, że śmierć Olsona była czymś więcej niż zwyczajnym samobójstwem. W trakcie śledztwa przesłuchiwano również Sidneya Gottlieba (powyżej), którego oskarżano o podanie Olsonowi dużych dawek LSD.

łamany. Uczestniczący w badaniach pracownicy CIA poddawali testom nieświadomych niczego obywateli USA.

Prawdopodobnie nigdy już się nie dowiemy, jaka była skala prowadzonych badań. W 1973 roku bowiem Richard Helms, jeden z twórców programu i wicedyrektor CIA, tuż przed odwołaniem ze stanowiska nakazał zniszczyć wszystkie akta i dokumenty dotyczące projektu MK-ULTRA. Nie udało się jednak zlikwidować wszystkiego. W późnych latach 70. światło dzienne ujrzało kilka przeoczonych wówczas dokumentów. Uświadomiły one opinii publicznej cynizm największej agencji wywiadowczej na świecie.

Szczególnie odrażający był projekt badawczy dr Harrisa Isabela, kierownika Ośrodka Badawczego Toksykomanii przy Public Service Hospital w Lexington, Kentucky. Szpital ten specjalizował się w leczeniu ludzi uzależnionych od narkotyków. Poproszony przez CIA o opracowanie nowych, syntetycznych narkotyków, Isabel zaczął eksperymentować na pensjonariuszach zamkniętego oddziału. Chcąc się przypodobać swoim zleceniodawcom z CIA, faszerował swoje „króliki doświadczalne” ogromnymi dawkami LSD, meskaliny, marihuany, skopolaminy i innych substancji halucynogennych. W zamian za udział w eksperymencie, pensjonariusze dostawali zastrzyki wysokogatunkowej morfiny, dawki zależały od stopnia zaangażowania. Najgorliwsi dostawali morfinę nawet trzy razy dziennie. Zeznając przed komisją senacką w 1975 roku, Isabel stwierdził, że nie widział nic zdrożnego w podawaniu „twardych” narkotyków ludziom, których, z racji swojego zawodu, miał leczyć.

Kiedy tzw. Komisja Rockefellera ujawniła wyniki śledztwa, wzburzenie opinii publicznej było tak wielkie, że CIA wkrótce ogłosiła zaprzestanie wszelkich tego typu badań. Jednak w 1977 r. Victor Marchetti, były pracownik CIA, poinformował dziennikarzy, że prace wcale nie zostały przerwane.

IMPLANTY W MÓZGU

Według Marchettiego twierdzenia CIA, jakoby zaniechano badań nad metodami

OPINIE

GRUPY NACISKU

Założona w Szwecji Międzynarodowa Sieć Przeciwko „Kontroli Umysłów” stara się przekonać ludzi, że coraz więcej organizacji wywiadowczych używa niezgodnych z podstawowymi prawami człowieka technik do zdobywania informacji. Według nich, wypadki ingerencji w umysły ludzi miały miejsce w USA, Niemczech, Szwecji, Danii i Wielkiej Brytanii.

Zdaniem członków grupy, ofiarom wszczepia się różnego rodzaju przekaźniki, elektrody i miniaturowe radioodbiorniki. Dzięki tym urządzeniom możliwe jest przekazywanie informacji wprost do mózgu, jak również rejestrowanie i analiza jego aktywności.

kontroli umysłów, były jedynie mydleniem oczu opinii publicznej. Chcąc uniknąć skandalu, Agencja zaczęła publicznie bagatelizować osiągnięcia programu MK-ULTRA, twierdząc, że nie przyniósł on spodziewanych rezultatów. Również te twierdzenia zostały poddane w wątpliwość przez kolejnego wieloletniego współpracownika CIA – Milesa Copelanda. W rozmowie z jednym z dziennikarzy stwierdził, że „komisja senacka, która zajmowała się tą sprawą, dotarła jedynie do wierzchołka góry lodowej". Inny informator związany ze strukturami wywiadu ujawnił, że po roku 1963 znacznie wzrosło zainteresowanie CIA tak zwaną psychoelektroniką. Narkohipnoza nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

> **Pamiętajmy, że to właśnie wojskowym i CIA zawdzięczamy LSD. Wynaleźli LSD, by sterować ludźmi, a niechcący podarowali nam wolność**
>
> John Lennon

Dr Jose Delgado, neurofizjolog z Yale University School, interesował się możliwościami elektronicznej stymulacji mózgu. Wszczepiając do mózgów pacjentów niewielkie czujniki, odkrył on, że dają mu one ogromną władzę nad badanymi. Za pomocą sterowanego falami radiowymi stymulatora (Stimoceiver) był on w stanie wywoływać u ludzi wiele rodzajów emocji, m. in. wściekłość, pożądanie i zmęczenie.

W 1966 r. Delgado ogłosił, że rezultaty jego badań skłoniły go do uznania dość śmiałej

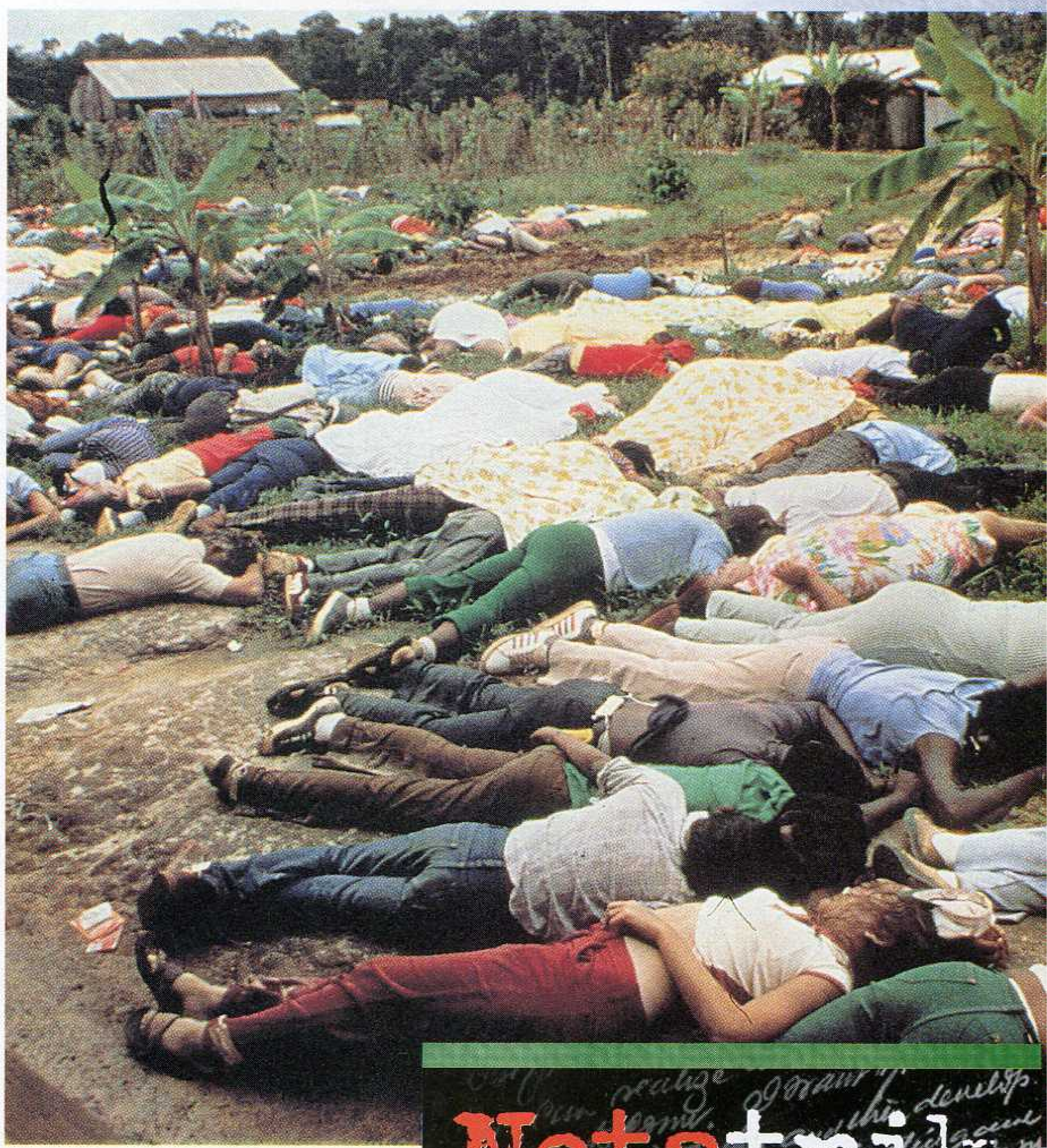

▼ Na przełomie lat 50. i 60 duże dawki LSD podano 100 żołnierzom brytyjskim. Według oficjalnej wersji testy te miały być sprawdzianem tego, co może się stać, gdyby wróg użył narkotyków przeciwko brytyjskiemu wojsku.

Channel 4/Dispatches/The Acid Test

Notatnik

MASAKRA W JONESTOWN

Po słynnej masakrze w Jonestown pojawiło się wiele pogłosek, jakoby za całą sprawą stała CIA i jej tajne eksperymenty związane z kontrolą umysłów.

Według oficjalnej wersji, w 1978 roku w gujańskiej dżungli 913 członków sekty Świątynia Ludu popełniło zbiorowe samobójstwo, połykając cyjanek. Zginął również przywódca sekty Jim Jones, który twierdził, że jest wcieleniem zarówno Chrystusa, jak i Marksa. Tragedia wydarzyła się wkrótce po tym, jak do osady przyjechał kongresman Leo J. Ryan w celu prowadzenia dochodzenia nadłamaniem praw człowieka. Senator Ryan został zastrzelony przez członków sekty na krótko przed popełnieniem zbiorowego samobójstwa. Miejscowy lekarz, który znalazł się na miejscu tragedii, twierdził, że 80 procent zabitych zginęło od kul, nie zaś od trucizny.

Niektórzy zwolennicy spiskowej teorii dziejów są przekonani, że masakra w Jonestown jest dowodem na to, że CIA przeniosła swe badania nad projektem MK-ULTRA ze szpitali psychiatrycznych i więzień do coraz liczniejszych, często umiejscowionych na odludziu osad sekt religijnych.

Notatnik

OFIARY KONTROLI UMYSŁÓW

W latach 80. Joe Vialls (po prawej) został zamieszany w serię nie wyjaśnionych śmierci pracowników naukowych ministerstwa obrony Wielkiej Brytanii. Wkrótce potem, jak twierdzi, ktoś, najprawdopodobniej służby specjalne, próbował oddziaływać na jego umysł poprzez sygnały akustyczne. Vialls zgłosił się do Londyńskiej Fundacji Opieki nad Ofiarami Tortur.

Brytyjski biznesman Anthony Verney poszedł krok dalej, spisując i systematyzując swoje najokropniejsze doświadczenia wywołane domniemanymi próbami ingerencji w jego myśli i emocje. W wielu miejscach pokrywają się one z relacjami świadków z USA.

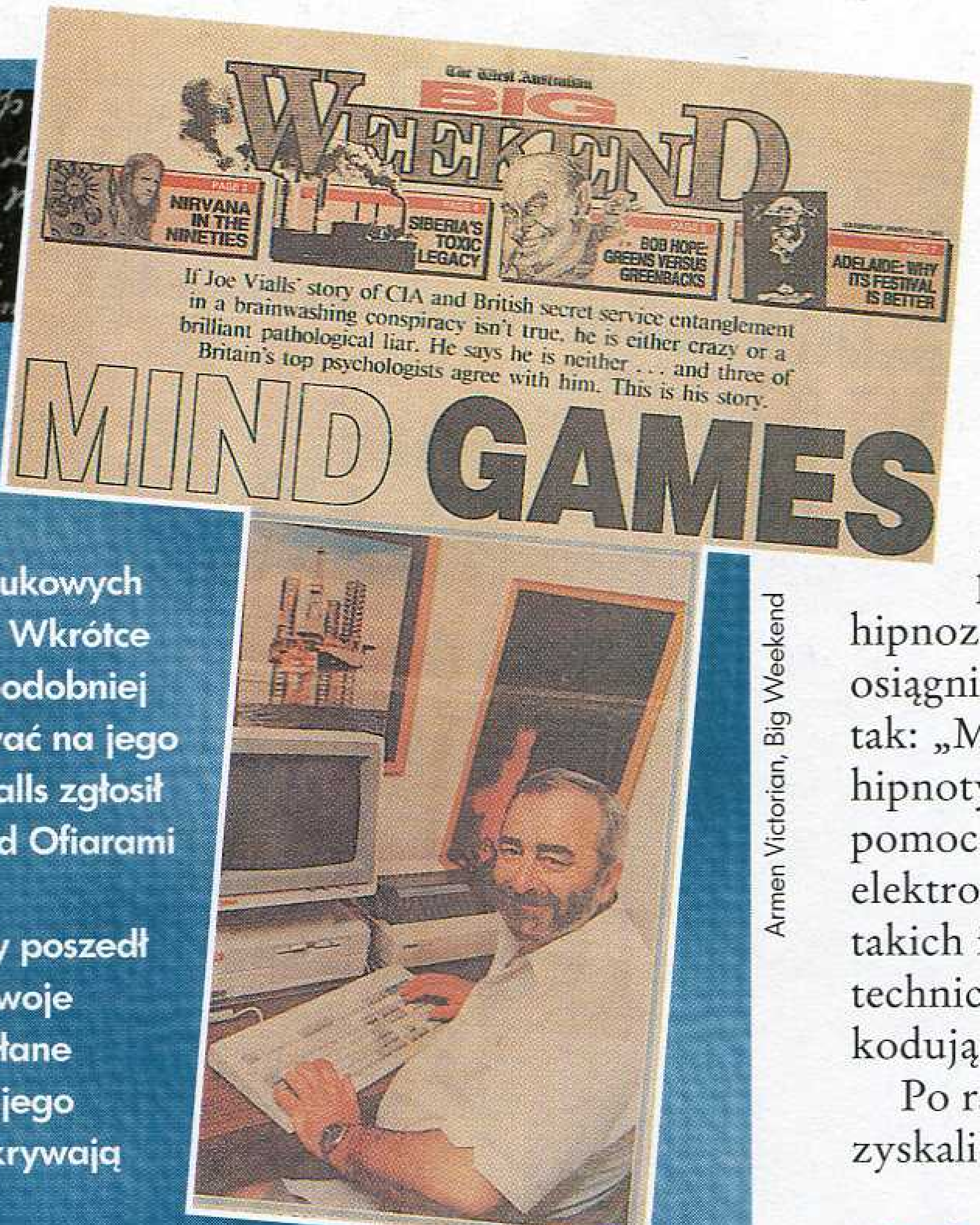

The West Australian

BIG WEEKEND

NIRVANA IN THE NINETIES

SIBERIA'S TOXIC LEGACY

BOB HOPE: GREENS VERSUS GREENBACKS

ADELAIDE: WHY ITS FESTIVAL IS BETTER

If Joe Vialls' story of CIA and British secret service entanglement in a brainwashing conspiracy isn't true, he is either crazy or a brilliant pathological liar. He says he is neither . . . and three of Britain's top psychologists agree with him. This is his story.

MIND GAMES

Armen Victorian, Big Weekend

tezy, iż „ruchy, emocje i reakcje człowieka mogą być sterowane elektronicznie". Dodał, że wobec tego człowiek, jak robot, może być sterowany przez naciśnięcie odpowiedniego guzika." Na zlecenie Biura Badań Morskich, Delgado zajął się następnie problemem możliwości poddania społeczeństwa procesowi tzw. „psychocywilizowania". Poczyniono wielki postęp w badaniu wpływu mikrofal na mózg człowieka.

Badając to zjawisko, doktor Ross Adey z Uniwersytetu Kalifornijskiego dokonał wstrząsającego odkrycia. Okazało się, że poddając ochotników działaniu mikrofal, mógł on wpływać na ich fale mózgowe.

Inny naukowiec, Allen Frey, posunął się o krok dalej. Za pomocą fal elektromagnetycznych udało mu się bowiem wywoływać sen u badanych ludzi, zauważył też, że możliwe jest wytwarzanie efektów dźwiękowych – huków, brzęczenia, syczenia – bezpośrednio w głowach ochotników.

Opierając się na badaniach Freya, dr Joseph Sharp stwierdził, że za pomocą odpowiednio modulowanych mikrofal można przekazać całe słowa wprost do mózgu odbiorcy. Siedząc w polu elektromagnetycznym, Sharp bez trudu rozpoznawał słowa transmitowane przez jego współpracownika. Odkrycie to mogłoby być wykorzystane przez medycynę, być może stanowiłoby przełom w leczeniu głuchoty, niestety pod wpływem nacisków ze strony wojska i wywiadu natychmiast utajniono wszelkie dane dotyczące oddziaływania fal elektromagnetycznych na mózg.

Naval Research Lab Attempts To Meld Neurons and Chips

Studies May Produce Army of 'Zombies'

Defense News

▲ **W 1993 roku, w poważnym amerykańskim czasopiśmie US Defence News ukazał się artykuł, w którym ujawniono, że naukowcy z byłego ZSRR współpracowali z CIA w badaniach nad możliwościami kontroli umysłów.**

ZDALNE STEROWANIE

W 1974 roku J.F. Scapitz, naukowiec współpracujący z Departamentem Obrony, wpadł na „genialny" pomysł. Uznał, że trzeba spróbować powiązać wcześniejsze badania nad hipnozą z projektu MK-ULTRA z osiągnięciami Freya i Sharpa. Scapitz ujął to tak: „Możliwe jest przekazywanie słów hipnotyzera wprost do podświadomości za pomocą zmodulowanych fal elektromagnetycznych. Przekazywanie takich informacji nie wymaga żadnych technicznych urządzeń odbiorczych ani kodujących."

Po raz pierwszy agenci wywiadu USA zyskali możliwość zdalnego ingerowania w umysły ludzi. Zdaniem Scapitza kontakt z podświadomością innego człowieka mógł się odbywać, o zgrozo, również bez jego wiedzy.

> **Bio-telemetria zajmuje się m.in. transmisją danych za pomocą chirurgicznie wszczepionych przekaźników**
>
> P.M. Persson, Szwedzki Instytut Badań

Istnieją dowody, że pod przykrywką programu tzw. Broni Niezabijających (Non Lethal Defence - NLD) kontynuuje się badania nad zdalnym sterowaniem umysłem i zachowaniami człowieka. W 1995 r. pojawiła się propozycja, by dla NLD znaleźć zastosowania w walce z przestępczością. Ten wspólny program, znany pod nazwą Operacji Pozawojennych, stwarzałby możliwości ingerowania wojska w cywilne sfery życia społecznego. Jest to niezgodne z konstytucją Stanów Zjednoczonych, dlatego spotkał się on z oporem niektórych środowisk. Zwolennicy programu argumentują natomiast, że taka broń pozwalałaby skuteczniej walczyć z gangami narkotykowymi, terrorystami i zwykłymi przestępcami.

Wielu obywateli USA nie uważa tego jednak za wystarczające uzasadnienie. Obawiają się, że upowszechnienie tych technologii może zagrozić demokracji w ich kraju. Zważywszy na nadużycia, jakich w przeszłości dopuściły się władze amerykańskie, ich obawy wydają się zrozumiałe. X

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

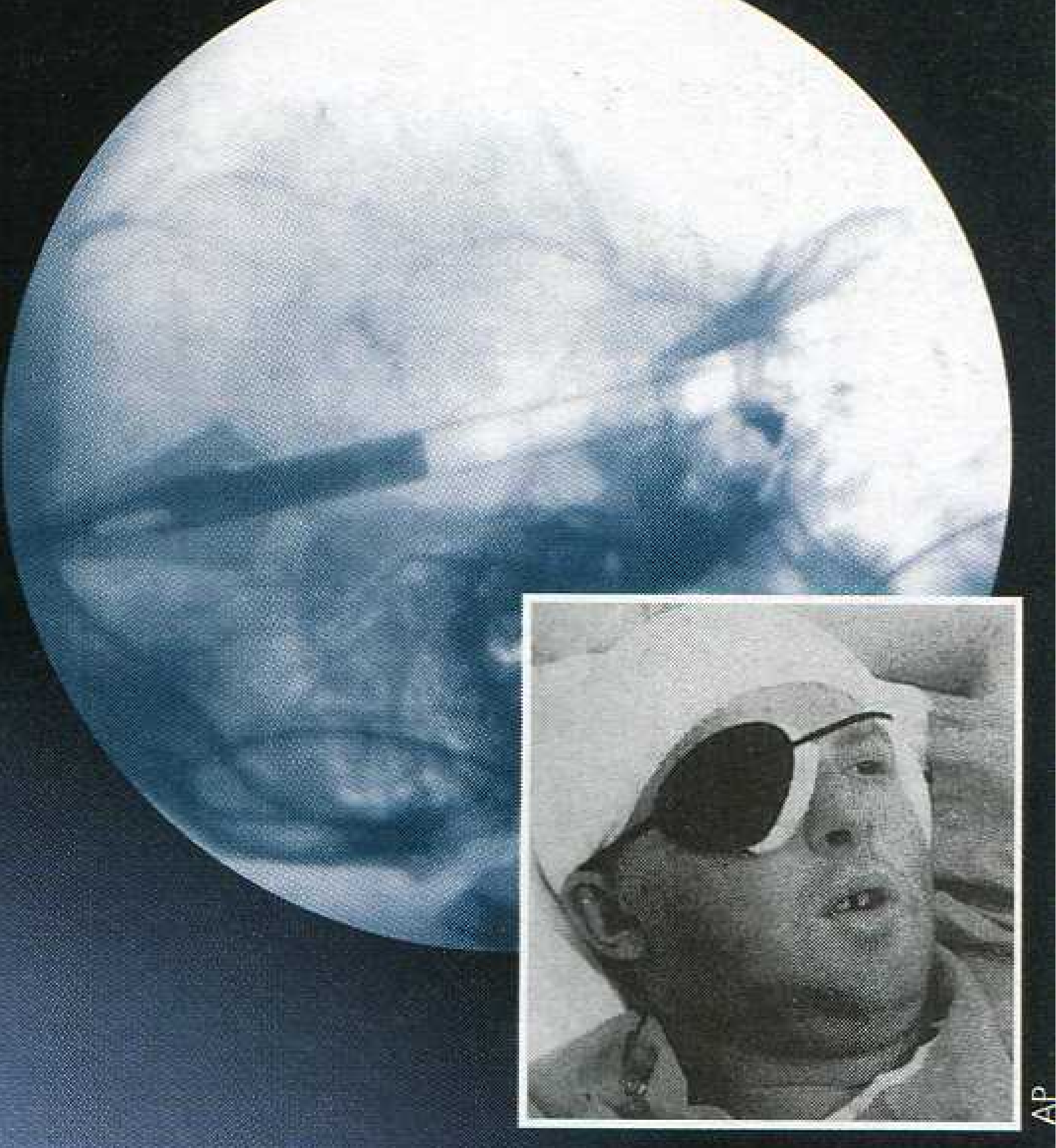
AP

SZTUCZNE ZMYSŁY

Szwedzkim i amerykańskim naukowcom udało się wszczepić neurony do mikrochipów. Według gazety *Scotland on Sunday*, dzięki opracowanej w 1995 roku technice łączenia komórek nerwowych z mikroprocesorami, być może już niedługo ludzie po amputacji kończyn będą mogli liczyć na „czujące" protezy. Połączony z zakończeniami nerwowymi amputowanej kończyny chip będzie w stanie przetwarzać i przekazywać do mózgu informacje dotyczące ruchu, dotyku, siły nacisku itp. Wprawdzie na razie nie udało się jeszcze opracować szczegółowych zasad komunikacji między mózgiem a chipem, jednak prace są bardzo zaawansowane i wkrótce należy spodziewać się wielkiego przełomu w rehabilitacji osób po amputacji.

GŁOWA Z WENTYLACJĄ

Nie trzeba być jasnowidzem, żeby przewidzieć, co może się zdarzyć, kiedy dwóch mężczyzn wypije „na wyścigi" 32 piwa, a następnie zacznie się bawić kuszą. Niejaki Anthony Roberts z Oregonu postanowił sprawdzić swoją odwagę i postawiwszy sobie na głowie puszkę po piwie, wręczył kuszę swojemu mocno już pijanemu przyjacielowi. Ten ostatni uwierzył zapewne, że jest Wilhelmem Tellem i strzelił do puszki. Nie trafił. Strzała przeszyła prawe oko Robertsa, przebiła 23 cm mózgu i wyszła z tyłu głowy. O dziwo jednak, nie spowodowała trwałych uszkodzeń i po dwóch dniach Roberts wyszedł ze szpitala, wprawdzie ze szklanym okiem, ale w pełni władz umysłowych.

CYFROWE DEMONY

Julek Heller

W maju 1988 roku francuski dziennik *Le Parisien Libere* opisał historię komputera nawiedzonego przez ducha. Pewna firma architektoniczna z Manchesteru zaczęła mieć poważne kłopoty wkrótce po tym, jak zakupiono do niej nowy komputer IBM. Miał on bowiem dziwną właściwość – sam się włączał i wyłączał, wyświetlał też, bez widocznej przyczyny, dziwne napisy. W końcu zniecierpliwiony personel biura odłączył maszynę od prądu. Wkrótce z wnętrza ustawionego w kącie komputera zaczęły dobiegać przeraźliwe jęki, a na ekranie pojawiały się dziwne światełka. Wezwano obsługę serwisową, jednak technicy nie stwierdzili żadnych uszkodzeń. Zbadano również, czy zakłócenia nie mogły być wywołane przez znajdujący się w pobliskim porcie radar. Również i tę możliwość wykluczono. Komputer był w pełni sprawny. Zdumiony personel upierał się jednak przy swojej wersji. Albo więc pracownicy biura ulegli zbiorowej halucynacji, albo był to pierwszy znany przypadek nawiedzenia komputera.

PREZENTY OD DUCHA

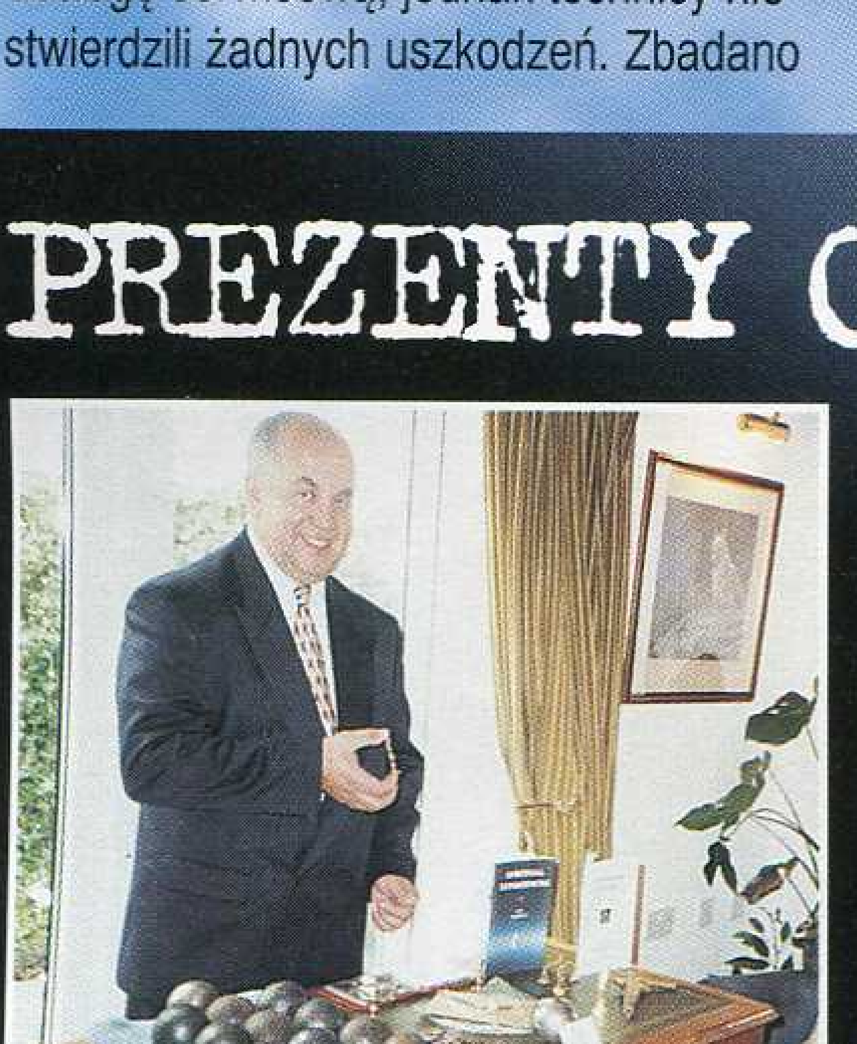
Bill Harrison

W październiku 1993 roku Bill Harrison, po powrocie z pracy, znalazł w swoim domu w Blackford (W. Brytania) przedmioty, których tam wcześniej nie było. Było to o tyle dziwne, że wychodząc do pracy, zamknął cały dom i włączył system alarmowy, a nie stwierdzono żadnych śladów włamania. Najpierw pojawił się mosiężny świecznik na gzymsie kominka, a w ciągu kilku tygodni Bill zgromadził całą kolekcję dziwnych przedmiotów, między innymi zabytkowy kurek, małe dzwonki, kilkanaście kul armatnich i ponad trzydzieści monet. Nikt nigdy nie był świadkiem pojawiania się tych „prezentów".

WYPOSAŻONE TRUMNY

Fabrizio Caselli, producent zegarków z Toskanii, postanowił wypełnić lukę na rynku i otworzył wytwórnię trumien przeznaczonych dla ludzi, którzy obawiają się pogrzebania żywcem. Za 5 tys. dolarów można zamówić u niego trumnę wyposażoną w butlę z tlenem, latarkę, urządzenie alarmowe z głośnikiem i mikrofonem oraz stymulator serca. Caselli ogłosił, że jeżeli znajdzie się odpowiednio duża grupa klientów, to w trzech punktach Włoch zorganizuje stacje ratunkowe reagujące na każdy niepokojący sygnał z „wyposarzonych" grobów.

W następnym numerze...

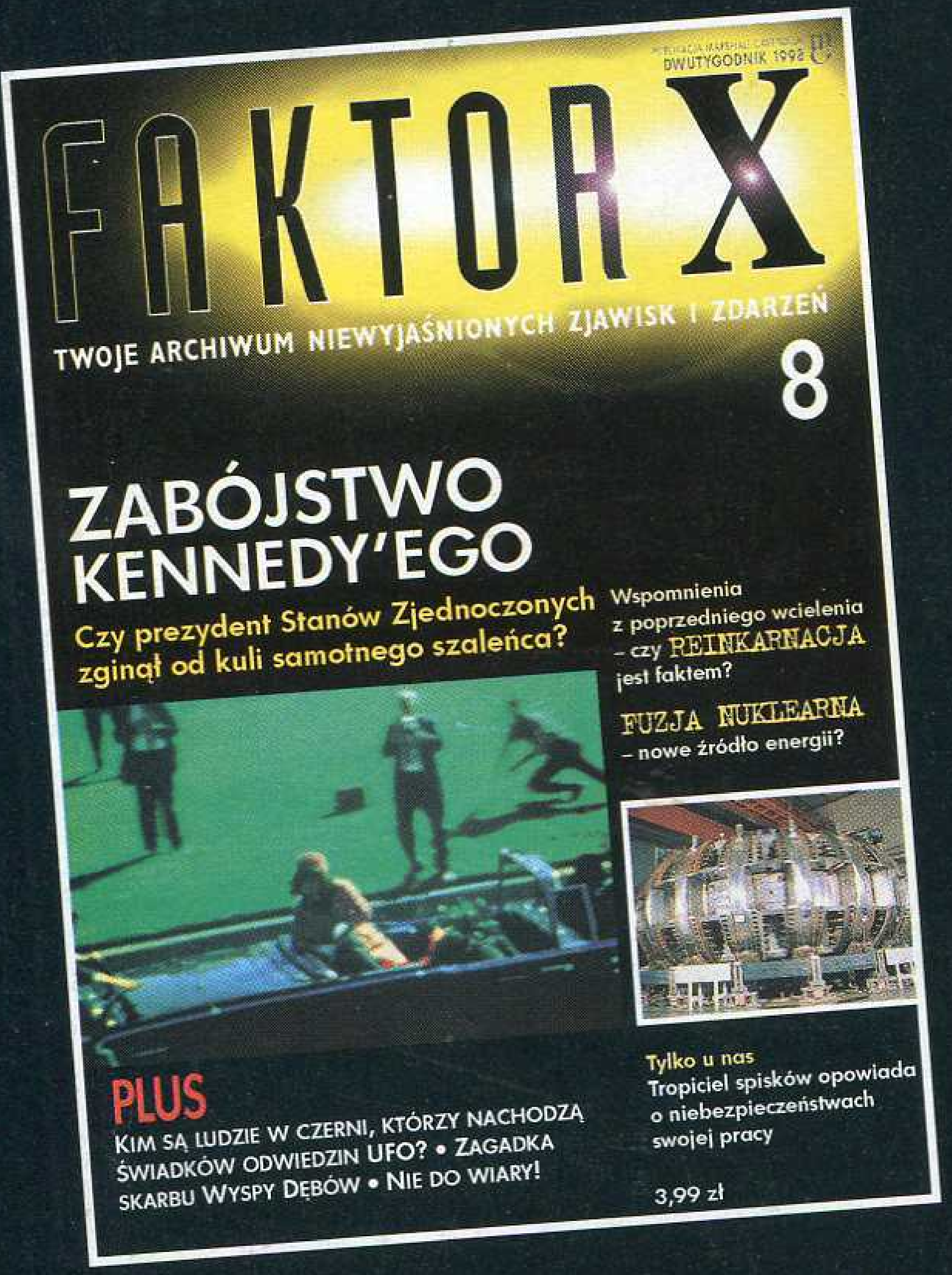

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

8

ZABÓJSTWO KENNEDY'EGO

Czy prezydent Stanów Zjednoczonych zginął od kuli samotnego szaleńca?

Wspomnienia z poprzedniego wcielenia – czy REINKARNACJA jest faktem?

FUZJA NUKLEARNA – nowe źródło energii?

PLUS

KIM SĄ LUDZIE W CZERNI, KTÓRZY NACHODZĄ ŚWIADKÓW ODWIEDZIN UFO? • ZAGADKA SKARBU WYSPY DĘBÓW • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Tropiciel spisków opowiada o niebezpieczeństwach swojej pracy

3,99 zł

Zabójstwa Kennedy'ego

Czy ujawnione ostatnio dokumenty rzucają nowe światło na okoliczności zamachu?

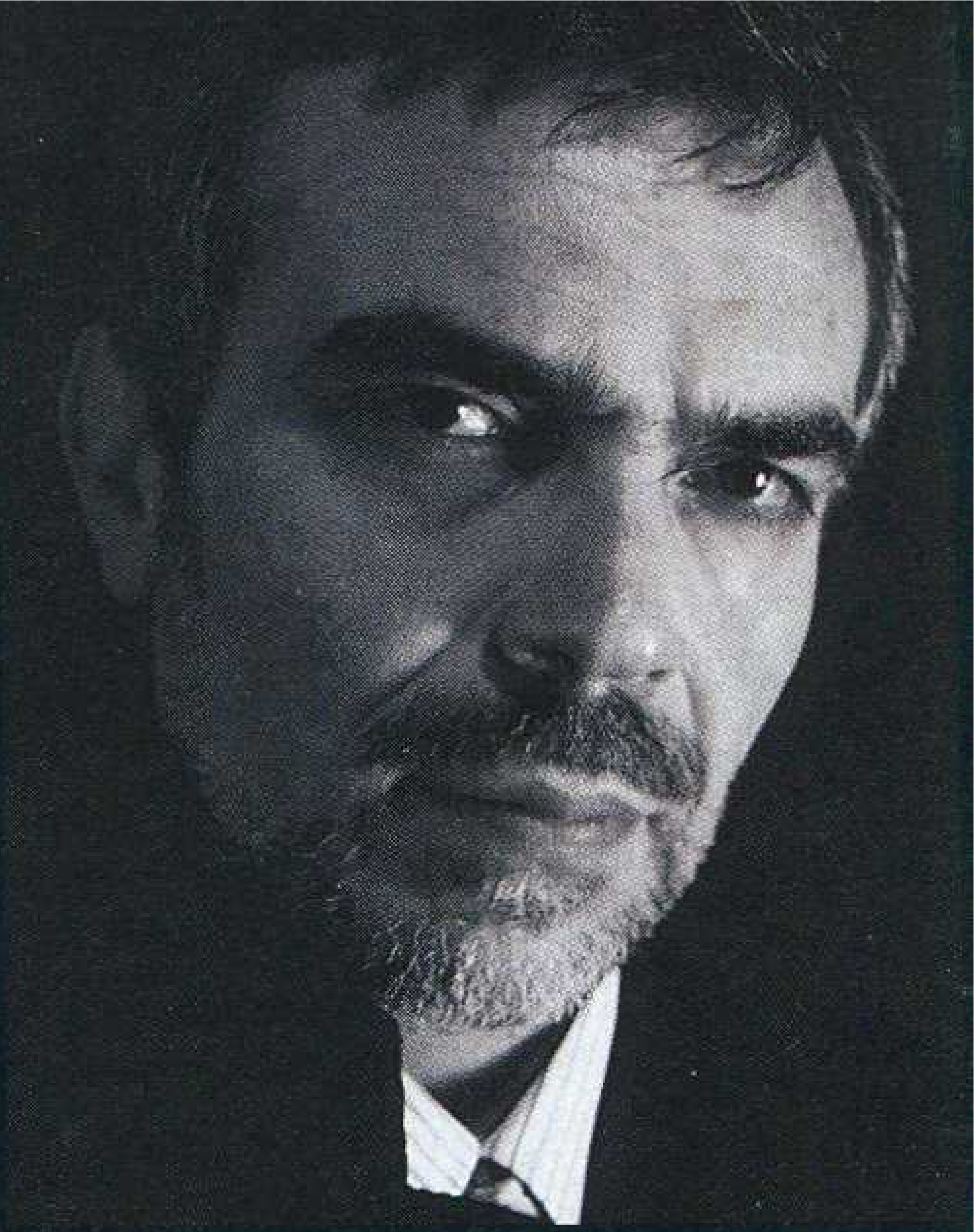

Atomowa zmowa milczenia

Czy naukowcy znaleźli w końcu niewyczerpalne źródło energii?

Demaskator czy szpieg

Dr Armen Victorian opowiada o swojej pracy i sposobach walki z urzędnikami

PLUS

Co spoczywa na dnie tajemniczego szybu Money Pit na Wyspie Debów?

Czy istnieje związek między tajemniczymi „Ludźmi w Czerni" a pozaziemskimi cywilizacjami?

Dowody na życie po śmierci i Reinkarnacje

W krótce w numerze 9...

Komputerowi przestępcy XXI wieku

Czy to, co zaobserwowali Piloci potwierdza teorię, że UFO istnieje?

Voodoo – rola czarów we współczesnym świecie

PLUS Niszczycielska siła Broni Mikrofalowej

Zjawisko Paraliżu Sennego – nowe teorie na ten temat

Tylko u nas – Matthew Manning, słynny brytyjski uzdrowiciel